



CZY GOSPODARKA LEŚNA
ZAGRAŻA DZIECIOŁOM?

ŚWIADCZENIA PRACOWNICZE
W LASACH

GŁOS LASU

WJAZD
DO LASU

Kiedy możliwy?

ZDAŻYĆ PRZED
KORNIKIEM
Porady specjalisty

KNX OKIEM
LEŚNICZEGO

PIENIADZE
Z UNII
Dlaczego
musimy
czekać?

KŁODOWANIE

W TEORII I PRAKTYCE



LMN KROK
PO KROKU

WITOLD
CIECHANOWICZ

Skrzywiony tajgą

WASZ Z BOŻEJ ŁASKI FELIETONISTA NIE JEST CAŁKIEM NORMALNY, A PRZYNAJMNIEJ NIE JEST CAŁKIEM NORMALNYM LEŚNIKIEM – BĄDŹMY SZCZERZY. Skrzywienie zapoczątkowały kolokwia z botaniki w Białowieży. Powinno się wręcz tego zakazać – mój umysł, niezahartowany w zakonie technikum leśnego, pod wpływem majestatu lip wyglądających jak ogromne dęby i dębów niczym leśne olbrzymy, dryfował w nieoczekiwanym kierunku. Nie widziałem okleiny, sklejki czy A-klasy, jak bardziej doświadczeni koledzy, tylko las jak z baśni. Krańcowego spustoszenia dokonał studencki wypad do najstarszego parku narodowego Rosji. Spędziłem dwa miesiące w dziewiczej tajdze nad Bajkałem. Niemal nie do przejścia płatanina żywych i martwych drzew, rządzących się od zawsze tylko swoimi prawami, zmieniła mnie, młodziutkiego leśnika, na zawsze.

Po zderzeniu ze ścianą Prawdziwego Lasu słowa profesora Laurowa, który również Go widział, były już łatwym objawieniem. A profesor zwykł mawiać: w Polsce nie ma lasów, są tylko plantacje. Myślicie, że jesteście leśnikami? Nie, jesteście plantatorami... Ten i ów (mam nadzieję!) czytelnik zakrzyknie z oburzeniem: zdrada! (a przynajmniej – przesada...). Cóż.

Doświadczony profesor miał jednak swój cel, chciał nas wybić z utartych kolein, zmusić do myślenia...

Pierwsze parę lat pracy na stanowisku podleśniczego potwierdzały słowa starego profesora. Gros moich zadań miało na celu – powiedzmy to sobie wprost – produkcję drewna na jak najlepsze deski. Po awansie do technicznego, gdy nieco obrosłem w piórka, zdarzało mi się drażnić kolegów bonmotem profesora, ale praktyka powoli

Od czerni plantacji do bieli Prawdziwego Lasu jest sporo światłocieni

zaczęła się zmieniać. Na lepsze. Produkcja desek była ważna, ale faktycznie, nie tylko na papierze, stawała się powoli jednym z celów.

Wtedy słowa profesora zobaczyłem po raz kolejny. Adam Wajrak na swym fecebookowym profilu tłumaczył objawienie o plantacji i plantatorach pięcioletniemu gronu akolitów. Cóż było robić – rola *advocatus Dei*, a może raczej *diaboli* (diabli wiedzą) czekała. Jakaż plantacja – lasy i bory

nieprzebyte, a leśniki w nich, że hej! – przekonywałem z żarem Adama, a w zasadzie akolitów, bo Adam swoje wiedział. Czy przekonywałem szczerze? Z jego, białowieskiego punktu widzenia to *była* w rozumieniu potocznym (pomijając słownikowe definicje) plantacja. Zresztą, nie wstydzmy się, do licha: produkujemy superekologiczny surowiec w najbardziej zielonej fabryce świata! W naszej plantacji zaszły zresztą spore zmiany. No i od czerni plantacji do bieli Prawdziwego Lasu jest jeszcze sporo światłocieni, ale o tym już Adam nie mówił...

Może więc każdy leśnik powinien tego Lasu doświadczyć – niczym pielgrzymujący do Czarnego Kamienia mużułmanie? Tylko jak daleko przyjdzie podróżować? Czy białowieski, będący niegdyś królewskim zwierzyńcem, zachował nieskalane dziewictwo Lasu? Czy może przyjdzie wędrować dalej? Bo czyż można być leśnikiem, nie widząc nigdy – Prawdziwego Lasu?

Witold Ciechanowicz to, mimo czterdziestki na karku, zapalony traper, miłośnik pływania canoe i siedzenia przy ognisku. W pracy robi tylko to, co lubi – cud więc, że jeszcze za nią płacą. Styk PR-u rozumianego jako dialog i edukacji przyrodniczej to jego żywioł. Fan Dukaja. Dziecko internetu. Kontakt: w.ciechanowicz@gdansk.lasy.gov.pl



MAGAZYN
PRACOWNIKÓW
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
NR 2 (511)
LUTY 2013
NAKLAD 16 000
EGZEMPLARZY

FOT.
Mateusz Stopiński



CENTRUM INFORMACYJNE
LASÓW PAŃSTWOWYCH

DYREKTOR:

Stawomir Trzaskowski

REDAKTOR NACZELNY:

Artur Rutkowski

ADRES REDAKCJI:

ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 3
02-362 Warszawa
tel. 22 822 49 31 wew. 254
faks 22 823 96 68
e-mail: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:

Ewa Kwiecień

SEKRETARZ REDAKCJI:

Katarzyna Bielawska

REDAKTORZY:

Jerzy Drabarczyk, Małgorzata Haze

STALE WSPÓŁPRACUJĄ:

Edward Marszałek, Wojciech Mędrzak,
Jarostaw Szatata

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Costa del Graphica, Mateusz Jankowski
www.costadelgraphica.squarespace.com

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing
www.novimedia.pl

REKLAMA:

tel.: 22 822 49 31 wew. 517
j.stankiewicz@cilp.lasy.gov.pl

DRUK:

Zakłady Graficzne MOMAG S.A.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani reklam. Nie zwracamy artykułów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Szanowni Czytelnicy!

MIESIĄC TEMU
PISAŁEM, ŻE
TO NIE NASZE
WIDZIMISIE, LECZ SPO-
ŁECZNE ZAPOTRZEBOWA-
NIE BĘDZIE WYZNACZAĆ
ZADANIA DLA LEŚNICTWA.

A będą one z pewnością znacznie rozleglejsze, niż nam się mogło wydawać jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Już po paru tygodniach życie dostarczyło mi nowych argumentów. I to nie były jakich, bo pochodzących z lasu, o którym najwięcej się w Polsce dyskutuje – Puszczy Białowieskiej.

Półtora roku temu działacze organizacji ekologicznych poinformowali na specjalnej konferencji prasowej, że zgłosili skargę na polski rząd do Komisji Europejskiej. Ich zdaniem rząd niedostatecznie chroni Puszczę, a dowodem na to miałyby być m.in. malejąca populacja dwóch cennych gatunków dzięciołów: białogrzbietego i trójpalczastego. W opinii skarżących leśnicy nie potrafią chronić powierzonych im pieczy przyrody, przez co cierpią już nie tylko owi działacze, lecz nawet ptaki.

Dzięcioły te preferują stare drzewostany i wymagają dużej ilości martwego drewna. Ponieważ tak się składa, że od dwudziestu lat zarówno starych drzewostanów, jak i martwego drewna w Puszczy przybywa, zarzuty stawiane Lasom wydawały się wątpliwe. DGLP zleciła zatem szerokie, bodaj najdokładniejsze dla owych gatunków, badania zarówno liczebności, jak i preferencji siedliskowych.

Wyniki tych badań mówią dużo nie tylko o populacji i biologii dzięciołów, ale przede wszystkim o metodach badawczych, na podstawie których wysnuwa się często bardzo radykalne postulaty (zachęcam do lektury wywiadu w tym numerze). W całej sprawie jest też coś, czego w wynikach już nie znajdziemy. Wraz z nimi w świat idzie komunikat: LP są organizacją, którą stać na to, by zlecać kosztowne bada-



nia mające na celu poznanie szczególnie cennych przyrodniczo składników ekosystemu. Robimy to nie po to, by uzasadniać swoje działania gospodarcze, ale by dostosować je do wymagań ochrony przyrody.

I drugi przykład wychodzenia na przeciw społecznym potrzebom, także z Puszczy. Właśnie w dniu, w którym piszę te słowa, milionowy internauta odwiedził stronę LP, by oglądać transmisję online z miejsca dokarmiania żubrów. Jest to wspólny projekt Nadleśnictwa Browski i CILP. Ponad *milion* osób miało przy tym okazję do zapoznania się z treściami promocyjnymi LP. Co ważniejsze, zapewne zdecydowana większość z nich zachowa w pamięci wizerunek leśnika jako człowieka, który potrafi także na różne sposoby przyrodę chronić. Brawa dla nadleśniczego Dariusza Skirki za pomysł i determinację przy realizacji transmisji!

Co jeszcze poleciłbym szczególnie w tym numerze? Przede wszystkim dwa teksty z codziennej praktyki nadleśnictw. Pierwszy o zarządzeniu w sprawie odbiórki drewna kładowanego, drugi – o kontrowersyjnej sprawie wjazdu samochodów prywatnych do lasu, a może raczej o ich wybiórczym wpuszczaniu do lasu przez niektórych nadleśniczych.

Na koniec chciałbym jeszcze zwrócić uwagę Czytelników na ogłoszenie z ostatniej strony – o rozpoczynającej się trzeciej edycji konkursu fotograficznego dla pracowników LP. Na naszą prośbę dodano w nim nową kategorię – okładka „Głosu Lasu”. Mam nadzieję, że już w kwietniu Państwa prace ozdobią nasze łamy!

ARTUR RUTKOWSKI | REDAKTOR NACZELNY
a.rutkowski@cilp.lasy.gov.pl



STR. 12
Wjeżdżać,
nie wjeżdżać



STR. 18
Lasy odbudowane



STR. 34
Smak dziegciu

W Lasach Państwowych

Praktyka

Ludzie

02 | KIJ W MROWISKO

Skrzywiony tajgą

06 | MIGAWKI

08 | W LASACH PAŃSTWOWYCH

Kłódowanie w całych Lasach

Co zmieniło zarządzenie

Wjeżdżać, nie wjeżdżać

Kto i kiedy jest uprawniony do wjazdu do lasu

15 | KROK PO KROKU

Gdzie w moim leśnictwie rośnie konwalia?

Poradnik z LMN

16 | LĄS OPINII

Warto odkurzyć KNX-a

Głos z leśniczówki

18 | W TERENIE

Lasy odbudowane PROW w Nadleśnictwie Przedbórz

20 | AKADEMIA LEŚNIKA

Przechrzyć kornika
Praktyczne porady

Długa droga po fundusze unijne
Skąd miesiące oczekiwać?

29 | NIEZBĘDNIK PRACOWNIKA

Co oprócz pensji?
Świadczenia pracownicze w LP

31 | KADRY

32 | LEŚNIK Z PASJĄ

Wypełniam białe plamy
Historyk z ziemi radomskiej

34 | TRADYCJA I HISTORIA

Smak dziegciu
Dziegciarze i maziarze z Beskidów



STR. 37
Czy będzie
drewno bałtyckie?



STR. 44
Zawody furmanów

Branża

37 | WOKÓŁ LP

Czy będzie drewno bałtyckie?

Konferencja Hardwood Chains

Dzięcioły w roli głównej

Jak gospodarka leśna wpływa na populację dwóch rzadkich gatunków dzięciołów w Puszczy Białowieskiej

41 | WSPÓLNE DZIAŁANIA

PROW dla LP

Wywiad ze Stanisławem Niemcem z ARiMR

Po godzinach

43 | KARTKA Z PODRÓŻY

Zobaczyć zorzę

43 | SPOTKALIŚMY SIĘ W...

Zawody furmanów

Rywalizacja koni i wozaków

Nasza klasa naszą rodziną

Zgrani nawet po latach

48 | Z JEZYKA LEŚNIKA

Time for English

Fachowe słownictwo leśne w ćwiczeniach językowych

Skróty i skrótiki

Jak je zapisywać?

49 | PROPOZYCJE WYDAWNICZE

50 | MOJA OSADA

Uporczywy kaszel

Domowe lekarstwa naszych czytelników

51 | KRZYŻÓWKA

PODZIĘKOWANIA

Serdeczne podziękowania dla Przyjaciół Leśników, członków Grupy Traperskiej „Borsuk”, którzy w najtrudniejszych chwilach byli dla nas wsparciem i dzielili z nami smutek po stracie ukochanej Żony i Córki Moniki Kubiak-Wroniewskiej, składają Piotr Wroniewski z Rodziną.

Z poważaniem
Piotr Wroniewski

Serdeczne podziękowania dla Pana Nadleśniczego Józefa Kosiby oraz Pracowników Nadleśnictwa Lesko za udział w uroczystości pogrzebowej śp. Henryka Niemca, emerytowanego leśniczego leśnictwa Myczków, składa

Rodzina

1% PODATKU

Prośba o pomoc

Dzień dobry!

Nazywam się Piotr Kasprzyk. Jestem podleśniczym w Nadleśnictwie Bielsko (RDLP Katowice). Zwracam się do Państwa z wielką prośbą. Staram się zebrać pieniądze dla mojej żony Bernadetty, która choruje na stwardnienie rozsiane. Pieniądze te są nam potrzebne na leczenie i niezbędną rehabilitację. Jeżeli nie mają Państwo innych priorytetów, to proszę o przekazanie 1% swojego podatku z rozliczenia rocznego dla Fundacji na Rzecz Chorych na SM im. bł. Anieli Starwy.

Nr KRS: 0000055578

Subkonto z bastem „Bernadetta Kasprzyk”

Serdecznie dziękuję!

Piotr Kasprzyk

UWAGA!

Absolwenci Zespołu Szkół Leśnych w Miliczu

Uroczysty jubileusz z okazji 50-lecia szkoły odbędzie się 8 czerwca 2013 r., a nie 9 czerwca, jak omyłkowo podano w ogłoszeniu.

Leśnicy wsparli WOŚP

Olsztyńscy leśnicy znów zagraли z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Przekazali na licytację m.in. loty wilgą nad Olsztynem i... koncert Zespołu Sygnalistów „Leśna Brać”. Ufundowali też koszulki, w których wystartowali uczestnicy biegu „Policz się z cukrzycą”.



W stolicy Warmii i Mazur w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbył się m.in. bieg uliczny „Policz się z cukrzycą”. Jego uczestnicy startowali w koszulkach ufundowanych przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych. T-shirty miały oczywiście logo „Lasy Państwowe Zapraszamy”. Logo LP widniało także na pamiątkowych medalach, które otrzymali uczestnicy biegu. Leśnicy przekazali też na licytację liczne gadzety. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się „bilety lotnicze” uprawniające do lotu samolotem Wilga nad Olsztynem.

W Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy grały też nadleśnictwa z terenu olsztyńskiej RDLP. W Mrągowie aktywny udział w tej szczególnej imprezie brali leśnicy z nadleśnictw Mrągowo i Strzałowo. – Rzeczy, które wystawiliśmy na aukcję, były naprawdę zacięte licytowane. Przyrodnicze zdjęcia wykonane przez naszego leśniczego Krzysztofa Stasiaczka zauroczyły zwłaszcza kobiety – relacjonuje Małgorzata Błyskun, zastępcza nadleśniczego Nadleśnictwa Strzałowo.

Leśnicy z Mrągowa i Strzałowa wystawili też na aukcję... koncert sygnalistów łowieckich z zespołu „Leśna Brać”. – Koncert wylicytowała osobiście burmistrz Mrągowa, a to oznacza, że zespół Leśna Brać będzie grać na Dniach Mrągowa w wakacje – dodaje Małgorzata Błyskun.

TEKST | ADAM PIETRZAK, ZDJĘCIE | MAŁGORZATA BŁYSKUN

Rekordowy rok Fundacji „Pomoc Leśnikom”

Aż 145 osób skorzystało w 2012 roku z pomocy finansowej, rzeczowej i organizacyjnej Fundacji „Pomoc Leśnikom”, a łączna kwota pomocy sięgnęła 544 tys. zł. Fundacja działa w Krośnie, ale w roku ubiegłym udzieliła wsparcia leśnikom i ich rodzinom z całej Polski. Statutowe zadania fundacji to: organizowanie i finansowanie leczenia, współpraca z instytucjami państwowymi i prywatnymi, prowadzącymi działalność z ochrony zdrowia, podejmowanie i inicjowanie działań, których celem jest profilaktyka z ochrony zdrowia, a także organizowanie pomocy w przypadku zdarzeń losowych (pożar, powódź itp.).

– Rozpatrując wnioski o udzielenie wsparcia, widzimy ogrom potrzeb w leśnych rodzinach w całym kraju – mówi Bogustaw Famielec, wiceprezes zarządu fundacji. – Pomoc, jaką może zaoferować nasza fundacja, jest wynikiem ofiarności ludzi, którzy przekazują na jej konto swoje pieniądze. Dlatego apelujemy do leśników o wpłaty na rzecz fundacji. Wasza pomoc może okazać się nieoceniona dla naszych koleżanek i kolegów znajdujących się w trudnej sytuacji, na przykład z powodu stanu zdrowia. Ważne jest wsparcie finansowe na zakup leków, rehabilitację czy częściowe pokrycie kosztów dojazdu na leczenie; wszystko to ma również ważny wymiar moralny.

Wszystkie środki, jakimi dysponuje fundacja, pochodzą z wpłat od leśników i nadleśnictw, a przeznaczone są wyłącznie dla wymagających pomocy leśników i ich rodzin.

TEKST | EDWARD MARSZAŁEK

Nowy roczny plan łowiecki

Nowy, jednolity wzór rocznego planu łowieckiego wprowadziło porozumienie zawarte przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych i przewodniczącego Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego. Porozumienie zostało zawarte 25 stycznia w związku ze zmianą Rozporządzenia Ministra Środowiska z 18 grudnia 2012 roku w sprawie rocznych planów łowieckich i wieloletnich łowieckich planów hodowlanych.

WIĘCEJ NA: WWW.LASY.GOV.PL/O_NAS/
GOSPODARKA_LESNA/LOWIECTWO

50 lat TL w Biłgoraju

W związku z przypadającym w 2014 roku jubileuszem 50-lecia istnienia Technikum Leśnego w Biłgoraju tamtejszy Zespół Szkół Leśnych zwraca się z prośbą do absolwentów o przekazywanie swoich wspomnień na temat szkoły, które miałyby się ukazać w księdze jubileuszowej, a także kopii zdjęć lub innych pamiątek. Dyrektor szkoły prosi także o kontakt wszystkie osoby, które zechciałyby wystąpić w filmie dokumentalnym na temat szkoły lub w jakikolwiek inny sposób wspomóc obchody jubileuszu.

Podziękowania dla leśników

Za wieloletnią działalność na rzecz Fundacji im. Brata Alberta i jej podopiecznych uhonorowano łódzkich leśników. Podziękowania za zaangażowanie w pracę społeczną i zawodową na rzecz osób niepełnosprawnych otrzymali dyrektor RDLP w Łodzi Edward Janusz oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Grotniki Józef Lipiński, od wielu lat wspierający działania fundacji i jej placówek. Podziękowania wręczał ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, współzałożyciel i prezes fundacji.

Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta jest niezależną katolicką organizacją dobroczynną. To pierwsza w Polsce organizacja pozarządowa, która zajęła się pomocą bezdomnym.

TEKST | HANNA BEDNAREK-KOLASIŃSKA

Rozpoczął się Karpacki Rok Żubra

„Rok 2013 będzie Rokiem Żubra – ogłosił Mirosław Karpyta, marszałek województwa podkarpackiego. Ten promocyjny pomysł zrodził się wśród członków Kapituły Mitośników Bieszczadzkiej Przyrody w związku z pięćdziesięcioleciem powrotu żubra w Bieszczady. Inauguracja Roku Żubra odbyła się z udziałem Janusza Zaleskiego, wiceministra środowiska. Podczas uroczystości zaprezentowano historię reintrodukcji tego gatunku w górach i przedstawiono ramowy kalendarz imprez związanych z Karpackim Rokiem Żubra. W spotkaniu wzięli udział leśnicy oraz wójtowie i starostowie uczestniczący w sesji Podkarpackiego Stowarzyszenia Samorządu Terytorialnego.

– Karpacki Rok Żubra to swego rodzaju pretekst, który może być dla nas ważnym elementem promocji regionu na zewnątrz – mówił podczas inauguracji Marek Marecki, zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej RDLP w Krośnie. – Chcemy przekonać wszystkim, że na Podkarpaciu są znakomite warunki do życia dzikich populacji największych ssaków Europy. Najważniejsze pozostają jednak dla nas działania na rzecz samych żubrów.

W holu ośrodka „Jawor” w Solinie zaprezentowano w tym dniu ekspozycję przygotowaną przez LKP „Lasy Bieszczadzkie”. Odbył się też krótki koncert zespołu sygnalistów z Technikum Leśnego w Lesku. Karpacki Rok Żubra patronatem objęty m.in. „Echa Leśne” i „Głos Lasu”.

TEKST | EDWARD MARSZAŁEK, ZDJĘCIE | CEZARY KORKOSZ



LKP Puszcza Knyszyńska powiększony

Do Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Puszcza Knyszyńska” włączono Nadleśnictwo Krynki. Zarządzenie w tej sprawie wydał dyrektor generalny Lasów Państwowych.

Przypomnijmy: LKP Puszcza Knyszyńska powstał w listopadzie 2011 roku, jako trzeci na terenie RDLP w Białymstoku, obok LKP Puszcza Białowieska i LKP Lasy Mazurskie. W momencie powoływania najmłodszego LKP w jego skład weszły tereny nadleśnictw Supraśl, Dojlidy i Czarna Białostocka, a łączny obszar obiektu wynosił 47,4 tys. ha. Po włączeniu Nadleśnictwa Krynki LKP powiększył się do 62,3 tys. ha.

– Charakter działalności nadleśnictwa, odmienny od pozostałych, sprawia, że oferta LKP jest o wiele bogatsza, bardziej urozmaicona. Nie bez znaczenia są walory kulturowe, z tak żywym tutaj wątkiem tatarskim – mówi Zdzisław Szkiruc z RDLP w Białymstoku.

Działalność leśników z Krynek jest znana od dawna, nie tylko na Podlasiu. Krynkowe silvarium, szlak ekumeniczny czy przytulisko dla leśnych ptaków i ssaków – to obiekty, które przyciągają odwiedzających z daleka i bliska. Potwierdzeniem właściwego kierunku w działalności nadleśnictwa są prestiżowe nagrody, m.in. Lider Polskiej Ekologii (2008), Nagroda Czarodziejskiego Drzewa czy Green Apple Award.

Przed powiększonym LKP Puszcza Knyszyńska stoi teraz ważne zadanie opracowania programu gospodarczo-ochronnego, który będzie podstawą działania wchodzących w jego skład nadleśnictw.

TEKST | MARIA NOWICKA-SZPAKOWICZ, ZDJĘCIE | KRZYSZTOF SOBOLEWSKI



W Nadleśnictwie Krynki od stycznia można podziwiać unikat na skalę światową: słoneczny zegar dendrologiczny



Kłodowanie w całych Lasach

Zarządzenie dotyczące klasyfikacji i odbioru drewna kłodowanego oraz obrotu nim to kolejny etap unormowania ewidencji kłód. Jakie zmiany wprowadza i jak jest odbierane w terenie?

ZARZĄDZENIE NR 53
DYREKTORA GENE-
RALNEGO LP W TEJ
SPRAWIE ZOSTAŁO PODPISA-
NE W CZERWCU UB.R., a nakreślone w nim zasady obowiązują od początku

tego roku; jeszcze do połowy stycznia w wybranych nadleśnictwach testowano system ewidencji drewna iglastego kłodowanego. Jak przekonuje Andrzej Bal-laun – naczelnik Wydziału Marketingu i Handlu DGLP, system zaczął funk-

Klasy grubości

- I. Średnica górna: 14–22 cm
- II. Średnica górna: 23–29 cm
- III. Średnica górna \geq 30 cm

cjonować i po tej dacie pełna ewidencja ruszyła we wszystkich jednostkach organizacyjnych LP.

DECYDUJĄ RYNKI

Największy rozwój pozyskania i sprzedaży drewna kłodowanego iglastego obserwowano w latach 2003–2004. Drewno w kłodach kupowali głównie klienci zagraniczni, rynek krajowy był nim mało zainteresowany.

To właśnie głównie pod kątem eksportu jeszcze w 2004 roku wprowadzono zarządzenie nr 35 Dyrektora Generalnego LP w sprawie tymczasowych zasad odbioru i ewidencji drewna kłodowanego iglastego (regulujące też całą ewidencję surowca drzewnego), które przetrwało z pewnymi korektami do końca ubiegłego roku. – Regulacja ta dostosowana była do innego systemu sprzedaży drewna, jak i innej klasyfikacji surowca, trzeba było ją zmodyfikować – mówi naczelnik Ballaun. Warto wspomnieć, że w tamtych latach w niektórych rejonach Polski drewno kłodowane pozyskiwano w nadleśnictwach Dąbrowa (RDLP Toruń) i Gidle (RDLP Katowice), gdzie pracowały maszyny wielooperacyjne. Przyjęto w związku z tym wieloariantowy system pozyskania i sprzedaży drewna, zarówno jeśli chodzi o eksport, jak i odbiorców krajowych.

UPROSZCZENIE SYSTEMU

Obecne rozwiązanie wymagało zmiany całego systemu ewidencji drewna. Unormowano klasyfikację jakościowo-wymiarową podgrupy S2b, wprowadzając warunki techniczne na to drewno. Wdrażając nowe zarządzenie, pozostawiono dotychczasowe sortymenty, obowiązujące od 1993 roku, zgodnie z klasyfikacją jakościowo-wymiarową. Uproszczone znacznie pierwotny projekt warunków technicznych na drewno kłodowane. Mamy mniej klas grubości, nie ma podziału na kłody długie i krótkie. Wprowadzono spójność z już obowiązującymi warunkami technicznymi na drewno S2b – podkreśla A. Ballaun.

Regulacja była konieczna, ponieważ w obrocie gospodarczym kłody już funkcjonowały. Ówczesny system polegał w praktyce na tym, że do sprzedaży oferowano dłuższe, po czym drewno to kłodowano i odbierano różnymi metodami. – Obecnie rozgraniczono obowiązującą w LP od wielu lat klasyfikację drewna

Leśnicy zgłaszają wątpliwości, Andrzej Ballaun wyjaśnia

L.: – Czy zapisany w zarządzeniu współczynnik przeliczeniowy (0,61) nie jest zbyt niski? Na przykład w wypadku drewna S2a wynosi 0,62. Bez wątplenia drewno kłodowane jest bardziej proste niż drewno grupy S2a.

Andrzej Ballaun: – Ustalając współczynniki zamienne, brano pod uwagę wieloletnie i wielokrotne badania oraz doświadczenia Instytutu Badawczego Leśnictwa. Współczynniki zamienne poddano ocenie również w ostatecznej ekspertyzie. Opracowując takie a nie inne rozwiązanie, oprócz badań i ekspertyz naukowych korzystano jednocześnie z doświadczeń praktycznych, uwzględniając również współczynniki funkcjonujące w układzie europejskim. Jeśli w praktyce okaże się, że współczynniki te należałyby skorygować, to będą korygowane. Możemy o tym dyskutować, ale – moim zdaniem – za wcześniej na wiążące decyzje.

L.: – Jak prawidłowo wykonywać szacunki brakarskie dla drewna kłodowego przy braku właściwego oprogramowania (Acer), pozwalającego właściwie wyszacować klasy jakościowo-wymiarowe? Kiedy za pomocą programu Acer będzie można prawidłowo wykonywać szacunki brakarskie dla tego drewna?

A.B.: – W pierwotnych projektach zarządzenia drewno kłodowane było uwzględniane w programie Acer. Tu decydował czas – zarządzenie nr 53 musiało wejść jak najszybciej, a modyfikacja programu nie trwa tak szybko. Decyzje jednak już zapadły, dyrektor generalny zaakceptował rozwiązanie tego problemu, czyli program Acer zostanie zmodyfikowany do wykonywania szacunków brakarskich. Być może, przynajmniej w pewnym zakresie, uda się tego dokonać w przyszłym roku.

L.: – Dlaczego zrezygnowano z odbioru drewna kłodowanego w stosach dla średnic powyżej 23 cm w górnym końcu bez kory?

Projekt zarządzenia przewidywał taką możliwość (do 32 cm w g.k.b.k.).

A.B.: – Tu również pierwotnie zakładaliśmy odbiór drewna w stosach dla średnic powyżej 23 cm w górnym końcu bez kory, z rozgraniczeniem drewna sosnowego i pozostałych gatunków. Odpowiedź nasuwa się już sama, kiedy nawiążyliśmy do pierwszego pytania. Trudno doskonale określić współczynniki zamienne dla wszystkich grubości i długości kłód. Dlatego w pierwszym etapie wprowadzono ograniczenie, że tylko w stosach mierzymy drewno klasy C i D i do 22 cm, czyli ewidentnie cienkie. Powiązane jest to ściśle również z samą klasyfikacją jakościową, gdyż drewno klasy B zaczyna się właśnie od 23 cm. W związku z tym wystąpiła spójność pomiędzy możliwością pomiaru drewna klasy C i D i samą klasyfikacją jakościową. Przy założeniu, że będzie tylko drewno klasy C i D i właśnie o średnicy w g.k.b.k. do 22 cm, uważamy to rozwiązanie na początku wdrażania systemu za najbardziej prawidłowe. Jednocześnie nie wykluczamy powrotu do pierwotnych projektów, jeśli system będzie działał w pełnym zakresie.

L.: – Dlaczego zrezygnowano z połączenia drewna klas B i C w jedną klasę? Zdecydowanie ułatwiłoby to proces odbiórki drewna...

A.B.: – Zgadzam się z tym wnioskiem, zresztą mówiłem o tym już w swojej wypowiedzi. O dziwo, problem ten leżał głównie po stronie Lasów. Wiele jednostek LP nie wyobrażało sobie klasyfikacji drewna B i C jako jednej klasy. Wiele też sygnalizowało problem z ustaleniem ceny surowca klasy B i C. A zatem jeśli nasze jednostki sygnalizowały problem, trudno wprowadzać klasę, która budziłaby wątpliwości. Nie mniej takie rozwiązanie funkcjonuje w Europie. Uważam, że problem ten znajdzie rozwiązanie w jednym z pierwszych etapów modyfikacji zarządzenia.

wielkowmiarowego, w której jego wskaźnikowa, czyli czterometrowa część świadczy o klasie jakości. W wypadku kłód każda sztuka klasyfikowana jest zgodnie z warunkami technicznymi, czyli wskaźnikami jakościowymi i wymiarami zawartymi w tabeli ujętej w zarządzeniu – dodaje naczelnik Ballaun.

DLACZEGO KŁODUJEMY

Kłoda jest to część strzały o długości nominalnej od 2,7 do 6 m i średnicy w górnym końcu bez kory od 14 cm. W zakresie terminologii długości kłód nie stosuje się normy PN-93/D-02002. Kłody wyrabia się z odstopniowaniem co 10 cm, długość nominalną ustala się z nabywcą drewna. Standardowe długości kłód to 3, 4, 5 i 6 m.

– Dlaczego w ogóle kłoduujemy? Przede wszystkim ułatwiamy obrót drewnem; cała ewidencja drewna iglastego kłodowanego zawarta jest w rejestratorze leśniczego z uwzględnieniem wszystkich możliwości pomiaru – mówi A. Ballaun. Nawiązując do samej idei drewna kłodowanego, naczelnik podkreśla, że jest to optymalne wykorzystanie surowca, co jest równie istotne ze strony ekonomicznej. – W samym pozyskaniu kłód, zależnie od potrzeb klienta, można zastosować programy optymalizacyjne – zaznacza.

Wdrożenie systemu drewna kłodowanego wymagało wprowadzenia do zasad sprzedaży drewna nowych grup handlowo-gatunkowych. Wyróżniono dwie podgrupy: kłody iglaste – standard bez wyboru (przewiduje się tu wszystkie klasy jakości) i kłody z wyborem. Wybór dotyczy jakości i wymiarów. Zaczyna się od WAK3, czyli drewna najlepszej klasy jakości i najwyższej klasy grubości. Grup z wyborem jest jedenaście.

POMIARY

Istnieje możliwość pomiaru kłód w stosach. Dopuszcza się pomiar w klasach jakości C i D, o średnicy kłody w górnym końcu do 22 cm włącznie i długości do 5 m. Stos może być nieregularny. Modyfikacja dotycząca pomiaru stosów nieregularnych dotyczy też innych sortymentów, dotychczas mierzonych tylko w stosach regularnych. Kłody można mierzyć pojedynczo, a także grupowo w sztukach (novum). Tzw. nadmiar nie powinien być mniejszy niż 5 i nie większy niż 10 cm. Pomiaru średnicy górnej, co



ZDJEĆIE | JERZY DRABARZYK

Leśnicy terenowi czekają na usankcjonowanie odbiórki drewna za pomocą urządzeń pomiarowych powszechnych już w lasach harwesterów

Zmiana zarządzenia była konieczna, ponieważ w obrocie gospodarczym kłody już funkcjonowały

Jak mierzyć?

W stosach mierzy się kłody klasy jakości C i D o średnicy w górnym końcu bez kory do 22 cm włącznie i długości do 5 m. Stos powinien zawierać drewno jednego gatunku lub rodzaju, jednakowej długości, jednej klasy jakości, do których stosuje się jedną cenę i jeden zamiennik. W przypadku reklamacji jakościowych surowca kłodowanego odebranego w stosach miąższość reklamowanego drewna oblicza się w sztukach pojedynczo.

Kłody mierzone w sztukach pojedynczo i grupowo. Kłody należy ułożyć w stosy górnymi końcami w jednym kierunku. Stos układa się tak, aby czoła kłód były w jednej płaszczyźnie. Stos powinien zawierać drewno jednego gatunku lub rodzaju i jednakowej długości. Przy kłodach mierzonych grupowo, przeznaczonych dla jednego odbiorcy, za zgodą stron dopuszcza się rozchód częściowy metodą statystyczną, oddzielnie dla każdej umowy.

też jest nowością, dokonuje się bez kory po najmniejszej średnicy z dokładnością do 1 mm, a wynik zaokrągla się do pełnych centymetrów w dół.

Pomiar kłód w stosach nieregularnych (też nowość) jest oprogramowany w rejestratorze leśniczego. Przyjęto współczynniki zamienne metrów przestrzennych w korze na metry sześciennie bez kory. W wypadku sosny, modrzewia i daglezi (przy długości kłód od 2,7 do 5 m) współczynnik ten wynosi 0,61, a dla jodły i świerku – 0,66.

Ustalając miąższość, stosuje się wzór uniwersalny, uwzględniający różną zbieżystość odcinka kłody. Wzór ten został opracowany przez zespół naukowców pod kierunkiem prof. Arkadiusza Bruchwałda (SGGW) na podstawie wielu tysięcy pomiarów drzew i drzewostanów w Polsce. Pomiar można wykonywać także za pomocą urządzeń elektronicznych. – W praktyce, jak dotąd, nie było jeszcze przypadku wykonania takiego pomiaru, choć swego czasu, przy sprzedaży eksportowej, drewno było mierzone u nabywcy. Myślę, że niebawem będą podejmowane próby uruchomienia systemu pomiaru elektronicznego, potrzeba jednak odpowiednio certyfikowanych urządzeń – mówi naczelnik.

Opinia z zachodniej Polski

Moim zdaniem do kładowania należy przeznaczać powierzchnie zrębów i trzebieży, gdzie wcześniej wyjęto całe drewno powyżej klasy C i stosowe lub takie, gdzie w trakcie szacunków brakarskich nie sklasyfikowano sortymentów cennych. Uważam, że kłody powinny się wyrabiać według uzgodnień z klientem i odbierać jako stosowe z nabiciem jednego numeru, przeliczając masę w sposób uzgodniony z odbiorcą. Istotna jest nie klasa jakości, lecz cena kłód, a tę należy negocjować, uwzględniając szacunki brakarskie i sytuację na rynku. Pomysł, aby odbierać kłody posztucznie i klasyfikować je na zrębie, jest niewykonalny, ponieważ nie sposób wówczas przestrzegać zasad bhp. To ogromnie komplikuje wywóz oraz sprzedaż drewna. Warto pamiętać, że maszyny na zrębie pracują kilkanaście godzin, czasami siedem dni w tygodniu, a leśnicy mają 40-godzinny tydzień pracy przeznaczony nie tylko na kłody... Stos kłód to, zależnie od wymiarów, przeciętnie 100–200 sztuk. Posztuczna odbiórka to

także stosy płytek do drewna, których obecności wielu odbiorców kłód w zakupionym drewnie sobie nie życzy.

W leśnictwach, gdzie odbiera się rocznie 10–15 tys. m sześć. drewna, należy ułatwiać i usprawniać pracę. Pozyskując drewno, powinno się pamiętać o wymaganiach przewoźników i liczbie rubryk do wypełnienia w KW, których leśniczy „produkuje” 300–600 rocznie; długość kwitu z kłodami wprowadzanymi posztucznie wynosi około 1,5 mb. Przypomnę też, że leśnicy terenowi co najmniej od pięciu lat czekają na usankcjonowanie odbiórki drewna za pomocą urządzeń pomiarowych powszechnych już w lasach harwesterów. Warto pamiętać, że wiele nadleśnictw pozyskuje rocznie ponad 100 tys. m sześć. surowca drzewnego. Trudno to drewno odbierać posztucznie i ręcznie ustawiać np. w stos 1,05 m, ułożony na legarach, zakołkowany i z nabitym na kolorowo logo LP. Kłody nie powinny być kłodami pod nogi leśników.

ANDRZEJ BALLAUN
WYDZIAŁ
MARKETINGU
I HANDLU DGLP



→ NACZELNIK

Analiza trwa

Każdą uwagę należy rozpatrzyć i przeanalizować w sposób systemowy. Jeszcze raz potwierdzam, że w 2013 roku poświęcimy wiele czasu analizie pozyskania i sprzedaży drewna kładowanego, a także analizie pozostałych norm oraz warunków technicznych dotyczących surowca drzewnego. Jest oczywistą prawdą, że należy dążyć do ułatwienia odbiórki, klasyfikacji i sprzedaży drewna, a nie odwrotnie. Działanie to jednak musi być racjonalne, gdyż wiele sposobów i rozwiązań stosowanych w jednostkach organizacyjnych LP nie tylko dla drewna kładowanego też nie było najlepszym rozwiązaniem.

POPRAWKI NA BIEŻĄCO

System drewna kładowanego sprawdził się wcześniej w nadleśnictwach, gdzie wystąpiły wiatrołomy, śniegołomy czy pożarzyska. Oczywiście przed wejściem nowego zarządzenia trzeba było doraźnie modyfikować zarządzenie nr 35. Dziś, jak twierdzi naczelnik Ballaun, można już dostosować się do każdej sytuacji, zastosować różne metody odbiórki kłód. Łatwiejsze jest pozyskanie i wywóz drewna, można uwzględniać wymagania jakościowe i wymiarowe nabywców. I co istotne, zgodnie z zarządzeniem o sprzedaży drewna strony mogą za dopłatą ustalać dodatkowe warunki techniczne i jakościowe kupowanego surowca.

– Jeżeli pojawią się jakieś problemy czy niedociągnięcia, będziemy starali się je na bieżąco rozwiązywać – podkreśla naczelnik Ballaun. Jak dotąd do Wydziału Marketingu i Handlu DGLP nie dotarły sygnały wymuszające korektę zarządzenia w trybie interwencyjnym. – Owszem, podczas testowania pojawiło

System drewna kładowanego sprawdził się w nadleśnictwach, gdzie wystąpiły wiatrołomy, śniegołomy czy pożarzyska

się kilka problemów dotyczących głównie ewidencji drewna, ale jest to od razu poprawiane – wyjaśnia. Dotyczy to już tylko samych Lasów Państwowych. Za to są sygnały, że nabywcy drewna nowy „produkt” zaakceptowali.

CO W PRZYSZŁOŚCI?

Zdaniem Andrzeja Ballauna potrzebna będzie szczegółowa analiza ewidencji kłód, udziału klas jakości i klas wymia-

rów; ma to dać obraz kształtowania się zależności cenowych pomiędzy drewnem dłużycowym a kładowym. – Na pewno też, aby ułatwić odbiór, będziemy dążyli do wprowadzenia, podobnie jak jest w Europie, klasy jakości BC, czyli uśrednienia wymagań jakościowych. Myślimy też o pomiarze drewna u odbiorcy – twierdzi.

Jeśli wyniknie to z praktyki, zmiany potrzebne będą też w parametrach jakościowych. – Będziemy starali się unormować samą klasyfikację drewna, uwzględniając wszystkie parametry drewna średniowymiarowego i wielkowymiarowego. Chociaż, jak wspomniałem, wprowadzając dość szczegółowe warunki techniczne na drewno S2b, już uzyskaliśmy spójność pomiędzy drewnem kładowym, drewnem S2b i drewnem wielkowymiarowym (dłużycowym), dotychczas odbieranym według warunków technicznych ustalonych kilka lat temu – wyjaśnia Andrzej Ballaun.

TEKST | JERZY DRABARCZYK



Wjeżdżać, nie wjeżdżać

ZDJĘCIE | ZBYSZEK PAJEWSKI

Zakaz wjazdu do lasu budzi niezadowolenie i kontrowersje. Notorycznie łamany, jest przyczyną konfliktów. Jak udostępniać las, pozostając w zgodzie z prawem i zdrowym rozsądkiem?

ZDRÓG LEŚNYCH CHCIELIBY KORZYSTAĆ OFF-ROADOWCY, ZMOTORYZOWANI TURYSŤCI I GRZYBIARZE, a także mieszkańcy okolicznych miejscowości, dla których droga przez las jest często najkrótsza, a bywa, że i najlepsza. Nie pozwala jednak na to prawo. Zgodnie z ustawą o lasach „ruch pojazdem silnikowym dozwolony jest jedynie drogami publicznymi, natomiast drogami leśnymi tylko wtedy, gdy są one oznakowane drogowskazami dopuszczającymi ruch po tych drogach”.

W praktyce oznacza to, że ruch pojazdów, także furmanek, po drogach

leśnych jest zabroniony, a wyłączenia od tego zakazu dotyczą jedynie osób zajmujących się czynnościami służbowymi lub gospodarczymi. Czy nadleśniczy, który jest gospodarzem i zarządcą podległego mu terenu leśnego, może pozwolić na wjazd do lasu, poza wypadkami wymienionymi w ustawie o lasach? Odpowiedź brzmi – nie. Tak stanowi ustawa, taki jest też wydzźwięk wykładni prawnej ze stycznia ubiegłego roku, którą przygotowało Ministerstwo Środowiska.

Nielegalne wjazdy do lasu to największy problem wśród wykroczeń. Ich liczba ciągle rośnie, w 2012 roku było ich prawie 28 tys. Generują też

największą liczbę kar – tylko w zeszłym roku udzielono 39 tys. pouczeń i wystawiono 12 tys. mandatów na sumę blisko 900 tys. zł.

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM

– Jesteśmy w trudnej sytuacji, bo z jednej strony zapraszamy społeczeństwo do lasu, głosząc, że jest on otwarty dla wszystkich, z drugiej zaś po części ten las zamykamy – mówi Tadeusz Pasternak, główny inspektor Straży Leśnej. – Jeszcze dwa lata temu zdarzały się w lasach imprezy sportowe, rajdy z udziałem pojazdów off-roadowych. Mimo że w większości przypadków były dobrze przygotowane

i monitorowane przez leśników, to budziły niezadowolenie wśród organizacji pozarządowych. Skargi z tego powodu docierały nie tylko do nas, lecz także do Ministerstwa Środowiska. Teraz już takich imprez nie ma. Zgodnie z wykładnią ministra środowiska nie wolno ich w lesie organizować, poza drogami udostępnionymi do ruchu – podkreśla inspektor.

To trochę patowa sytuacja – po jednej stronie środowiska off-roadowe, po drugiej ekologiczne organizacje pozarządowe, każdy ze swoimi racjami. Zdaniem Tadeusza Pasternaka bardzo ważne jest, by w takiej sytuacji zachować zdrowy rozsądek i postępować zgodnie z prawem: – Utrzymujemy kontakt z Polskim Związkiem Motorowym, by jak najrozsądniej udostępniać tereny leśne. Nie może to się jednak odbywać wbrew prawu. Leśnicy są strażnikami terenów leśnych. To jedno z naszych zadań – podkreśla inspektor.

„KUCHENNE REWOLUCJE” NA LEŚNYM RAJDZIE

A jednak pojedyncze samowolki się zdarzają. Jesienią ubiegłego roku Magda Gessler, realizując na południu Polski kolejny odcinek programu „Kuchenne rewolucje”, zabrała właścicieli i pracowników zajazdu na przejażdżkę terenowymi samochodami po lesie. Czy ekipa TVN miała do tego prawo? Dziennikarze tłumaczą się, że mieli ustną zgodę miejscowego nadleśniczego. Czy jednak takie tłumaczenie to nie nadużycie?

– Jeśli samochody jeździły po drogach leśnych niedostępnych do ruchu, to było to nadużycie, na które nadleśniczy nie miał prawa się zgodzić – mówi Tadeusz Pasternak. I dodaje: prawo nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości. Ustawa zawiera katalog osób czy podmiotów uprawnionych do wjazdu do lasu w trakcie wykonywania obowiązków gospodarczych bądź naukowych. Są to m.in. leśnicy, myśliwi, rolnicy, naukowcy. Należą do nich także inwalidzi i posiadacze tzw. karty parkingowej. Przepis omawia również możliwości organizowania imprez o charakterze masowym. Tego typu imprezy, a więc na przykład rajdy motorowe, mogą być organizowane tylko na drogach,

które są dopuszczone do ruchu i na które dał zezwolenie miejscowy nadleśniczy zgodnie z jego ustawowymi kompetencjami.

NA SŁUŻBIE

Wiele osób czuje się uprawnionymi do wjazdu do lasu samochodami. Są to funkcjonariusze publiczni oraz osoby, którym ustawa umożliwia wjazd do lasu, ale pod pewnymi warunkami.



TADEUSZ PASTERNAK
GŁÓWNY INSPEKTOR
STRAZY LEŚNEJ

ZDJĘCIE | ARCHIWUM



ZDANIEM EKSPERTA

Twarde prawo

Drogi leśne są coraz lepsze. Czasem te niedostępne dla ruchu są utwardzone, a nawet asfaltowe. To zachęca do wjazdu. Dlatego w niektórych miejscach, o dużej penetracji, konieczne jest montowanie barierek. Dlaczego? Bo z nielegalnymi wjazdami wiąże się zaśmiecanie, zagrożenie pożarowe oraz kradzież drewna. Tylko strażnik leśny lub leśniczy jest w stanie zweryfikować, skąd to drewno pochodzi i czy jest wywożone legalnie. Nie zrobi tego policja, bo nie zna obowiązującej dokumentacji. Dlatego potrzebne są barierki, kamery, patrole i mandaty. Poza tym musimy być konsekwentni. Nie wolno nam tworzyć precedensów. Jeśli dziś pozwolimy wjechać koledze myśliwemu na grzyby, to jutro pojawią się zarzuty o stronnictwo, łapówkarstwo i złą wolę. Jeśli niepełnosprawny wjeżdża bez karty parkingowej lub legitymacji, powinien dostać mandat. Chociaż częściej stosujemy pouczenie i to skutkuje. Podobnie mandat należy się koledze myśliwemu, który nielegalnie wjechał do lasu. Sąd może umorzyć sprawę lub zmienić mandat na nagane, ale strażnik musi być konsekwentny, bo wjazd do lasu ciągle budzi dużo emocji.

Należą do nich na przykład celnicy oraz funkcjonariusze Straży Granicznej. Często zapominają, że także oni mogą wjechać do lasu tylko podczas pełnienia obowiązków służbowych. – Jeśli ktoś jest policjantem, celnikiem, a nawet strażnikiem leśnym, to jeszcze nie oznacza, że ma nieograniczony wjazd do lasu. Jeśli pojechał z rodziną na weekend, to jest traktowany tak samo jak każdy inny obywatel i samochód powinien pozostawić na parking przed lasem, nawet jeśli jest to na terenie nadleśnictwa, w którym na co dzień pracuje – podkreśla inspektor Pasternak.

Podobnie jest z członkami Polskiego Związku Łowieckiego. – To, że ktoś jest myśliwym, nie znaczy, że może bez przeszkód jeździć po lesie, nawet jeśli jest to jego macierzysty obwód łowiecki. Może skorzystać z prawa wjazdu, jeśli ma zamiar wykonywać czynności bezpośrednio związane z polowaniem lub prowadzeniem gospodarki łowieckiej. Należy do nich na przykład wjazd po ubitą zwierzynę, ale też najkrótszą drogą prowadzącą od drogi publicznej – mówi inspektor. Z prawa takiego może także korzystać osoba wynajęta przez koło – rolnik dowożący karmę do paśnika. Uprawnienia do wjazdu są weryfikowane przez strażników leśnych. Jeśli wjazd jest nieuzasadniony, to osoba taka naraża się na grzywnę.

Do wjazdu do lasu uprawnieni są także rolnicy i dzierżawcy użytków rolnych i łąk położonych wśród lasów. Ustawa dopuszcza ich wjazd, ale droga przejazdu musi być jak najkrótsza i uzgodniona z nadleśniczym. Jej udostępnienie może być odpłatne, choć nie jest to obligatoryjne. – Utrzymanie tej drogi i jej przejezdność leżą w gestii nadleśnictwa. Jeśli to sprzęt rolniczy jest przyczyną uszkodzenia lub zniszczenia drogi, rolnik po części ponosi koszty jej naprawy – wyjaśnia inspektor. I uzupełnia: jeśli droga konieczna jest z jakiegoś powodu nieprzejezdna (na przykład jest podtopiona), wówczas rolnik może skorzystać z objazdu. Musi to jednak uzgodnić z nadleśniczym. Bez znaczenia jest, czy robi to na piśmie, czy ustnie. Służebność dojazdu musi być zapewniona, ale tylko drogą, którą wskaże nadleśniczy.

Inwalidzi i osoby niepełnosprawne mogą wjeżdżać do lasu samochodem, nie stosując się do zakazu wjazdu i zakazu parkowania. Jest jednak jeden warunek – pojazd musi być oznakowany. Jest to jednolita w całej Unii Europejskiej karta parkingowa, która dotyczy konkretnego pojazdu. – Nie wystarczy sama legitymacja inwalidzka. Do lasu może wjechać tylko samochód z kartą parkingową, nawet jeśli kieruje nim osoba pełnosprawna – opiekun inwalidy. Jeśli opiekun bądź inwalida jadą samochodem bez karty parkingowej, mimo obecności niepełnosprawnego, do lasu wjechać nie mogą. Muszą o tym pamiętać, bo inaczej narażają się na mandat – podkreśla Tadeusz Pasternak.

KONIE I PSY

Pojazdy zaprzęgowe – furmanki, traktowane są jak pojazdy silnikowe i po lesie mogą się poruszać tylko ogólnodostępnymi drogami. Co innego wierzchowce. Tu możliwości

W lesie, poza drogami publicznymi i udostępnionymi do ruchu drogami leśnymi, nie wolno organizować rajdów z udziałem pojazdów off-roadowych

udostępniania dróg przez nadleśniczego są naprawdę duże, choć najczęściej niewykorzystane. Zdaniem inspektora Pasternaka szlaków konnych jest zdecydowanie za mało. Wszędzie tam, gdzie to możliwe, takie szlaki powinny być wyznaczane, oczywiście w porozumieniu z miejscowym samorządem.

Przyczyną wielu emocji są także psie zaprzęgi. Przykładem może być jeszcze nie tak dawny konflikt leśników z mistrzem świata psich zaprzęgów, który trenował w małopolskich lasach. – Problem w tym, że psi zaprzęg nie został zdefiniowany w polskim prawie.

Dlatego proponuję w tym wypadku odwołać się do zdrowego rozsądku. Jeśli dopuszczamy jakąś drogę czy ścieżkę dla wierzchowców, to także z powodzeniem możemy ją dopuścić dla psich zaprzęgów i na pewno nie będzie to z uszczerbkiem dla lasu. Nie możemy zupełnie lasu zamknąć. Nie możemy z jednej strony zapraszać do lasu, a z drugiej go zamykać dla wszelkiego rodzaju rekreacji. To nie jest dobra metoda – uważa Tadeusz Pasternak.

TEKST | KATARZYNA BIELAWSKA
katarzyna.bielawska@cilp.lasy.gov.pl

1% PODATKU

Podziękowanie i prośba

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim darczyńcom, którzy wsparli mnie w minionym roku w walce z chorobą. Dzięki Waszej hojności walka jest łatwiejsza, a narzędzia tej walki stały się bardziej dostępne. Jednocześnie proszę o kontynuację Waszego wsparcia. Przypominam, że jestem pracownikiem Nadleśnictwa Czarna Białostocka. Obecnie pracuję na stanowisku starszego specjalisty Służby Leśnej w Dziale Gospodarki Leśnej. W latach 2006–2009 pracowałem w Wydziale Zagospodarowania Lasu RDLP w Białymstoku, również na stanowisku starszego specjalisty Służby Leśnej.

Od wielu lat choruję na stwardnienie rozsiane (SM). Jest to ciężka i przewlekła choroba autoimmunologiczna układu nerwowego, której leczenie i rehabilitacja są bardzo kosztowne i tylko w nieznacznym stopniu refundowane przez NFZ.

W terapii stwardnienia rozsianego stale przyjmowanie

leków i ciągła rehabilitacja są sprawą najwyższej wagi. To decyduje o skuteczności podjętej terapii. Leki należy przyjmować całymi latami.

W ostatnim czasie dzięki Fundacji „Dobro Powraca” – fundacji na rzecz chorych na stwardnienie rozsiane pojawiła się możliwość skorzystania z programu gromadzenia środków z przeznaczeniem na terapię SM. Chorym, którzy przystąpią do programu, udostępnione jest konto bankowe (subkonto), z którego mogą być finansowane leczenie i rehabilitacja.

Przystąpiłem do tego programu i zwracam się z prośbą o pomoc w postaci przekazania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych w rocznym rozliczeniu podatkowym na rzecz tej fundacji i moje subkonto. Równocześnie proszę o przekazanie mojego apelu przyjacielom i znajomym. Z góry serdecznie dziękuję za gesty zrozumienia i pomocy.

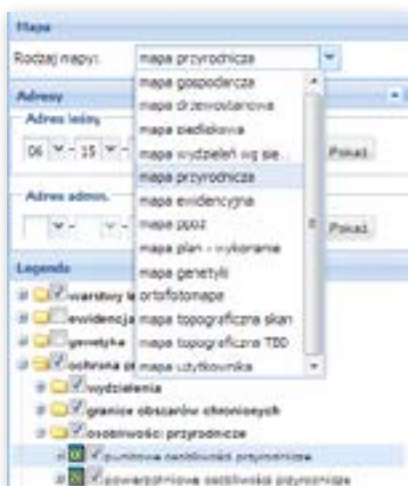
Piotr Maciulewski

Aby przekazać 1% podatku, należy na ostatniej stronie formularza PIT rocznego zeznania podatkowego (PIT-28, PIT-36, PIT-36L, PIT-37, PIT-38, a od 2009 roku PIT-39) w rubryce „Wniosek o przekazanie 1% podatku dochodowego na rzecz organizacji pożytku publicznego” wpisać nr KRS fundacji: 0000338878, a w celu szczegółowym wpisać: Piotr Maciulewski, na rzecz którego przekazywany jest 1%.

Na subkonto mogą być również przekazywane darowizny od firm i osób fizycznych: odbiorca przelewu: Dobro Powraca – Fundacja na rzecz Chorych na stwardnienie rozsiane; opis przelewu: Piotr Maciulewski; konto bankowe: BRE Bank SA Oddział Korporacyjny Wrocław 1140 1140 0000 2133 5400 1001, IBAN code: PL 95 1140 1140 0000 2133 5400 1001, SWIFT: BREXPLPWWRO

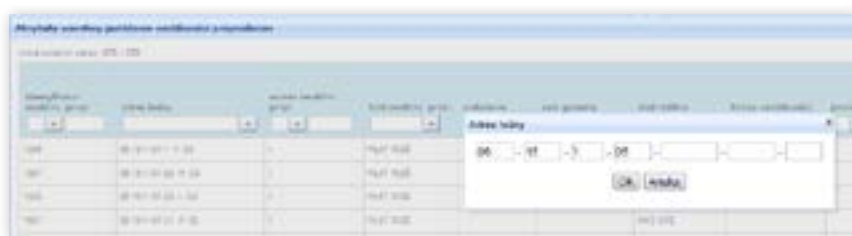
Gdzie w moim leśnictwie rośnie konwalia?

W przeglądarce map można znaleźć ciekawe i cenne informacje na temat terenu naszego nadleśnictwa, na przykład o lokalizacji osobliwości przyrodniczych. Jak do nich dotrzeć?



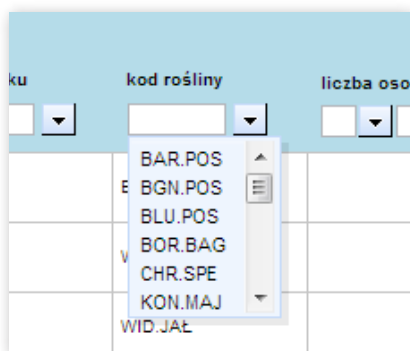
KROK 1

Z rozwijanej listy wybierz mapę przyrodniczą. Poniżej odszukaj warstwę „Punktowe osobliwości przyrodnicze” i kliknij na nią, tak aby podświetliła się na kolor niebieski. Po zalogowaniu się do Portalu Leśniczego, a dalej do raportów SILP Web, w zakładce „Mapy” wejdź do „Przeglądarki”. Po otwarciu w nowym oknie zawartość ekranu dzieli się na dwie części. Po lewej stronie znajdują się okna wyboru, po prawej – zasięg mapy.



KROK 3

Rozwijając listę z adresem leśnym, wybierz interesującą Cię lokalizację (np. leśnictwo, konkretny oddział lub wydzielenie).



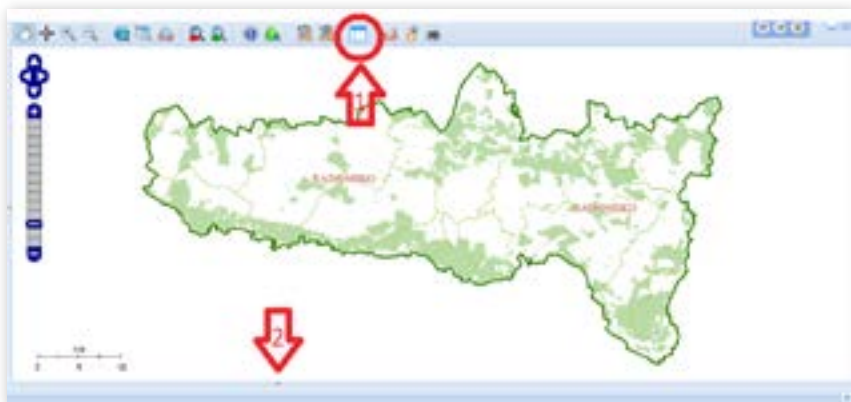
KROK 4

W analogiczny sposób wybierz interesujący Cię kod rośliny (lub inną cechę).



KROK 5

Zaznacz opcję „Pokaż na mapie” i kliknij przycisk „Nowy zestaw”. W efekcie otrzymasz zaznaczone na mapie lokalizacje, które możesz przybliżyć i zobaczyć na podkładach innych map lub po prostu wydrukować.



KROK 2

Kliknij ikonkę tabeli atrybutów (1). Jeśli tabela nie otworzy się samoczynnie, kliknij mały znak trójkąta w dolnej części ekranu (2).

TEKST | IZA RANDAK
izabela.randak@lodz.lasy.gov.pl

IZA RANDAK
Instruktor regionalny
SIP, Nadleśnictwo
Radomsko,
korespondent
terenowy „Głosu Lasu”



Warto odkurzyć KNX-a

O komputerowym stanowisku dla leśniczego i projekcie KNX ustyszałem, jak zapewne większość leśniczych, pod koniec 2010 roku. W 2012 roku sprzęt pojawił się na moim biurku. Jest on przydatny, lecz na pewno nie doskonały.

PROJEKT KNX ZOSTAŁ DOŚĆ CHŁODNO I RACZEJ Z DUŻĄ DOZĄ NIEUFNOŚCI PRZYJĘTY W ŚRODOWISKU LEŚNICZYCH (PRZYNAJMNIEJ TYCH, KTÓRYCH ZNAM). Wszyscy pamiętamy początki SILP-u i pierwsze ROD-y z drewnem, wklepywane popołudniami na czarnych ekranach DOS-a czy UNIX-a w biurze nadleśnictwa, przy tworze komend zapisanych pracowicie w zeszytach oraz czasem dosadnych komentarzy leśniczych. „Ludzie z biura” z wielką rezerwą podchodzili do wiedzy informatycznej leśniczych, zakładając, że jest ona, powiedzmy... bardzo skromna. Leśnicy z terenu jednak szybko opanowali temat „informatyki stosowanej”, płacąc za tę wiedzę popołudniowym czasem wolnym i przejechanymi kilometrami.

POCZĄTEK: REJESTRATORY

Tak było do czasu, gdy pojawiły się pierwsze rejestratory. Początki pracy z nimi też nie należały do łatwych, bo albo był nieustanny kłopot z drukowaniem, albo z notorycznym zawieszaniem się systemu. Kręcąca się wieki klepsydra, gdy trzeba było szybko wydrukować kwit, lub ciągle komunikaty o braku pamięci – to zmora leśniczych. Komputeryzacja „praktycznego” leśnictwa na najniższym szczeblu zarządzania LP ułatwia pracę, ale też wciąż zwiększa liczbę wypełnianych dokumentów. Lata pracy z systemem SILP nauczyły „terenowców”, że są dostarczycielami bitów, a w zasadzie megabitów informacji dla nadleśnictwa, RDLP i przede wszystkim DGLP. Leśnicy w terenie najczęściej nie korzystają przecież z dobrodziejstwa narzędzi SILP-u, lecz są raczej jego niewolnikami. Znane jest bowiem powiedzenie: SILP wie i widzi wszystko. Głównie popołudniami tworzymy w leśniczówkach mnóstwo dokumentów, wynikających z założeń funkcjonowania

tego systemu, który przecież powinien nam służyć i ułatwiać pracę.

Pracuję w szczecińskiej dyrekcji. U nas normą jest pozyskanie drewna w leśnictwie na poziomie 10–15 tys. m sześć. rocznie. Tak wysokie pozyskanie, odbiórka i wywóz drewna determinują czas pracy leśniczych. W innych dyrekcjach także pozyskanie rośnie. Rejestrator leśniczego, bez którego dziś nikt nie wyobraża sobie pracy, mimo zmian i rozwoju, jest jednak nadal bardzo zawodnym i nieprzyjaznym dla użytkownika urządzeniem. Wklepanie i sprzedaż tak dużych ilości drewna zajmuje maksymalnie pamięć rejestratora i czas pracy z jego

Leśnicy w terenie nie korzystają z dobrodziejstwa narzędzi SILP-u, lecz są raczej jego niewolnikami

użyciem. Boli nadgarstek od trzymania urządzenia i wzrok cierpi od mało czytelnego ekraniku. „Kiedy mamy pracować w programie Notatnik Leśniczego czy Brakarz, skoro rejestrator wciąż «liczy» i sprzedaje drewno?” – ciągle pytają moi koledzy leśniczowie. Słuch zaginął po postulatach leśniczych i podleśniczych dotyczących usankcjonowania odbiórki drewna przez urządzenia pomiarowe harwesterów, a przez ostatnie zarządzenie dotyczące odbiórki kłód i jego interpretacje terenowcy wstrzymują oddech... Oni wiedzą, co to znaczy posztuczna odbiórka kłód i nabijanie potem mrowia plastikowych oznaczników

do drewna, które niechętnie widzą odbiorcy, bo czasem plastik zatrzymuje im linię technologiczną.

CZY ŁATWIEJ?

Komputerowe stanowisko leśniczego rozbudziło nadzieję, że będzie łatwiej ewidencjonować drewno, dokumentować naszą pracę i pod strzechy leśniczówek trafi internet. Leśnicy liczyli na przeniesienie aplikacji Notatnik i Brakarz na to stanowisko, gdzie w ergonomicznych warunkach można wykonywać część prac przy szacunkach brakarskich, a w szczególności przy planowaniu zabiegów gospodarczych w leśnictwie na przyszły rok. Tak się jednak nie stało i komputerowe stanowisko dziś służy głównie jako maszyna do pisania. Sporadycznie jest wykorzystywane do „wklepywania drewna” z użyciem klawiatury i myszy, choć ekran rejestratora na monitorze stanowiska leśniczego też nie jest zbyt duży.

Zarządzenie Dyrektora Generalnego ze stycznia 2012 roku wyjaśniło na szczęście początkowo niejasną sytuację z finansowaniem dostępu do internetu. Wielu leśniczych z góry założyło, że nie tknie urządzenia, „bo tyle lat sobie radzili bez komputeryzacji” i do niczego się ono nie przyda. Inni, wręcz przeciwnie, ochoczo liczyli na służbowe laptopy i darmowy dostęp do internetu w leśniczówce. Prawda jak zwykle leży pośrodku. Leśnicy są przekonani, że chyba w większości leśniczówek „projekt KNX” stoi pokryty kurzem, z (na wszelki wypadek) zaklejonym okiem kamery. A przecież tak być nie powinno!

Nie do pomyślenia jest dzisiaj posługiwanie się zapiskami w zeszytach dotyczącymi rozmiaru pozyskania drewna, przygotowanych sortymentów czy wykonanych zabiegów, gdy przez Portal Leśniczego za pomocą SILP Webu możemy do woli korzystać z raportów! Nasze dane będą wtedy spójne z danymi w nadleśnictwie i kompletne. Dostęp

do internetu otworzył leśnikom szeroko okno na świat, znakomicie ułatwił komunikację i wymianę poglądów, umożliwia też ciągle doksztalcenie się. Wielu „borusów” narzeka na prymitywny sprzęt, brak dysku twardego, Windowsa itd. Jak sama nazwa jednak wskazuje, jest to stanowisko pracy, a do niej jest jak najbardziej przydatne. Moim zdaniem lepiej jest oddzielić to, co służbowe, od tego, co prywatne – zakupić na własne potrzeby laptopa bez logo LP i korzystać z nieograniczonych możliwości internetu, który stał się dostępny w każdej leśniczówce za sprawą projektu KNX.

RÓŻNICA POKOLEŃ

W mojej RDLP statystyczny leśniczy skończył 40 lat. Jego wiedza zawodowa wciąż wymaga uzupełniania i rozwoju – to oczywiste, a z kolei wiedza informatyczna jest bardzo skromna. Większość leśniczych nie jest z pokolenia „fejsbuka, tabletów i ajfonów” i musi mieć dostateczny czas na asymilację z tym środowiskiem.

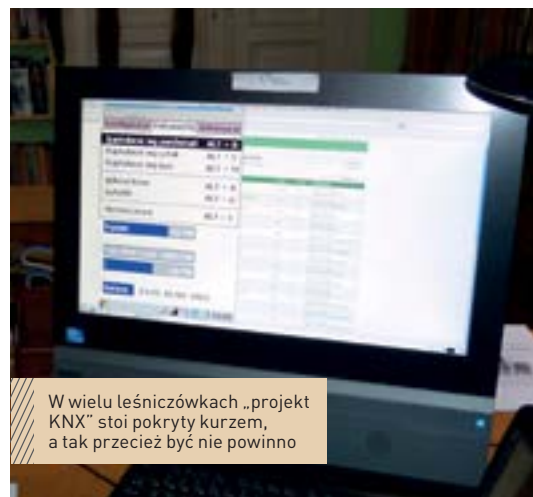
Co gorsza, najczęściej leśniczowie sami muszą wszystkiego się uczyć, bo na wsparcie informatyczne ze strony nadleśnictwa zwykle nie można liczyć. Specjaliści z działu technicznego, którzy zajmują się SILP, są – jak inni – maksymalnie obłożeni pracą i zwyczajnie nie mają czasu na edukację informatyczną terenowców. Dobrze, gdy w DT lub w terenie jest jakiś pasjonat informatyki, który społecznie służy radą i pomocą. Dlatego często leśnicy nie tykają sprzętu pokrywającego się

kurzem, gdyż nie znają jego możliwości i nie mają motywacji ani czasu na zdobywanie ziemi nieznannej.

SZKOLENIA

Z pewnością brakuje praktycznych szkoleń i pokazów możliwości stanowiska leśniczego. Gdy w 2011 roku uczestniczyłem w pierwszej edycji Akademii Leśniczego, wiele się nauczyłem z leśnej informatyki. Kurs ten ukończyło w latach 2011–2012 trzystu trzydziestu leśniczych, na tegoroczną edycję zapisało się ponad dwieście osób. Zaplanowano tam dodatkowo siedmiogodzinny blok „Stanowisko leśniczego – praktyczne wykorzystanie, zastosowanie dostępnych funkcji oraz programów”. Wiedza zdobyta przez część leśniczych powinna być przez nich rozpowszechniana, tak aby maksymalnie wykorzystać nowoczesne technologie w każdym leśnictwie.

Jestem niepoprawnym optymistą i wierzę, że projekt stanowiska leśniczego, po fazie wstępnej, będzie ewoluował. Może wreszcie mój unikalny numer w SILP wystarczy jako podpis i pieczęć i nie będę stawiał kilku lub kilkunastu pieczęci i autografów na kwicie wywozowym? Może powstaną aplikacje, programiki wspomagające leśniczego w pracy i gdy otworzę falujący zieloną trawą ekran KNX-a, za chwilę zobaczę elektroniczną wersję operatu z naniesionymi wcześniej obszarami naturalnymi, strefami wokół gniazd i ostojami ksylobiontów? Nie będę wieczorem musiał kilkoma zakreślaczami



W wielu leśniczówkach „projekt KNX” stoi pokryty kurzem, a tak przecież być nie powinno

zabezpieczać się przed gafą, która zostanie skwapliwie wypunktowana przez inspektora. Nie będę też wieczornymi godzinami wertował księgi operatu w poszukiwaniu dwu nawrotowych trzebieży czy spisywał z mapy i liczył na kalkulatorze powierzchnie oddziałów. A może nawet będą tam druki RW, WZ i MM, które – wypełnione i opatrzone moim elektronicznym podpisem – pofruną łączami do nadleśnictwa? Nie traciłbym wtedy czasu i jechał 20 lub więcej kilometrów do biura, aby stać w kolejce po kilkanaście podpisów...

Warto odkurzyć KNX-a w kancelarii, choćby po to, aby znać jego dzisiejsze możliwości i korzystając z nich, więcej czasu spędzać w lesie. Bo głównie temu powinno służyć komputerowe stanowisko leśniczego.

TEKST I ZDJĘCIE | JAROSŁAW SZALATA
jaroslaw.szalata@szczecin.lasy.gov.pl

REKLAMA



RÓWNIARKI DROGOWE MISTY TO:

MASZYNY O MASIE OD 11,5-18,3 T, SILNIKI CUMMINS SERII QSB O MOCY 130-190KM, AUTOMATYCZNE SKRZYNIĘ PRZEKŁADNIOWE PROD. ZF PASSAU, INTELIGENTNY UKŁAD HYDRAULIKI ROBOCZEJ TYPU LOAD SENSING, NAPĘD 6X6 I 6X4, OPCJONALNE SYSTEMY KONTROLI NIWELACJI (ULTRADZWIĘK, LASER, GPS, TACHIMETR); BOGATA GAMA OSPRZĘTÓW ROBOCZYCH Z LEMIESZEM PRZEDNIM SKRĘTNYM

PRODUCENT RÓWNIAREK DROGOWYCH

WŁASNY DZIAŁ KONSTRUKCYJNY I ROZWOJU DAJE NAM MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO PODEJŚCIA DO POTRZEB UŻYTKOWNIKA W ZAKRESIE OSTATECZNEJ KOMPLETACJI MASZYNY I JEJ WYPOSAŻENIA

OFERUJEMY PONADTO:

- NIWELATORY CIĄGNIONE - AUTOMATYCZNE SYSTEMY RÓWNIANIA PODKOŻA,
- SPYCHARKI GAŚNIENICOWE Z NAPĘDEM HYDROSTATYCZNYM,
- ŁADOWARKI KOŁOWE PO ODBUDOWIE Z GWARANCJĄ,
- CZĘŚCI ZAMIENNE DO RÓWNIAREK DROGOWYCH,
- CZĘŚCI ZAMIENNE DO MASZYN PRODUKCJI HSW
- REMONTY RÓWNIAREK DROGOWYCH I ŁADOWAREK KOŁOWYCH PROD. HSW

MISTA SP. Z O.O., 37-450 STAŁOWA WOLA, UL. W. GRABSKIEGO 36

www.mista.eu; email: mista@mista.eu ; mista@pro.onet.pl;

tel. + 48 15 / 844 03 52 , + 48 609 141 949;



Szkody spowodowane przez huragan dobrze widać z lotu ptaka

Lasy odbudowane

22 kilometry nowych dróg i 180 hektarów odnowionej powierzchni pohuraganowej za prawie 7 milionów złotych. To efekt wsparcia ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w Nadleśnictwie Przedbórz (RDLP Łódź).

W LIPCU 2007 ROKU LASY NADLEŚNICTWA PRZEDBÓRZ ZOSTAŁY SPUSTOSZONE PRZEZ HURAGAN. Żywiół zmiótł z powierzchni ponad 1500 ha lasu, a 2000 ha uszkodził. Długi czas jedynym dźwiękiem, jaki można było usłyszeć na terenie najbardziej dotkniętych przez huragan leśnictw: Reczków, Józefów, Papiernia, Skórnice i Fałków, był głuchy odgłos padających drzew, trzask łamanych pni oraz odgłos pilarek i warkot maszyn pracujących przy usuwaniu połamanych i wyrwanych drzew. Dziś, po części dzięki funduszom uzyskanym z PROW, teren ten wygląda zupełnie inaczej. Niektórzy nawet mówią, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

Szkody spowodowane przez huragan były tak duże, że nadleśnictwo

postanowiło starać się o pomoc finansową. Okazja po temu nadarzyła się bardzo szybko, bo ruszył Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013, a działanie 226 mówiło wprost o „odtworzeniu potencjału produkcji leśnej zniszczonego przez katastrofy oraz wprowadzaniu instrumentów zapobiegawczych”. Dzięki temu nadleśnictwo mogło otrzymać wsparcie. Zgodnie z programem zostało ono przeznaczone na odnowienie i pielęgnację zniszczonych drzewostanów oraz wprowadzanie mechanizmów zapobiegających katastrofom naturalnym, ze szczególnym uwzględnieniem zabezpieczeń przeciwpożarowych. – Pierwszy wniosek złożyliśmy pod koniec 2009 roku jednocześnie na wsparcie prac odnowieniowych i pielęgnacyjnych oraz na budowę dróg – mówi nadleśniczy Waldemar Pązik. Dlaczego tak późno? Bo sam program też ruszał powoli.

DROGA PRZEZ MĘKĘ

Zbieranie danych do wniosku zajęło nadleśnictwu cały rok. O ile chodzi o prace leśne, to wystarczyło sporządzić wnioszek hodowli lasu i nie sprawiło to problemów. Inaczej było z drogami. – Tu potrzebne są projekty, uzgodnienia, pozwolenia i dlatego nieraz była to prawdziwa droga przez mękę – wspomina nadleśniczy. Z drogami wiąże się też utrudnienie polegające na tym, że program nie obejmuje budowy dróg na gruntach publicznych. – W związku z tym mamy teraz mozaikę: grunty publiczne i dopiero dalej porządne leśne. Jest to pewien kłopot, ale i tak mamy teraz sieć dróg z prawdziwego zdarzenia – ocenia nadleśniczy.

Musieliśmy też uzgadniać ze starostami gmin zakres prac. To standardowa procedura przy staraniu się o te środki. – W gminie wydają opinię, że zakres prac,

który ustalamy, jest prawidłowy i że nie trzeba włączać właścicieli gruntów prywatnych, gdyż dana inwestycja nie będzie przebiegała przez grunty prywatne – wyjaśnia nadleśniczy. Ale w założeniu PROW miał obejmować także lasy prywatne. – Zaczęliśmy więc od ogłoszenia w gminie, że na wskazanym obszarze będziemy wykonywać zalesienia i odnowienia. Zainteresowanie było spore, ale niestety przynajmniej połowa wniosków nie spełniała warunków. Okazało się, że zgłosiło się wielu właścicieli, których lasy wcale nie ucierpiały podczas huraganu. Bywało też, że na gruntach leśnych, gdzie wystąpiły duże szkody, nie można było ustalić właścicieli – mówi Waldemar Pązik. W rezultacie nowy las został posadzony na około 10 ha gruntów prywatnych. I, biorąc pod uwagę rozdrobnienie działek oraz kłopoty z ustaleniem ich granic, nie było to wcale łatwe. – Dzisiaj bym się mocno zastanawiał, czy jeszcze raz się na to decydować – mówi nadleśniczy.

KONTROLA ZA KONTROLĄ

Kto pierwszy, ten lepszy – tak można scharakteryzować procedurę składania wniosku. – W Wojewódzkim Oddziale Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Łodzi byliśmy z wnioskiem już o trzeciej nad ranem i tym sposobem złożyliśmy go jako pierwsi w Polsce, o 7.30 – mówi nadleśniczy. Wniosek, na który składało się kilkanaście segregatorów, podlegał weryfikacji. Potrzebne były bardzo szczegółowe wyjaśnienia.

Z kolei po zakończeniu prac trzeba było złożyć tzw. wniosek o płatność. W wypadku Przedborza – do Oddziału ARiMR w Krakowie. Wtedy, niejako automatycznie, zjawili się kontrolerzy z wojewódzkiego oddziału Agencji. – I tu zaczęły się kłopoty – opowiada nadleśniczy. – Bo o ile bardzo prosto jest sprawdzić i stwierdzić, czy drogi są dobrze wykonane, o tyle dużo trudniej – skontrolować zalesione powierzchnie.

Po huraganie sporządzono aneks do planów urządzenia lasu, w którym dokładnie wyliczono, jakie powierzchnie są do odnowienia. – Natomiast leśniczy rozlicza się z sadzonek, na zasadzie: ile dostał, tyle wysadził. Podstawą naszych rozliczeń była liczba sadzonek, a nie hektary – wyjaśnia Pązik. Ponadto część sadzonek posadzono pod okapem drzewostanu i też nie było wiadomo, jak to ująć,



ZDJĘCIE | EWA KWIECIEŃ

Nadleśniczy Waldemar Pązik pokazuje powierzchnię zalesioną w ramach PROW

Zbieranie danych do wniosku zajęło nadleśnictwu cały rok. Najwięcej kłopotów formalnych sprawiły drogi

bo wtedy najczęściej sady się ich mniej. W związku z tym kontrola trwała dwa tygodnie, zakładane były próbne powierzchnie kołowe, przeliczano sadzonki na hektary i jakoś się to wszystko, jak mówi nadleśniczy, na szczęście zgodziło.

Z sadzonkami wiąże się jeszcze jeden problem. Nie mogą one pochodzić z tego samego nadleśnictwa, ponieważ jednostka nie może sama sobie wystawić faktury. – W efekcie musieliśmy po prostu

kupić sadzonki u sąsiadów. Niektórych jednak nie udało nam się zdobyć na zewnątrz i za te koszty ponieśliśmy sami – tłumaczy nadleśniczy.

Z rozliczeniem nie było wcale łatwo również dlatego, że kontrolerzy nie do końca rozumieją specyfikę leśnego gospodarowania. – Leśna ewidencja gruntów też kuleje. Wielkość działek zapisanych w ewidencji państwowej różni się od tego, co jest na gruncie. Na przykład w ewidencji figuruje, że dany oddział ma 22 hektary, a po pomiarach okazało się, że jest to 20,5 hektara – wyjaśnia nadleśniczy. Sprawy ewidencji gruntów proszą się o uporządkowanie. Nie będzie to łatwe, bo nowe pomiary geodezyjne to wydatek rzędu dwóch milionów złotych.

Jakby tego było mało, to na dodatek w zeszłym roku do Nadleśnictwa Przedbórz przyjechali kontrolerzy z Europejskiego Trybunału Obrachunkowego z Luksemburga. Sprawdzili wszystkie faktury, przejechali drogi i okazało się, że wszystko jest w porządku. W ten sposób na przykładzie nadleśnictwa skontrolowali także Agencję, czy ta przyznała środki zgodnie z przepisami unijnymi i polskimi.

Nowy PROW na lata 2014–2020

Obecnie CKPŚ sprawdza, jakie jest zapotrzebowanie w Lasach Państwowych na tzw. środki zewnętrzne. Żeby opracować strategię na lata 2014–2020, trzeba bowiem wiedzieć, co jest najpilniejsze do zrobienia. Do nadleśnictw trafi niebawem ankieta, w której wyszczególniono cztery działy: katastrofy, klęski żywiołowe, ochrona przyrody, rekultywacja terenów popoligonowych i budynki (chodzi tu m.in. o wyposażenie ich w kolektory słoneczne lub pompy ciepła do ogrzewania, tak aby spełniały standardy ekologiczne).

Przechytrzyć kornika

Kornik drukarz, choć zaliczany do szkodników wtórnych, w pewnych warunkach działa jak pierwotny. Żerując na świerku, dystansuje pod względem znaczenia pozostałe związane z nim owady.

TRWANIE DRZEWO-STANÓW CIESZY NASZE OKO I ZAPEWNIĄ BYT WIELU ORGANIZMOM, A KAŻDA NAGŁA I POWIERZCHNIOWA ZMIANA W ŚRODOWISKU JEST DLA NICH NIEKORZYSTNA. Dlatego do zadań ochronny czynnej należy działanie w kierunku zmniejszenia zagrożenia, a w sytuacji nieuchronności procesu pogłębiania szkód – przynajmniej spowalnianie jego tempa. Bierność wobec kornika drukarza niestety zawsze kończyła się utratą wiekowych drzewostanów świerkowych.

Gatunek ten, aby rozwinął się w formie gradacji, potrzebuje jednocześnie dwóch czynników: obfitej bazy żerowej w postaci wywrotów i złomów oraz sprzyjających warunków pogodowych. Wzrost jego liczebności następuje też wskutek zaniedbań w czynnościach związanych z ochroną lasu. Jego sukces tkwi w dynamice rozrodu populacji (z jednego świerka może wylecieć nawet 100 tysięcy młodych chrząszczy), a także w liczbie pokoleń w roku, z których najbardziej agresywne, letnie, wykazuje najwyższą zdrowotność. W końcu jego gradacja tak jak u każdego owada załamuje się, ale przy zaniechaniu przeciwdziałania wiąże się to z zamarciem wielu świerków.

Drukarzowi zawsze towarzyszą inne korniki. Są to najczęściej: kornik drukarczyk, wybierający do zasiedlenia górną część strzały, czasem kornik zrosłozębny, zasiedlający drzewa stojące tuż pod koroną, i korniki drobne (rytownik pospolity i czterooczek świerkowiec), preferujące gałęzie. W okresach niskiej liczebności

drukarza zwiększa się aktywność kornika drukarczyka, który zajmuje wtedy również odziomkową część świerka. Podobnie dzieje się z rytownikiem, który w warunkach namnożenia wskutek pozostawiania w lesie zasiedlonych gałęzi świerkowych albo nieusuwania w odpowiednim terminie opanowanych świerków podszytowych zasiedla całą długość strzały.



ZDJĘCIE | PIOTR GAWĘDA

By dobrze policzyć

W nadleśnictwach RDLP Gdańsk i Toruń leśniczowie zapisują odłowy w wybranych dwóch dobrze łowiących pułapkach feromonowych, w ciągu całego sezonu. Liczenie ułatwia miareczkowanie (2,5 cm sześć. zawiera średnio 100 korników). Dzięki temu leśniczowie wiedzą, kiedy przypadają szczyty generacji: pierwszej, siostrzanej, drugiej i drugiej siostrzanej. Na podstawie wielkości odłowy mogą również ocenić skuteczność podejmowanych czynności (świadczą o nich mniejsze szczyty odłowy w drugim półroczu).

KLASYCZNE PUŁAPKI

Wiedzy na temat stanu populacji kornika dostarczają klasyczne pułapki. Wykłada się je w grupach po trzy w trzech seriach. Do ścięcia lepiej wybrać drzewa grubsze niż przeciętne – będą lepiej obłożone. Na wyłożenie pierwszej serii jest czas do końca marca. Nie należy się z tym spieszyć, ponieważ w tym czasie więcej zwykle silne wiatry, które mogą powodować szkody w drzewostanie.

W pierwszej kolejności na pułapki przeznaczają się więc wywroty. Pułapki wykłada się z koroną, unosząc odziomek na podkładce. Pierwszą serię kładzie się w lukach, w miejscach nasłonecznionych, pozostałe chowa do wnętrza lasu. Drugą serię wykłada się (zanim zlikwiduje się poprzednią) po upływie trzech tygodni od zasiedlenia pierwszej, w ilości do jednej trzeciej stanu pierwszej. Przygotowuje się ją dla chrząszczy rodzicielskich, które po dokonaniu żeru regeneracyjnego będą zakładać pokolenie siostrzane na innych drzewach. Trzecią serię, w ilości do połowy stanu pierwszej, przeznaczoną dla młodych korników, wykłada się, gdy na surowcu pod korą pokażą się pierwsze poczwarki (zwykle trzecia dekada czerwca). Ostatniej serii nie powinno się wykładać wcześniej, bo skorzystają z niej jeszcze chrząszcze rodzicielskie.

Na pułapkach klasycznych sprawdzamy rozwój kornika i określamy zasiedlenie, rozumiane jako liczba wgryzień (skupień trociniek) podzielona przez określoną powierzchnię. Powierzchnię tę stanowi iloczyn stałego odcinka 0,5 m strzały w połowie jej długości i dwóch trzecich obwodu. Jeśli liczba



Kornik, aby rozwinąć się w formie gradacji, potrzebuje obfitej bazy żerowej w postaci wywrotów i złomów oraz sprzyjających warunków pogodowych

ZDJEŃCIA: IMAREK KOZŁOWSKI

Kornik wymaga przemyślanego, terminowego i konsekwentnego działania, ukierunkowanego przede wszystkim na pokolenie wiosenne

wgryzień przewyższa liczbę decymetrów kwadratowych (iloraz jest większy od 1), mówimy o zasiedleniu silnym, co wymaga wyłożenia kolejnych serii. Jeśli wynik wynosi 0,5 (zasiedlenie słabe), nie ma takiej konieczności. Likwidując pułapki (uprzątnięcia wymaga też z reguły zasiedlona podkładka), najlepiej jest je okorować, a gałęzie spalić albo zabrać z drzewostanu. Rozłożenie ich w jednej warstwie w miejscu nasłonecznionym w celu szybkiego przesuszenia

odnosi mniejszy skutek. Silne zasiedlenie pierwszej serii pułapek wymaga wcześniejszego korowania, aby poza rozwijającą się drugą generacją zlikwidować chrząszcze rodzicielskie, udaremniając im założenie pokolenia siostrzanego. U nas termin ten rozpoczyna się w połowie maja i kończy po 10 dniach. Później chrząszcze zaczynają opuszczać żerowiska. Wiosną, gdy korniki zaczynają intensywnie zasiedlać pułapki pierwszej serii, rozpoczyna się

najważniejsza czynność, czyli wyszukiwanie drzew trocinkowych.

DRZEWA TROCINKOWE

Są to stojące, aktualnie zasiedlane przez korniki drzewa, z których sypią się trocinki. Na początku sezonu szuka się ich głównie na obrzeżach, a latem przegląda dodatkowo wnętrza drzewostanów. Do miejsc, w których wykryto drzewa trocinkowe, należy często wracać, gdyż wkrótce pojawiają się tam kolejne. Drzewa trocinkowe rejestrujemy. Oprócz daty wyznaczenia, lokalizacji oraz liczby ważna jest data ich ścięcia (korowania, wywozu), świadcząca o właściwym działaniu ochronnym. W pierwszej fazie rójki kornika drzewa takie jedynie zaznaczamy, pozwalając nie niepokojonym kornikom złożyć jaja. Likwidację tych drzew rozpoczynamy w terminie podobnym, co w przypadku pułapek klasycznych, począwszy od połowy maja. Od drugiej połowy maja do końca sezonu drzewa rozpoznane jako trocinkowe należy usuwać na bieżąco.

Wyszukiwanie zasiedlonych drzew nie należy do zadań łatwych. Trocinek szuka się w odziomku na kikutach po gałązkach, na odstających łuskach kory, w pajęczynach i w strefie nabiegów korzeniowych. Jeśli spadają z wyższych partii strzały, wówczas można je znaleźć na powierzchni liści roślin bliskich pnia. Mała ilość trocinek oznacza dopiero próby wgryzania się chrząszczy, niekoniecznie skuteczne. Wówczas drzewo oznacza się jako wątpliwe i pozostawia do weryfikacji przy następnej kontroli. Dobrze, jeśli szczyt ilościowy wyznaczonych i usuniętych w sezonie drzew trocinkowych przypada na maj albo czerwiec. Jeśli przesuwają się na lipiec lub później, to oznacza, że nie panujemy nad kornikiem.

PULAPKI FEROMONOWE

Pomocną rolę w ograniczaniu kornika drukarza odgrywają pułapki feromonowe z atraktantem wabiącym obie płcie, nie mogą one jednak zastąpić metod klasycznych. Ich zaletą jest to, że korniki są odławiane jeszcze przed obserwowanym początkiem wgryzania się pod korę.

By pułapki były skutecznym narzędziem, trzeba przestrzegać odpowiednich zasad. W przeciwnym wypadku mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. Wręcz nie wolno ich umiesz-



1. Samica kornika w chodniku macierzystym; 2. Larwy żerujące w tyku; 3. Samiec i samica w komorze godowej; 4. Samiec wypychający trocinki z kanatu macierzystego; 5. Chrzążcze nowego pokolenia w żerowiskach uzupełniających

ZDJEŃCIA | MAREK KOZŁOWSKI

czać w odległości bliższej niż 25 m od najbliższych świerków. Jeżeli nie można spełnić tego warunku, to po prostu się ich nie wykłada. Nie robi się tego także tam, gdzie kornik nie stwarza problemu, oraz w drzewostanach, w których leżą pułapki klasyczne. Najlepiej funkcjonują one w ścianach zapachowych, po kilka sztuk, ustawionych po stronie od zachodniej do południowej ochraniającego drzewostanu. W ten sposób odbywa się skuteczne wyciąganie kornika ze świerczyny i w pasie brzeżnym nie dochodzi do wydzielania drzew. Nie należy praktykować pojedynczego rozstawiania pułapek po całym leśnictwie, gdyż grozi to powstaniem wielu gniazd kornikowych. Tak można je umieszczać tylko okresowo w celu wyłapania kornika, któremu pod koniec lata udało się wylecieć z drzew i tam zimować.

Jednak po zakończeniu odłowu z pierwszej fali lotu kornika (w ciągu 10 dni odławiano w ten sposób nawet 7 tysięcy sztuk) pułapki powinny się stamtąd zabrać i dostawić do pracujących już ścian zapachowych. Najlepiej ustawić je na wyniesieniach terenu i tak, aby butelka, do której wpadają chrząszcze, znajdowała się co najmniej 0,7 m nad gruntem. Torebka

z feromonem wymaga ochrony przed bezpośrednimi promieniami słonecznymi, zatem w pułapkach IBL-3, w których nie ma specjalnych osłon, należy je zrobić najlepiej z kawałka jasnego płótna.

Feromony muszą się znaleźć w pułapkach przed spodziewanym początkiem rójki kornika. Na ogół wieszamy je zaraz po połowie kwietnia. Lepiej, gdy kilka dni wiszą, nie łowiąc (niska temperatura nie powoduje zmniejszenia ich aktywności), niż gdyby miały być wieszane w trakcie rójki. Pułapki w okresie intensywnego lotu wymagają częstego czyszczenia – nawet trzy razy w tygodniu, gdyż pełne żywych chrząszczy przestają wabić. Należy je czyścić także po deszczu. Jeśli wskutek zaniedbania zastaniemy gnijącą treść, to butelki należy dokładnie umyć, używając detergentu. Pod koniec czerwca, przed lotem młodego kornika, feromon wymienia się na świeży.

ZATAPIANIE I FOLIOWANIE

Kornik wymaga przemyślanego, terminowego i konsekwentnego działania, ukierunkowanego przede wszystkim na pokolenie wiosenne. Jeśli się tego nie dopilnuje, to – mimo starań w okresie letnim – zawsze wygrywa owad.

Wyszukanie i zerwanie zasiedlonego surowca to dopiero połowa sukcesu. Prawdziwym wyzwaniem jest organizacja jego wywozu z lasu. Jeśli wywóz się opóźnia lub nie jest możliwy we właściwym terminie, należy rozważyć korowanie surowca.

Tuż przed wylotem młodego kornika może nas uratować metoda rotacyjna polegająca na dołożeniu do mygły choćby dwóch świeżych świerków. Korniki na nie przejdą, o czym będą świadczyć ciemnobrunatne trocinki chrząszczy opuszczających żerowiska i jasnobrunatne trocinki wgrzyzających się pod korę. Inna metoda, na którą nie zawsze pozwalają warunki, to zatapianie surowca. Jeśli chodzi o zabiegi chemiczne, to są one źle widziane. Przeprowadzane w stosunku do chrząszcza wylatującego są także nieskuteczne. W celu zatrzymania owadów na surowcu, który leży na nasłonecznionych stanowiskach, próbowano go także foliować. Odbywało się to z różnym skutkiem, ale ostatnio pojawiło się obiecujące rozwiązanie wykorzystania do tego celu specjalnej siatki.

TEKST | PIOTR GAWĘDA
kierownik ZOL w Gdańsku

Długa droga po fundusze unijne

Aby otrzymać dofinansowanie w ramach Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”, nadleśnictwa muszą najpierw wyłożyć własne środki. Niestety droga do otrzymania refundacji jest długa. Dlaczego?



RYSUNEK | LUKASZ WIERZBICKI

PROGRAM OPERACYJNY „INFRASTRUKTURA I ŚRODOWISKO” TO NAJWIĘKSZY W HISTORII UNII EUROPEJSKIEJ PROGRAM WSPARCIA FINANSOWEGO. W jego realizację zaangażowanych jest ponad 28 mld euro, co stanowi około 42 proc. całości środków polityki spójności w Polsce (zgodnie z wersją PO IiŚ 3.0 z 21 grudnia 2001 roku). W ramach II i III osi priorytetowej programu jednostki organizacyjne Lasów Państwowych uczestniczą w realizacji trzech projektów, związanych z retencjonowaniem wody oraz spowolnieniem jej odpływu z terenów leśnych oraz rekultywacją terenów powojaskowych i popoligonowych

zarządzanych przez PGL LP. Łączna wysokość dofinansowania, które otrzymają Lasy Państwowe, to 386,5 mln zł.

Jednak proces tworzenia dokumentacji, jej wieloszczeblowa weryfikacja, poprawianie błędów w sporządzonych wnioskach o płatność (WoP) powodują, że okres oczekiwania na refundację może wydłużyć się do kilku miesięcy. Najlepszym wyjaśnieniem tego będzie omówienie przepływu dokumentacji i środków finansowych na fikcyjnym przykładzie.

WYOBRAŹMY SOBIE

Nadleśnictwo podpisało umowę z wykonawcą, praca została wykonana i odebrana, wykonawca wystawił fakturę, a nadleśnictwo w wymaganym terminie dokonało płatności. Zakładając, że wszystkie wydatki spełniają wymogi kwalifikowalności, można je przedłożyć do najbliższego WoP. Poniesiona płatność została dokonana 15 stycznia. Zgodnie z przyjętymi zasadami rozliczenia projektu (Podręcznik wdrażania projektu) nadleśnictwo sporządza WoP i do 5. dnia każdego miesiąca, po miesiącu, w którym zostały poniesione wydat-

ki, przesyła do RDLP, czyli mamy już 5 lutego. Do 15 lutego RDLP przekazuje zbiorczy WoP dla swoich nadleśnictw do Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych (CKPŚ). Zgodnie z zapisami przyjętymi w umowie o dofinansowanie CKPŚ przygotowuje zbiorczy WoP dla wszystkich nadleśnictw, które w tym czasie złożyły swoje częściowe WoP, i w cyklu kwartalnym przekazuje do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW), czyli do 31 marca.

Teraz następuje weryfikacja WoP przez NFOŚiGW. Fundusz ma na nią 60 dni, czyli proces ten może potrwać do końca czerwca. Po poprawnym rozliczeniu WoP zostaje podjęta decyzja o dokonaniu wypłaty środków. NFOŚiGW dokonuje zlecenia do Banku Gospodarstwa Krajowego, który przelewa środki na konto DGLP. W międzyczasie CKPŚ otrzymuje z NFOŚiGW listę zrefundowanych wydatków z zaakceptowanego WoP w rozbiciu na RDLP, nadleśnictwa oraz dokumenty finansowe. Środki z konta DGLP zostają rozdysponowane na kon-



ZBIGNIEW FILIPEK
Pracownik Wydziału
Ochrony Lasu w DGLP,
w latach 2010–2012
pełnomocnik ds.
realizacji projektów
(MAO) w DGLP

ZDJĘCIE | JERZY DRABARZYK

Projekty realizowane w LP

	Rekultywacja terenów powojсковych i popoliցonowych	Mata retencja	Retencja górska
Data podpisania umowy	30.11.2011	9.06.2010, aneks 5.08.2011	29.08.2011
Planowany całkowity koszt realizacji projektu (zł)	161 137 207,13	196 536 432,38	172 156 566
Maksymalna kwota wydatków kwalifikowalnych (zł)	130 000 000	160 000 000	140 000 000
Dofinansowanie dla beneficjenta – nie mniej niż (zł)	110 500 000	136 000 000	119 000 000
Okres kwalifikowania wydatków	12.10.2007–31.12.2015	12.10.2007–31.12.2014	12.10.2007–31.12.2015
Liczba nadleśnictw biorących udział w projekcie	57	178	55
Dodatkowy opis	Powierzchnia poddana rekultywacji – 23 988,74 ha	3300 obiektów, 31 mln m ³ wody	3500 obiektów, 1,3 mln m ³ wody

ta RDLP, które dokonują przelewów na konta nadleśnictw. Trwa to zazwyczaj około dwóch tygodni. Czyli środki finansowe na koncie nadleśnictwa znajdują się około połowy lipca.

Z BŁĘDAMI DŁUŻEJ

Jak wynika z przedstawionego przykładu, czas od poniesienia wydatku do jego refundacji może wynieść około pół roku. Oczywiście jedynie wtedy, gdy cała dokumentacja sporządzona w nadleśnictwie jest w 100 proc. poprawna. Jeśli RDLP, CKPŚ lub NFOŚiGW wykryją w niej błędy, czas ten znacznie się wydłuża. Gdy bowiem (odnosząc się do przedstawionego przykładu) ze złożonego przez nadleśnictwo WoP z powodu błędów proceduralnych zostanie wyłączony wydatek, to może on być oczywiście przedłożony w kolejnym WoP. Będzie to jednak miało miejsce dopiero w kolejnym WoP, składanym przez CKPŚ, tj. na koniec czerwca. W takim wypadku refundacja może się znaleźć na koncie nadleśnictwa dopiero około połowy września, czyli po upływie dziewięciu miesięcy od dokonania płatności za wykonaną pracę.

Oczywiście NFOŚiGW stara się maksymalnie skrócić czas oceny WoP.

Prace te ma przyspieszyć między innymi rozliczanie WoP na podstawie zestawień dokumentów, a nie (jak ma to miejsce przy innych, nieleśnych projektach), po przedłożeniu wszystkich dokumentów. Zbiorczy WoP jest weryfikowany na podstawie wytypowanej przez NFOŚiGW próby dokumentów. Jeśli są one poprawne oraz spełniają wszystkie wymogi kwalifikowalności wydatków, wówczas zakłada się, że cały WoP jest poprawny. W przypadku błędnych dokumentów w próbie jest ona jeszcze dwukrotnie rozszerzana. Jeśli w złożonym WoP dalej występują błędy, wówczas musi on być złożony w całości.

Należy też mieć na uwadze, że dokumentacja złożona przez nadleśnictwo jest częścią składową całościowego WoP i nadleśnictwo, które swój wniosek sporządziło poprawnie, może ponieść konsekwencje odpowiedzialności zbiorowej i znaleźć się w wykluczonym WoP, który został skierowany do ponownego sporządzenia, co znacznie wydłuża okres oczekiwania na refundację środków.

1% PODATKU

Prośba o pomoc

Nazywam się Adam Dudzin, mam 29 lat. Z wykształcenia jestem leśnikiem, a moją wielką pasją jest łowiectwo. Od lipca 2010 roku pracuję w Wydziale Ochrony Lasu i Ochrony Przyrody RDLP we Wrocławiu. Poprzednio pracowałem w Nadleśnictwie Nurzec (RDLP Białystok).

W grudniu 2006 roku miałem poważny wypadek samochodowy i złamałem kręgosłup. Od tamtego dnia poruszam się wyłącznie na wózku inwalidzkim. Możliwość utrzymania się w dobrej kondycji fizycznej i dalszej walki o powrót do zdrowia daje długotrwała i intensywne rehabilitacja. Wysiętek włożony w długotrwałe ćwiczenia w odpowiednim zaopatrzeniu ortopedycznym nie jest próżny. Dzięki nim jestem w stanie pokonywać coraz dłuższe dystanse na własnych nogach.

Niestety, tak intensywne rehabilitacja wymaga znacznych nakładów finansowych, które niejednokrotnie przekraczają moje możliwości.

Dlatego chciałbym się zwrócić do wszystkich ludzi dobrej woli o przekazanie 1% swojego podatku dochodowego lub darowizny. Zebrane w ten sposób środki stanowią podstawowe źródło finansowania mojej rehabilitacji. Aby tego dokonać, w odpowiednich rubrykach swojego zeznania podatkowego należy wpisać następujące dane:

„Axis” Stowarzyszenie Pomocy dla Chorych po Urazie Rdzenia Kręgowego KRS 0000070747

Z dopiskiem: na rehabilitację Adama Dudzina.

Więcej informacji o samym stowarzyszeniu oraz ośrodku, w którym się rehabilituję od 2008 roku do chwili obecnej, można znaleźć na stronie internetowej www.aksonaxis.org.pl. Przekazanie 1% podatku dochodowego nic nie kosztuje, a każda zebrana złotówka może mi naprawdę bardzo pomóc.

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie RDLP we Wrocławiu, ul. Grunwaldzka 90, pokój nr 3 (parter), lub pod numerem telefonu 508 259 665.

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy zdecydują się wesprzeć moją walkę.

Darz Bór
Adam Dudzin

NIE TYLKO DLA PROFESJONALISTÓW



ZIMOWE
PROMOCJE
PILAREK

Sprzedaż, doradztwo oraz obsługę serwisową prowadzą wyłącznie
Autoryzowani Dealerzy STIHL. Adresy Dealerów na stronie www.stihl.pl

STIHL®

Imponująca moc

STIHL MS 170-D

699,-



Moc: 1,2 kW / 1,6 KM
Prowadnica: 35 cm
Ciężar: 4,2 kg*

CENA PROMOCYJNA!

Poręczny model podstawowy ze sprawdzonym wyposażeniem standardowym i katalizatorem. Doskonała do przygotowania drewna opałowego i prac budowlanych. Spełnia wymogi europejskiej dyrektywy dotyczącej emisji spalin EU II.

STIHL MS 181

899,-



Moc: 1,5 kW / 2,0 KM
Prowadnica: 35 cm
Ciężar: 4,3 kg*

Lekka pilarka łańcuchowa o niskim poziomie wibracji. Bogate wyposażenie, jak np. system filtrów powietrza o długiej żywotności i system antywibracyjny STIHL. Doskonała do przygotowania drewna opałowego, prac budowlanych i ścinki drzew o mniejszej średnicy.

STIHL MS 211

1249,-



Moc: 1,7 kW / 2,3 KM
Prowadnica: 35 cm
Ciężar: 4,3 kg*



Nowoczesna, solidna i komfortowa pilarka spalinowa STIHL, przeznaczona do prac wokół domu i w ogrodzie. Niski poziom wibracji. Bogate wyposażenie. Doskonała do przygotowania drewna opałowego i prac budowlanych w drewnie.

STIHL MS 231

1449,-



Moc: 2,0 kW / 2,7 KM
Prowadnica: 35 cm
Ciężar: 4,9 kg*



Pilarka spala 20% mniej paliwa oraz emituje do 50% mniej spalin w porównaniu do dwusuwowych modeli o tej samej mocy bez technologii 2-MIX. Charakteryzuje się doskonałymi parametrami, jest poręczna i łatwa w obsłudze. Z bocznym napinaczem piły łańcuchowej i praktycznymi korkami zbiorników.

STIHL MS 251

1599,-



Moc: 2,2 kW / 3,0 KM
Prowadnica: 35 cm
Ciężar: 4,9 kg*



Nowy model mocnej pilarki łańcuchowej. Przeznaczona jest ona do przygotowania drewna opałowego czy ścinki drzew o mniejszej średnicy. Posiada nowoczesny silnik 2-MIX zużywający do 20% mniej paliwa, system filtrów powietrza o długiej żywotności i profesjonalny system antywibracyjny.

STIHL MS 241 C-M

2249,-



Moc: 2,2 kW / 3,0 KM
Prowadnica: 35 cm
Ciężar: 4,7 kg*

Z SYSTEMEM M-TRONIC

System elektronicznego sterowania silnikiem M-Tronic w wyposażeniu seryjnym. Pilarka stale pracuje z optymalną mocą silnika, a dzięki funkcji Memory ostatnio używane ustawienia robocze zostają zapisane w pamięci. Brak konieczności ręcznej korekty ustawień gaźnika. Wiele praktycznych elementów wyposażenia.

* bez paliwa, prowadnicy i piły łańcuchowej



STIHL MS 261

2399,-

Moc: 2,8 kW / 3,8 KM
Prowadnica: 37 cm
Ciężar: 5,2 kg*



Oszczędna, ergonomiczna pilarka łańcuchowa o niskiej skłonności do drgań przeznaczona do profesjonalnych zastosowań w leśnictwie. Wyposażona w nowoczesny system antywibracyjny, komfortowy system uruchamiania oraz system filtrów powietrza o długiej żywotności. Doskonała do wszystkich prac w lesie i na budowie.

STIHL MS 362

2799,-

Moc: 3,4 kW / 4,6 KM
Prowadnica: 37 cm
Ciężar: 5,9 kg*



Wyjątkowo niezawodna, mocna pilarka łańcuchowa wyposażona w innowacyjny, oszczędny silnik emitujący niewielką ilość szkodliwych substancji, system filtrów powietrza o długiej żywotności i wiele rozwiązań technicznych zwiększających komfort pracy. Idealna do prac związanych z pozyskaniem drewna.

STIHL MS 441

3799,-

Moc: 4,2 kW / 5,7 KM
Prowadnica: 40 cm
Ciężar: 6,6 kg*



Nowoczesna pilarka łańcuchowa o niskim poziomie wibracji, dużej wydajności i wysokiej mocy, przeznaczona do zastosowań w leśnictwie. Wyposażona w przyjazny dla środowiska silnik 2-MIX, pompę olejową z regulacją wydajności i innowacyjny system antywibracyjny.

STIHL MS 650

4499,-

Moc: 4,8 kW / 6,5 KM
Prowadnica: 63 cm
Ciężar: 7,3 kg*



Wyjątkowo mocna i trwała pilarka łańcuchowa. Przeznaczona do długotrwałej pracy przy ekstremalnych obciążeniach. Z zaworem dekompresyjnym i ułatwiającym uruchamianie specjalnym uchwytem linki rozrusznika STIHL Elasto-Start. Idealna do pozyskiwania twardego drewna.

STIHL MS 880

5999,-

Moc: 6,4 kW / 8,7 KM
Prowadnica: 90 cm
Ciężar: 9,8 kg*



Nasz najmocniejszy model dla profesjonalistów. Spełnia najwyższe wymagania i wytrzymuje najbardziej ekstremalne obciążenia. Znakomity stosunek ciężaru do mocy. Z pompą olejową o regulowanej wydajności. Znakomita do pozyskania twardego drewna.

STIHL MS 150 TC-E

1469,-

Moc: 1,0 kW / 1,3 KM
Prowadnica: 30 cm
Ciężar: 2,6 kg*



NOWOŚĆ!

Nowy najlżejszy model spalinowej pilarki łańcuchowej STIHL do pielęgnacji drzew z systemem łatwego uruchamiania ErgoStart. Piła łańcuchowa o wysokiej wydajności cięcia z profesjonalnym systemem antywibracyjnym. Idealna do pielęgnacji drzew owocowych. Przeznaczona wyłącznie dla osób, które przeszły szkolenie w zakresie pielęgnacji drzew.



Hełm ochronny 2504 FN



130,-

Lekki hełm ochronny z dużym wizjerem, dobrą wentylacją i wysokim stopniem tłumienia akustycznego.

Spodnie robocze ECONOMY PLUS



307,-

Spodnie robocze z wkładką chroniącą przed przecięciem i kontrastowymi wstawkami zapewniającymi lepszą widoczność. Poziom ochrony 1 ($\hat{=}$ 20 m/s).

Gumowe obuwie ochronne ECONOMY



254,-

Gumowe buty do pracy pilarką łańcuchową. Stalowy nosek. Zabezpieczenie przed przecięciem. Profilowane podeszwy gumowe z dużym bieżnikiem. Dobra amortyzacja, samoczyszczący profil. Poziom ochrony 1 ($\hat{=}$ 20 m/s).

Siekiera do łupania



193,-

Optymalne łupanie przy niewielkim nakładzie sił dzięki ostrzu w formie klina. Jesionowe stylisko. Ciężar: 2.500 g. Długość 80 cm.

Kliny z tworzywa sztucznego



od 32,30

Z wytrzymałego poliamidu, ze strukturą powierzchni gwarantującą pewne prowadzenie. Różne wielkości.

Taśma miernicza



od 169,40

Automatycznie zwijana, w trwałej, metalowej obudowie. Dostępna w długościach 15, 20 i 25 m.

Hak do przenoszenie drewna



57,20

Szlifowane ostrze. Z wysokiej jakości hartowanej stali. Uchwyt z tworzywa.

Dźwignia-obracak



171,-

Do obalania drzew w precyzyjnie ustalonym kierunku. Z hakiem do obracania kłód. Ze specjalnej stali. Ciężar: 1.800 g. Długość: 80 cm.

Co oprócz pensji?

Dwadzieścia świadczeń, których nie ma większość pracowników zatrudnionych w innych branżach.

PAKIET PRACOWNICZY ZAPEWNIANY PRZEZ LASY PAŃSTWOWE DOTYCZY WSZYSTKICH JEDNOSTEK, które są objęte Ponadzakładowym układem zbiorowym pracy dla pracowników PGL LP, czyli zdecydowanej większości zatrudnionych. Część świadczeń wynika z Kodeksu pracy oraz innych przepisów prawa pracy, z tą różnicą, że przepisy wewnętrzne Lasów Państwowych kształtują je korzystniej dla pracownika. O wielu z nich już pisaliśmy. Pozostałymi zajmujemy się w najbliższych numerach naszego czasopisma.

1 Zwrot lub pokrywanie przez pracodawcę kosztów obowiązkowych wstępnych, okresowych oraz kontrolnych badań lekarskich. W tym ostatnim przypadku przysługują, jeśli pracownik korzystał ze zwolnienia dłuższego niż 30 dni. Badania dotyczą zarówno pracowników, jak i kandydatów do pracy.

2 Posiłki profilaktyczne dla pracowników, którzy od 1 listopada do 31 marca pracują na wolnym powietrzu co najmniej 4 godziny dziennie. Dla 24 czynności wymienionych w specjalnym wykazie uprawnienie to jest rozszerzone do całego roku. Należą tu np.:

- wszystkie prace przy pozyskaniu, zrywce i wywozie drewna;
- prace pielęgnacyjne w szkółce i na uprawie wykonywane przez kobiety i młodzież;
- ręczne prace odnowieniowe i zalesieniowe;
- przygotowanie gleby;
- zbiór nasion z drzew stojących;
- spław drewna;

- wyłuszczenie nasion w wyłuszczeniach termicznych;
- udział w bezpośrednich akcjach gaśniczych pożarów leśnych.

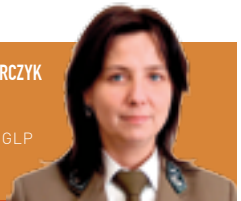
Wykaz prac zawiera załącznik nr 2 do PUZP. Pracownicy uprawnieni są także do otrzymywania napojów. Kwestię tę reguluje załącznik nr 3 do PUZP.

3 Zapewnienie środków higieny osobistej, których rodzaj zależy od zajmowanego stanowiska i charakteru wykonywanej pracy. Szczegółowo reguluje to załącznik nr 3 do PUZP. Mydła, pasty do mycia, rozpuszczalniki i zmywacze, a także kremy oraz ręczniki wydawane przez pracodawcę powinny być używane w zakładzie pracy. Nie przysługuje za nie ekwiwalent pieniężny. Jeśli w miejscu pracy jest punkt do mycia zaopatrzonego w środki czystości, to pracodawca nie ma obowiązku wydawania tych środków.

4 Zapewnienie środków ochrony indywidualnej oraz odzieży i obuwia roboczego przewidzianego dla poszczególnych stanowisk pracy. Bez nich pracodawca nie może dopuścić pracownika do pracy. Szczegółowy wykaz znajduje się w załączniku nr 3 do PUZP. Pracownikom przysługuje także pranie odzieży roboczej. Jeśli pracodawca nie może tego zapewnić, to za zgodą pracownika powinien mu wypłacić ekwiwalent pieniężny w wysokości poniesionych przez niego kosztów.

5 Szczepienia ochronne. Najczęściej są to szczepienia na choroby odkleszczowe oraz związane z tym badanie przeciwciał oraz odporności poszczepiennej. Nieodpłatnie mogą się zaszczepić wszyscy pracownicy LP.

AGNIESZKA GRZEGORCZYK
WYDZIAŁ KADRY I
DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO DGLP



NACZELNIK

Nie tylko kodeks

Świadczenia pracownicze zapisane w Kodeksie pracy muszą być bezwzględnie respektowane przez pracodawców. W LP zdecydowana ich większość jest uregulowana przez ponadzakładowy układ zbiorowy pracy. Zapisane tam regulacje bardzo często są korzystniejsze dla pracownika niż te określone w kodeksie. Niektóre z uprawnień są uregulowane także przez zarządzenia dyrektora generalnego LP. Przykładem może być prawo pracowników do dofinansowania różnych form podnoszenia przez nich kwalifikacji, a więc chociażby studiów magisterskich czy podyplomowych (co oczywiście nie oznacza, że pracodawca musi wyrazić zgodę i sfinansować każde studia podyplomowe). Świadczenia te mogą być łączone z tymi wynikającymi z Kodeksu pracy, a więc na przykład dodatkowymi urlopami na obronę pracy dyplomowej. Możliwe jest także finansowanie przejazdów, noclegów, wyżywienia oraz zakupu podręczników dla pracowników studiujących zaocznie. Wszystko zależy od szefa jednostki, podobnie jak wykupienie dla pracowników pakietu medycznego.

Niektóre jednostki proponują swoim pracownikom szczepienia sezonowe, na przykład na grype. Jest to ich indywidualna decyzja, podobnie jak wykupienie dla pracowników pakietów medycznych.

6 Deputat opałów. Przysługuje wszystkim pracownikom. W przypadku zatrudnienia na pełen etat jest to 30 mp. grubizny opałowej sosnowej lub 27 mp. grubizny opałowej liściastej twardej rocznie albo ekwiwalent pieniężny. W przypadku zatrudnienia na część

etatu uprawnienie to jest proporcjonalnie zmniejszane.

7 **Bezpłatne korzystanie z użytków rolnych** zarządzanych przez pracodawcę; mogą z niego skorzystać pracownicy, emeryci, renciści oraz pracownicy pobierający świadczenie przedemerytalne. W tym wypadku nie przysługuje ekwiwalent pieniężny.

8 **Ekwiwalent za używanie własnych pilarek lub innych narzędzi mechanicznych** dla pracowników poza Służbą Leśną, jeśli sprzęt ten służy do wykonywania zadań służbowych. Jego wysokość określa pracodawca w porozumieniu ze związkami zawodowymi.

9 **Torba leśna dla pracowników SL:** inspektora LP, inspektora Straży Leśnej, nadleśniczego i jego zastępcy, inżyniera nadzoru, leśniczego, podleśniczego oraz strażnika leśnego, a także pracowników zakładów LP, którzy wykonują zadania służbowe w terenie. Jest wydawana co trzy lata.

10 **Pokrywanie przez pracodawcę kosztów związanych z użytkowaniem własnych samochodów do celów służbowych.** Określa je limit kilometrów wynikający z potrzeb stanowiska oraz możliwości finansowe pracodawcy. W przypadku kierowników jednostek oraz osób przez nich uprawnionych zwrotem kosztów objęty jest także codzienny dojazd do pracy, jeśli jest on utrudniony publicznymi środkami lokomocji. Na zakup auta, które będzie wykorzystywane także do celów służbowych, pracownicy terenowi mogą korzystać z udzielanych przez pracodawcę pożyczek.

11 **Świadczenia pieniężne z ubezpieczenia społecznego** przysługujące pracownikowi w razie choroby i macierzyństwa – w wysokości 90 proc. (przepisy ogólne – 80 proc.) lub 100 proc. wynagrodzenia podczas zwolnienia lekarskiego spowodowanego: chorobą zakaźną (90 proc.), wypadkiem w drodze do lub z pracy (100 proc.), chorobą podczas ciąży (100 proc.). Świadczenie to jest wypłacane w formie wynagrodzenia chorobowego w takiej wysokości do 33 dni w roku kalendarzowym pracownikom poniżej 50. roku życia i do 14 dni pracownikom starszym. Tym ostatnim



RYSUJEKI | PAMEL GALĄŻKA

przysługuje dodatek do zasiłku chorobowego w wysokości 10 proc. pensji, wypłacany od 15. do 33. dnia zwolnienia lekarskiego.

12 **Dodatkowy, płatny urlop na leczenie sanatoryjne** (nie dłużej niż miesiąc) oraz **pobyt w sanatorium** na koszt pracodawcy, nie częściej niż co dwa lata. Schorzenie musi mieć związek z warunkami pracy.

13 **Urlop na poratowanie zdrowia** – do pół roku. By go uzyskać, trzeba przepracować przynajmniej trzy lata u pracodawcy objętego PUZP. Wynagrodzenie jest liczone jak za urlop wypoczynkowy.

14 **Prawo do bezpłatnego mieszkania dla nadleśniczego i leśniczego** lub do równoważnika pieniężnego (nie mniej niż 250 zł) oraz do najmu (z zasobów LP) mieszkania dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych, jeżeli odległość do nowego miejsca pracy uzasadnia zmianę miejsca zamieszkania. Do tej grupy uprawnień należy także prawo do mieszkania zamiennego po opuszczeniu mieszkania bezpłatnego.

15 **Dodatkowe wynagrodzenia roczne** w wysokości 8,5 proc. sumy wynagrodzeń w roku kalendarzowym, łącznie z wynagrodzeniem za urlop, liczone jak za urlop wypoczynkowy. Dodatkowe nagrody (kwartalne, z okazji Dni Lasu) wypłacane są w zależności od kondycji

finansowej jednostki lub decyzji dyrektora generalnego.

16 **Nagroda jubileuszowa** za lata pracy przepracowane u pracodawców wchodzących w skład państwowego gospodarstwa leśnego i PGL LP.

17 **Jednorazowe odprawy pieniężne,** przyznawane w związku z przejściem na emeryturę, świadczenie przedemerytalne (z przyczyn dotyczących zakładu pracy) lub rentę – w wyższej wysokości niż określone w przepisach ogólnych.

18 **Rekompensata pieniężna** dla pracowników przechodzących na wcześniejszą emeryturę.

19 **Dodatkowa jednorazowa odprawa pieniężna** dla pracowników, z którymi umowa o pracę zostaje rozwiązana z powodu dotyczącego zakładu pracy. Wypłacana jest obok odprawy zagwarantowanej w przepisach ustawy o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników.

20 **Dodatkowe uprawnienia przedstawicieli związków zawodowych,** m.in. pokrywanie kosztów delegacji związanych z działalnością związkową, nieodpłatne pomieszczenia biurowe wyposażone w sprzęt biurowy.



Andrzej Czerny
GŁÓWNY KSIĘGOWY LP
 Absolwent WL SGGW i podyplomowego studium rachunkowości w SGH. Pracował w RDLP w Warszawie, później jako główny księgowy w Nadleśnictwie Jabłonna i CKPŚ, a ostatnio w DGLP, gdzie prowadził wydzieloną ewidencję księgową dla projektów współfinansowanych przez UE. Od 2012 r. pełni funkcję naczelnika Wydziału Księgowości. Stawia na zarządzanie zespołem otwartym na nowe inicjatywy, eksperckim i dobrze zorganizowanym. Interesuje się ogrodnictwem i budownictwem.



Grażyna Kowalska
GŁÓWNA KSIĘGOWA RDLP W KATOWICACH
 Absolwentka WL AR w Krakowie. Pracę w Lasach rozpoczęła w Nadleśnictwie Wałbrzych (RDLP Wrocław). Od 1989 roku pracowała w Nadleśnictwie Rybnik (RDLP Katowice) na stanowiskach: adiunkta, instruktora, sekretarza oraz od 1995 r. jako główna księgowa. Za najważniejsze uważa odpowiedzialność, rzetelność oraz umiejętność współpracy z innymi. Interesuje się malarstwem i muzyką. Zajmuje się też odnawianiem starych mebli.



Andrzej Szczawiński
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO NADLEŚNICTWA RUDA MALENIECKA (RDLP RADOM)
 Absolwent WL AR w Krakowie. Ukończył studia podyplomowe z użytkowania lasu i transportu leśnego. W LP pracował na stanowiskach leśniczego, adiunkta, inżyniera nadzoru i zastępcy nadleśniczego. W Nadleśnictwie Ruda Maleniecka od 2004 r. był inżynierem nadzoru. Ceni sobie uczciwość, otwartość i dobrą atmosferę w pracy zespołowej. Interesuje się turystyką i sportem.

Leśniczowie i podleśniczowie:
 Leonard Charchut – leśnictwo szkółkarskie Przectaw (Nadl. Tuszyma, RDLP Krosno); Dariusz Dyndał – Kot (Nadl. Sieniawa, RDLP Krosno); Paweł Frasunkiewicz – Stepnica (Nadl. Goleniów, RDLP Szczecin); Krzysztof Likos – Marynopol (Nadl. Gościeradów, RDLP Lublin); Andrzej Lisowski – Załuże (Nadl. Lubaczów, RDLP Krosno); Marek Mosurek – Nad Kamienną (Nadl. Skarżysko, RDLP Radom); Renata Obuchowska – leśniczy ds. szkółkarskich (Nadl. Szczecinek, RDLP Szczecinek); Paweł Wasiak – Sieradowice (Nadl. Suchedniów, RDLP Radom).

REKLAMA

OPERAT DROGOWY

EWIDENCJA DRÓG LEŚNYCH

zintegrowane gromadzenie danych w oparciu o system referencyjny sieci dróg i technologię GIS

- + Oprogramowanie do prowadzenia ewidencji dróg
- + Fotorejestracja
- + Inwentaryzacja dróg
- + Wizualna ocena stanu technicznego dróg
- + Inwentaryzacja i przeglądy obiektów inżynierskich (mosty, przepusty)
- + Koncepcja obszarów transportowych
- + Kierunki przepływu potoku ładunków
- + Harmonogramy budowy, przebudowy oraz utrzymania dróg
- + Generowanie statystyk i raportów
(wyliczanie wskaźnika gęstości sieci dróg leśnych)
- + eksport danych do formatów współpracujących z oprogramowaniem SILP (m. in. pliki Arc View .shp)



Współpracujemy z Nadleśnictwami na terenie całego kraju

LEHMANN + PARTNER POLSKA SP. Z O.O. 62 - 500 Konin, ul. Marii Dąbrowskiej 8

tel.(63) 246 74 45, fax: (63) 246 74 46, www.pomiarydrogowe.pl, e-mail: info@lehmann-partner.pl

Wypełniam białe plamy

Zgłębia historię ziemi radomskiej, szczególnie leśnictwa, odkrywając nieznane fakty i zapomniane postaci. Wędrowki w przeszłość Piotra Kacprzaka, zastępcy dyrektora RDLP w Radomiu, dają rezultaty godne zawodowego badacza.

EFEKTY PRACY HISTORIKA AMATORA TO LICZNE KSIĄŻKI I ALBUMY, a także tablice pamiątkowe i pomniki, upamiętniające wydarzenia historyczne, często o randze narodowej.

JAK TO SIĘ ZACZEŁO

– Moja fascynacja historią – wyznaje Piotr Kacprzak – przysłała późno. Zainspirowała mnie monografia RDLP w Katowicach, wydana w 1997 roku. Wymieniono tam nazwisko Edmunda

Mickiewicza, pierwszego dyrektora LP w Radomiu, piastującego ten urząd w latach dwudziestych. Zadałem sobie wtedy pytanie: dlaczego w Katowicach wiedzą o nas więcej niż my? I napisałem monografię naszej dyrekcji, pt. „125 lat Dyrekcji LP w Radomiu”.

Zbierając informacje do tej pozycji, szybko się zorientowałem, że Edmund Mickiewicz

– późniejszy współpracownik Adama Loreta – to postać nietuzinkowa, zasłużona nie tylko dla ziemi radomskiej. Dlatego podjął starania o uhonorowanie go tablicą pamiątkową. Odsłonięto ją w siedzibie RDLP w Radomiu w 2004 roku; w uroczystości uczestniczyły dwie córki Mickiewicza. – Jedna przyjechała z Gdańska, a druga z Londynu! – opowiada Piotr Kacprzak. – To była dla nas, leśników radomskich, wielka chwila.

Na ślad córek Mickiewicza dyrektor trafił... na kilka dni przed zaplanowaną uroczystością wmurowania tablicy, gdy scenariusz wydarzenia był gotowy, a goście – już zaproszeni. – Poszukiwania potomków pierwszego dyrektora LP w Radomiu zacząłem w 2002 roku, ale bez rezultatów – opowiada. – I przypadkowo, na spotkaniu z kombatantami-leśnikami, poznałem uczestnika polowań z dyrektorem Mickiewiczem, który jako dziesięcioletni chłopak nosił upolowane kaczki. To on przekazał adresy córek dyrektora. W wędrowkach po przeszłości, oprócz benedyktyńskiej cierpliwości, trzeba mieć dużo szczęścia, a mnie go akurat tutaj nie zabrakło.

Dużo szczęścia miał Piotr Kacprzak właśnie w Gdańsku. Zaproszony przez córkę Mickiewicza, spędził tam – zamiast, jak planował, kilku godzin – aż dwa dni! Przez ten czas wysłuchiwał wspomnień o pierwszym dyrektorzem LP w Radomiu. I odjechał z notatnikiem pełnym informacji z pierwszej ręki oraz kompletem zdjęć Mickiewicza; najstarsze pochodziło z 1912 roku.

Piotr Kacprzak kolekcjonuje militaria, odznaki i różnego rodzaju medale pamiątkowe



POŻEGNANIE MARSZAŁKA

Piotr Kacprzak zainteresował się także innym ciekawym wydarzeniem z okresu II Rzeczypospolitej, które miało miejsce na ziemi radomskiej. To w tym regionie leśnicy w sposób szczególnie składali hołd zmarłemu w maju 1935 roku Józefowi Piłsudskiemu, żegnając trumnę z ciałem Marszałka przewożoną pociągiem z Warszawy do Krakowa. W tych uroczystościach uczestniczyli zarówno Edmund Mickiewicz, jak i Adam Loret. – Leśnicy rozpalali w tym czasie wzdłuż torów kolejowych setki ognisk – opowiada Piotr Kacprzak. To była taka sztafeta rozbłyskujących światła, zapalanych tuż przed przejazdem pociągu. Wiele informacji na ten temat znalazłem w przedwojennych numerach „Ech Leśnych”.

Co ciekawe, do czasopism dotarł nie w archiwum ani w bibliotece, lecz dzięki kontaktom z ludźmi. Komplet „Ech Leśnych” z lat 1928–1935 udostępnił mu pracownik Nadleśnictwa Ruda Maleńcka. A uzupełniają go też kompletne roczniki z lat 1936–1939, której właścicielką jest emerytowana pracownica RDLP w Radomiu.

Piotr Kacprzak, wraz z innym pasjonatem historii – Janem Chryzostomem Czachowskim, nadleśniczym Nadleśnictwa Dobieszyn – postanowili upamiętnić historyczne pożegnanie Marszałka przez leśników. W miejscu wydarzenia, w 70. rocznicę śmierci Piłsudskiego, odsłonięto głaz, na którym znajduje się tablica z napisem. – Pod tym pomnikiem spotykamy się co pięć lat, w okrągłe rocznice śmierci Marszałka. W uroczystości uczestniczą nasze nadleśnictwa, dyrekcja i dyrektor RDLP w Warszawie – podkreśla Piotr Kacprzak.

PAMIĘTNA WIGILIA

Inną postacią, która zaciekała Piotra Kacprzaka, jest major Henryk Dobrzański, ps. Hubal. Dyrektor zgłębiał biografię Hubala, korzystając między innymi z wiedzy i materiałów pułkownika Mariana Zacha, związanego ze środowiskiem hubalczyków, i Jacka Lombarskiego – dziennikarza z „Tygodnika Radomskiego”, który tropi wszelkie ślady tego bohaterskiego partyzanta od wielu lat. Dzięki temu dowiedział się o ciekawym epizodzie z życia Hubala. Gdy w 1939 roku znalazł się on ze swoim oddziałem w ówczesnym dystrykcie radomskim, spędził swoją ostatnią Wigilię w domu

Informacje o Pacu Pomarnackim Piotr Kacprzak zbierał na Litwie, odwiedzając ten kraj dwa razy

myśliwskim w Bielawach koło Poświętnego.

Z inicjatywy Piotra Kacprzaka oraz płk. Zacha i redaktora Lombarskiego w 2007 roku, w 110. rocznicę urodzin Hubala, odbyło się odsłonięcie obelisku upamiętniającego Wigilię. Miejsce to jest często odwiedzane przez turystów. Dzięki temu pamięć o wielkim bohaterze II wojny trwa. – W pierwszy piątek grudnia pod obeliskiem gromadzą się uczniowie szkół, które noszą imię Hubala, również harcerze. I tam wspominamy z nimi hubalową Wigilię 1939 roku – opowiada Piotr Kacprzak.



ZDJEŃCIE ARCHIWUM PIOTRA KACPRZAKA

Edmund Mickiewicz

Pochodził z Litwy, ukończył Akademię Leśną w Petersburgu. Jako student leśnictwa za uczestnictwo w strajku przeciw władzy carskiej został zestany do pracy w administracji leśnej w okolicy Archangielska. Po odzyskaniu niepodległości wrócił do Polski i stał się jednym z pionierów, organizującym od podstaw Lasy Państwowe.

W 1924 roku został pierwszym dyrektorem Dyrekcji LP w Radomiu. W 1934 roku został przeniesiony przez Adama Loreta na stanowisko dyrektora Dyrekcji LP w Warszawie.

NA WARSZTACIE

Teraz Piotr Kacprzak przygotowuje publikację o kolejnej niezwyklej postaci, przez całe życie związanej z lasami – Leopoldzie Pacu Pomarnackim. Ten leśnik, ornitolog, myśliwy, Sybirak i pisarz, żołnierz Armii Polskiej w ZSRR, Armii Andersa i uczestnik bitwy pod Monte Cassino, zajmował się w okresie międzywojennym i powojennym w radomskiej dyrekcji LP gospodarką łowiecką.

Informacje o tej postaci Piotr Kacprzak zbierał na Litwie, odwiedzając ten kraj dwa razy. Za pierwszym razem wybrał się tam z żoną na wycieczkę. Co chwila odłączał się od grupy i odwiedzał miejsca, w których Pomarnacki mieszkał i chodził do szkoły – Wilno, Kowno i Troki.

Na drugą wyprawę na Litwę wybrał się z Litwinem mieszkającym w Sejnach. Pojechał między innymi do Koźliszek – miejscowości, w której Pomarnacki się urodził, i do Bolnik, gdzie z kolei był chrzczone. Zebrał o nim trochę informacji i sfotografował te miejsca. – Mam nadzieję, że biografia, którą kończę pisać, będzie równie ciekawa, jak samo życie Paca Pomarnackiego – mówi Piotr Kacprzak.

Dyrektor ma już na swoim koncie kilka publikacji. Poza monografią RDLP w Radomiu wydał książki: „200 lat Nadleśnictwa Łągów”, „Nadleśnictwo Marcule” i album „Lasy Królewskie”. Jest też współautorem albumu „Puszcza Świętokrzyska” oraz publikacji: „Lasy Królestwa Polskiego” i „600-lecie bitwy pod Grunwaldem”. Obecnie planuje wydanie książek o Dyrekcji LP w Radomiu w okresie międzywojennym i o tym, jak funkcjonowało leśnictwo tego regionu w czasie okupacji – na szczeblu dystryktu radomskiego. W tym celu sięgnął również do zagranicznych źródeł. Ściągnął z za Odry wspomnienia Niemca, niejakiego Hermmana Meyera. Na jego trop wpadł w czasie wertowania dokumentów z czasów okupacji. Meyer był wtedy leśnikiem w ziemi radomskiej, podczas wojny uratował wiele istnień ludzkich.

– Białe plamy, które pozostały w historii, trzeba sukcesywnie wypełniać. W przypadku lasów naszej dyrekcji jest to ułatwione, bo tutejsze Archiwum Państwowe oparło się szczęśliwie wszystkim wojennym zawieruchom – tłumaczy Piotr Kacprzak. Archiwum

Leopold Pac Pomarnacki

Urodził się na Litwie Kowieńskiej. Uczęszczał do gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, a jego kolegą z ławki szkolnej był Czesław Miłosz. Artykuły o tematyce łowieckiej i przyrodniczej publikował w lokalnej prasie, a potem – w ogólnopolskich czasopiśmie łowieckich i leśnych, m.in. w „Echach Leśnych”.

Do Radomia przeniósł się w 1937 roku, gdzie w Dyrekcji Lasów Państwowych objął stanowisko łowczego.

Podczas II wojny światowej był internowany przez Armię Czerwoną i pracował w kopalni na Workucie. Potem wraz z II Korpusem Armii Polskiej walczył pod Monte Cassino, Anconą i Bolonią. Po wojnie wrócił do kraju i w Dyrekcji Lasów Państwowych ponownie objął stanowisko inspektora do spraw łowiectwa.

Już jako dwunastolatek zbierał ptasie jaja; zaczął od jaj wróbli. Ta kolekcja, gromadzona przez całe życie, obejmuje niemal wszystkie gatunki ptaków występujących w Polsce, a także z innych części Europy. Zbiory, które zakupiło Muzeum Okręgowe w Radomiu, liczą 1522 jaja, pochodzące od 226 gatunków ptaków.

posiada prawie 90 proc. zbiorów polskich dokumentów leśnych z XIX wieku. To łakomy kąsek dla każdego historyka. Do tego w radomskiej dyrekcji LP zachowało się około 1300 akt osobowych z okresu międzywojennego, nawet nominacje na nadleśniczego z 1810 roku. Dzięki temu Piotrowi Kacprzakowi udało się ułożyć listę wszystkich nadleśniczych w Nadleśnictwie Łągów od 1810 do 2010 roku, z nadleśniczymi rosyjskiego pochodzenia włącznie.

– Jeśli potrafi się korzystać z tak bogatego źródła informacji, a do tego ma się trochę samozaparcia i odrobinę szczęścia – plony podróży w przeszłość okazują się nierzadko bogatsze od spodziewanych – kończy Piotr Kacprzak.

TEKST | EUGENIUSZ PUDLIS

Smak dziegciu

O kropli dziegciu, która psuje beczkę miodu, słyszał zapewne każdy. Tak naprawdę jednak dziegieć wcale nie służyła do psucia miodu, lecz leczyła, zabezpieczała przed wilgocią i ukąszeniami owadów, niweczyła czary. Z kolei smoła drzewna, zwana mazią, była niegdyś niezbędna do smarowania drewnianych osi pojazdów kołowych.

DZIEGCIARZE I MAZIARZE, ZAJMUJĄCY SIĘ WYROBEM TYCH SPECYFIKÓW, PILNIE STRZEGLI SEKRETÓW ICH WYTWARZANIA. Właśnie z powodu tej tajemniczej aury tworzonej wokół sprzedawanego surowca i „brudnego” charakteru pracy zaliczani byli do tzw. czarnych leśnych zawodów.

DZIEGCIARZE Z BESKIDU

W wyrobie dziegciu od wieków specjalizowali się Łemkowie z miejscowości Bielanka w Beskidzie Niskim. Produkowali go najpierw z karpiny sosnowej („kobyci”) pochodzącej ze smolnych pniaków, które kilkanaście lat leżały w ziemi. Wydobywano je za pomocą specjalnego kilofa zwanego krompaczem. Dziegciarze z Bielanki często otrzymywali kobycię z dworskich lasów, jako zapłatę za oczyszczenie zrębu.

Bardzo pracochłonne było przygotowanie surowca, polegające na karczowaniu pnia i zwiezieniu karpiny do domu. Dziegciarze nieposiadający koni ani wołów rąbali surowiec w lesie na drobne kawałki i znosili go w wiązkach lub płachtach na plecach. Aby zabezpieczyć sobie materiał na

przyszłość, korowano świeże pnie lub okaleczano stojące sosny, by zmusić je do silniejszego żywicowania. Do produkcji dziegciu używano też kory brzoźowej, najczęściej z dolnych części pni przeznaczonych do wycinki. Z tego surowca wyrabiano tzw. biały dziegieć, w odróżnieniu od „czarnego” – z sosnowej karpiny. W istocie obydwa rodzaje produktu mają czarną barwę.

W górach przyjęła się technologia wypalania dziegciu w piecach zwanych przez Łemków mieleszami. Budowano je na wolnym powietrzu, zazwyczaj w pobliżu domu. Na dość stromym zboczu kopano dół w kształcie leja. Ściany i dno leja kilkakrotnie wylepiano gliną, aby zabezpieczyć je przed wsiąkaniem produktu w ziemię. Z dna leja na zewnątrz prowadzono rurkę wykonaną z „habzy”, czyli dzikiego bzu, przez którą gotowy produkt ściekał do podstawionego niżej naczynia. W dawniejszych czasach poniżej leja drążono mniejszą komorę, do której dziegieć lub maź spływały wprost w podstawione drewniane naczynie. Cały lej wypełniano szczelnie smolnymi szczapami, które wypełniały go, a także tworzyły nad nim kopic. Był on następnie zabezpiecza-



Urzędowa miarka do dziegiu z XIX wieku

ny przed dostępem powietrza poprzez szczelne okrycie słomą, ziemią, korą i darnią, tak aby po zapaleniu drewna w środku płomień nie wydostał się na zewnątrz.

Cały proces wypalania trwał około 12 godzin. W trakcie destylacji spływała w pierw terpentyna, potem dziegieć, a na końcu maź. Z wkładu drewna o objętości 2 m sześć. można było uzyskać około 15 litrów dziegiu i 6 litrów mazi.

Wyrobem dziegiu w Bielance zajmowali się głównie biedniejsi gospodarze,

traktując go jako dodatkowe źródło utrzymania. Znane są nazwiska przedwojennych wędrownych dziegiarzy: Xander Rączkowski, Petryk Penkała, Petro Dudycz i Hryć Feciuch. Ten ostatni jeszcze w 1978 roku wykonał pokazowy wypał dziegiu na uroczystości otwarcia skansenu w Nowym Sączu.

Dziegieć znajdował szerokie zastosowanie w medycynie ludowej. Zalecano go na świerzby, zajady, liszaje, kulawkę u owiec, pryszczycę, parchy i owrzodzenia. Dziegieć był niezastąpiony do

Dziegietnia, Maziły czy Smolniki – te nazwy miejscowości to relikty po dawnych „czarnych zawodach”

konserwacji skór i obuwia. Skutecznie uszczelniał klepki beczek, cebrzyków, koryt, balijek i konewek.

Na Śląsku używano go nawet do leczenia astmy. Dziegiarze potrafili też „odczyścić” mleko zabrane krowie przez czarownice, a nawet... „odszkurzyć” chałupę. Ubocznym zajęciem wędrownych handlarzy było wróżbiarstwo, kuglarstwo i znachorstwo. Sprzedawali środki do okadzania bydła, „naprawiali” „zepsute” przez czarownice mleko, uwalniali gospodarzy od szczurów, a nawet... skutecznie doradzali bezdzietnym małżeństwom. Twarde resztki poprodukcyjne, tzw. suchy dziegieć, zmieszane z tartym jałowcem, były używane do „okadzania” bydła, co miało je zabezpieczać przed czarami.

Również średniowieczni rycerze używali dziegiu – do nasączania skórzanych tarcz i naramienników ochronnych, dzięki czemu zwiększały one swą odporność na ciosy. Ciekawy przykład stosowania dziegiu podają książki podróżnicze: dawni marynarze i korsarze nasączali nim włosy zwisające na plecach. Tworzyły one rodzaj moskitiery przez owadami, a jednocześnie podczas walki pełniły funkcję pancerza chroniącego przed uderzeniami szabli i noża.

Dziegiarze z Bielanki sprzedawali swe towary, wędrując po bliższej i dalszej okolicy, nosząc na plecach, w tzw. krosnach, ładunek do 25 kg. Do odmierzania produktu stosowano miarki o pojemności 1/16 litra. W czasach zaborów były



Maż drzewna, gęstsza od dziegciu, nazywana była kiedyś kotomazią, z uwagi na zastosowanie do smarowania osi kót

to aluminiowe kieliszki, cechowane austriackim orłem.

Dzisiaj wypał dziegciu w Beskidzie można zobaczyć już tylko przy okazji łemkowskich świąt, jak Kermesz czy Łemkowska Watra. Sztukę tę znają potomkowie dawnych dziegciarzy, a pamiątki po dziegciarzach sprzed lat można obejrzeć w Izbie Muzealnej w Bielance.

WĘDROWNI MAZIARZE

Podobnie jak dziegieć produkowano kiedyś maż drzewną, niezbędną do smarowania drewnianych osi wozów (stąd przysłowie: kto smaruje, ten jedzie). Specjalistami w produkcji mazi byli niegdyś gospodarze z beskidzkiej wsi Łosia. Opanowali oni technologię produkcji w tzw. maziarkach, czyli żelaznych beczkach o pojemności 50–200 litrów, w których poddawano destylacji smolne drzazgi zalane wodą. Produkty tego procesu spływały długą rurką umieszczoną w dekle beczki, która – przeprowadzona pod nurtem potoku – pełniła jednocześnie funkcję chłodnicy. Sposób ten był stosowany krótko, gdyż maziarze z Łosia już z początkiem XX wieku przeczucili się na handel olejami mineralnymi, pochodzącymi z rafinacji ropy naftowej. Niektórzy wykorzystywali kamfina, czyli ropę naftową czerpaną w lesie wprost z ręcznie kopanych studni. Spadło wówczas zapotrzebowanie na surowiec pochodzący z lasu.

Maż otrzymywało się poprzez gotowanie ropy z kalafonią i wapnem lub asfaltem i olejem. Gęstsze smary uzyskiwano poprzez dalsze gotowanie mazi z kalafonią i wapnem. Maziarze z Łosia posiadli tajemnice dobrej destylacji, dzięki czemu potrafili swym wyrobom nadać specyficzne właściwości, zapewniające ich zbyt nie tylko w okolicznych wioskach, lecz także w zakładach przemysłowych. W czasie wojny potrafili konspiracyjnie, w prymitywnych, leśnych destylarniach uzyskiwać benzynę, naftę, oleje i maż.

Do transportu używali dwukołowej kolasy ciągniętej przez jedną lub dwie osoby. Bogatsi jeździli specjalnie skonstruowanymi wozami maziarskimi, docierając w swych podróżach handlowych nawet do Rygi, Jekaterynosławia, Brna i Budapesztu. Wędrowni maziarze z Łosia jeszcze długo po II wojnie światowej byli widoczni na Podkarpaciu, a ostatni z nich, Dmytro Karęł, jeszcze w 1973 roku przemierzał beskidzkie wioski, oferując swe wyroby.

Przez długie lata maziarze pozostawali w zapomnieniu i dopiero przed kilku laty wskrzeszono dawne tradycje. Odrestaurowanym wozem maziarskim można się już przejechać po Beskidzie, a od października 2009 roku w Łosiu czynna jest zagroda maziarska z ekspozycją dawnych narzędzi i pamiątek.



Kultywuje rytuał

Nadal są ludzie, którzy zgłębiwszy tajniki czarnego leśnego rzemiosła, uprawiają je jako hobby. Należy do nich Andrzej Wasilczyk, fotografik, na co dzień pracownik Muzeum Wsi Lubelskiej. Przed kilku laty zaczął się interesować wyrobem dziegciu i drogą żmudnych doświadczeń opanował tę sztukę znakomicie. Dzisiaj można go spotkać na imprezach plenerowych, festiwalach skansenowskich w całym kraju. Opracował metodę destylacji dziegciu w specjalnie skonstruowanym glinianym naczyniu, które zabezpiecza przed stratami cennego surowca. Najchętniej robi dziegieć z kory brzoźowej, gdyż jest to surowiec łatwo dostępny.

Rytuał wypalania dziegciu obejrzeć może każdy, kto latem zajrzy na skansenowskie święta w Lublinie, Kielcach czy Trzciny pod Jastem. Andrzej Wasilczyk każdemu opowie o tajnikach surowca, niuansach procesu wypału i o szczegółach swej unikalnej technologii produkcji dziegciu. Przykłada wielką wagę do szczegółów, dlatego wszystko, co dzieje się wokół tego misterium, ma swoje znaczenie: ubiór, stara siekiera, naturalne pojemniki na surowiec i gotowy wyrób, a nawet amulety wieszane na szyi.

Czy będzie drewno bałtyckie?

Są szanse, by produkt o tej nazwie już niedługo znalazł się na rynkach europejskich.

WSPOMINANO O TYM PODCZAS MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI HARDWOOD CHAINS, PODSUMOWUJĄCEJ PROJEKT „Hardwoods are good – wspieranie przedsiębiorców działających w łańcuchu przetwórstwa drewna liściastego pochodzącego z lasów w regionie Bałtyku Południowego”, która odbyła się w połowie stycznia w Gdańsku. W realizowanym od trzech lat programie uczestniczyli leśnicy z Litwy, Niemiec, Polski, Rosji i Szwecji. Partnerami projektu były instytucje naukowo-badawcze i organizacje stowarzyszone, w tym m.in. Europejska Sieć Przedsiębiorców Leśnych (ENFE).

CZAS NA LIŚCIASTE

Projekt, który koncentruje się na poprawie funkcjonowania łańcucha przetwórstwa drewna liściastego, był finansowany z unijnego programu „Południowy Bałtyk” (budżet 1,3 mln euro) za pośrednictwem Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Jego celem było przystosowanie przemysłu drzewnego, przerabiającego głównie drewno iglaste, do coraz większej podaży surowca liściastego w rejonie południowego Bałtyku oraz wsparcie dla przedsiębiorców, którzy zaangażowali się w program. „Hardwoods are good”, który był realizowany w ścisłej współpracy z projektem badawczym „Wood Apps”. W projekt zaangażowani są dostawcy drewna (właściciele lasów), usługodawcy oraz nabywcy surowca.

Coraz trudniejsze w wypadku małych i średnich przedsiębiorstw (zatrudniających poniżej 250 osób), działających w sektorze drewna liściastego, jest konkurowanie na międzynarodowym rynku

obrotu drewnem okrągłym. Przedsiębiorcy muszą stawić czoła problemowi związanemu z klasyfikacją drewna, bo nie tylko poszczególne państwa, lecz także regiony i firmy posługują się własnymi wymaganiami i wytycznymi dotyczącymi drewna okrągłego. W ramach projektu „Hardwoods are good” analizie poddano różne krajowe normy i warunki techniczne. Aby uniknąć pomyłek, opracowano zestawienie międzynarodowej terminologii używanej do klasyfikowania kłód drewna liściastego („wspólny

język klasyfikacji”); przygotowano też narzędzie (system Woodpicker) umożliwiające użytkownikom definiowanie różnych indywidualnych klasyfikacji i komunikowanie się bez względu na język i miejscowe normy. Zaproponowano też cyfrowy pomiar układanych w stosy kłód za pomocą telefonu lub tabletu.

BY BYŁO ŁATWIEJ

Inne działania wspierające przedsiębiorców zajmujących się przerobem drewna liściastego dotyczą m.in. rozwoju kontaktów pomiędzy nimi, utworzenia internetowej platformy wymiany informacji czy analizy sytuacji na rynku. Ponadto – opracowania programu warsztatów, szukania alternatywnych rozwiązań dla produkcji i przerobu drewna liściastego, pilotażowego programu elektronicznego pomiaru drewna z uwzględnieniem krajowych norm klasyfikacji surowca, a także wspomaganie małych i średnich przedsiębiorstw branży drzewnej w rozwijaniu innowacyjności.

TEKST I ZDJĘCIE | JERZY DRABARCZYK
jerzy.drabarczyk@cilp.lasy.gov.pl



Podczas spotkania wręczono nagrody w konkursie na najlepszy wyrób z drewna liściastego w rejonie południowego Bałtyku. Laureatem został Anders Olund (z prawej) ze Szwecji, który zaprezentował wannę wykonaną z wiązu

W 2010 roku działacze organizacji ekologicznych złożyli w Komisji Europejskiej skargę na niedostateczną, ich zdaniem, ochronę Puszczy Białowieskiej. Jednym z argumentów był pogarszający się stan populacji dzięciołów: biało-grzbiatego i trój-palczastego. LP zleciły badania mające to zweryfikować. Rozmawiamy z ich autorami, Wojciechem Sobocińskim i Krzysztofem Kajzerem.

Jaki był cel badań?

Wojciech Sobociński: Oszacować liczebność dzięciołów: biało-grzbiatego i trój-palczastego na terenie całego LKP Puszcza Białowieska, określić ich preferencje środowiskowe i sprawdzić, jak gospodarka leśna wpływa na populacje tych ptaków. Ten ostatni punkt jest szczególnie ważny, bo mimo pojawiających się opinii brakowało badań nad tym aspektem.

Jaką część Puszczy objęły prace terenowe?

Krzysztof Kajzer: Obserwacje prowadziliśmy w nadleśnictwach Hajnówka i Białowieża, na powierzchni ponad 18 tys. ha, reprezentatywnej wiekowo i siedliskowo dla całej Puszczy.

Co, do czasu Państwa badań, wiedzieliśmy o populacji tych gatunków na terenie Puszczy?



ZDJĘCIE | KAROL ZUB

Dzięcioł biało-grzbiaty jest związany z wilgotnymi drzewostanami liściastymi, zasobnymi w martwe drewno. Dziuple kuje najczęściej w martwych pniach lub konarach

Dzięcioły w roli głównej

W.S.: W ostatnich latach powstało kilka opracowań na ten temat, a wnioski z nich płynące są niestety ze sobą sprzeczne. Obecnie na ich podstawie niektóre środowiska twierdzą, że sytuacja dzięciołów biało-grzbiatego i trój-palczastego w Puszczy jest wręcz katastrofalna, choć nie ma podstaw, by tak sądzić. Nie prowadzono przecież badań nad liczebnością tych gatunków w lasach gospodarczych. Poza tym od 20 lat w Puszczy zwiększa się powierzchnia obszarów chronionych, od lat wzrasta ilość martwego drewna i spada pozyskanie drewna, wzrasta też średni wiek drzewostanów. Zatem, przynajmniej teoretycznie, warunki siedliskowe dla tych gatunków stają się coraz lepsze. I pewnie dlatego z innych gremiów płyną informacje o obserwowanym ostatnio wzroście liczebności obydwu gatunków. Ale przede wszystkim wiedza na temat tych cennych

gatunków była bardzo fragmentaryczna i nie dawała podstaw do oceny ich faktycznej sytuacji.

Kto oprócz Panów brał udział w badaniach?

W.S.: Wiedzieliśmy, że sytuacja jest konfliktowa, dlatego zaproponowaliśmy współpracę świetnym ornitologom terenowym, niezależnie od tego, z którymi opiniami na temat dzięciołów się identyfikują. Znaleźli się wśród nich Arkadiusz Szymura, Eugeniusz Pugaciewicz, Tomasz Krzyśków, z którymi wykonaliśmy większość prac. W sumie w obserwacjach wzięło udział jedenastu ornitologów, trzech kolejnych (doktorowie: Marek Keller, Patryk Rowiński i Wiesław Walankiewicz) było naszymi konsultantami naukowymi. Poza tym kilkanaście innych osób pracowało przy pomiarach drzewostanów, zbieraniu danych entomologicznych



Dzięciot trójpalczasty jest związany z lasami świerkowymi i olchowymi, chętnie zamieszkuje stare świerczyny. Dziuple kuje najczęściej na niedużych wysokościach, w niezbyt grubych świerkach i olchach

ZDJĘCIE | KAROL ZUB

Niektóre środowiska twierdzą, że sytuacja dzięciołów biało-grzbiatego i trójpalczastego w Puszczy jest wręcz katastrofalna, choć nie ma podstaw, by tak sądzić

liczebności tych gatunków w całej Puszczy. Ograniczono się wyłącznie do Białowieskiego Parku Narodowego. W niektórych dotychczasowych opracowaniach opierano się na badaniach frekwencji występowania tych gatunków. Metoda ta budzi kontrowersję, bo niewiele mówi o liczebności ptaków. My także ją zastosowaliśmy, ale nie ograniczyliśmy się do niej.

Metoda badania frekwencji polega na przemieszczaniu się liniami podziału powierzchniowego i nasłuchiwanie co 500 metrów odzywających się dzięciołów. Gdy dzięcioły milczą, stymuluje się ich aktywność, używając sprzętu audio. Rok wcześniej tę samą metodą zastosował zespół dr. Walanekiewicza. Na podstawie uzyskanych wyników wysnuto wówczas wnioski o dramatycznym spadku liczebności dzięciołów. Po przeprowadzeniu naszych badań nie zgadzamy się z tym.

Dlaczego?

K.K.: Uważamy, że wyniki uzyskane tą metodą w czasie dwóch sezonów mogą być obciążone znacznym błędem, wynikającym np. z różnych warunków atmosferycznych.

Pogoda może aż tak wpłynąć na wyniki badań tą metodą?

K.K.: Naszym zdaniem tak. Jest ona kluczowa przy badaniach frekwencji tych dzięciołów. Wiele gatunków ptaków reaguje na złe warunki atmosferyczne brakiem aktywności. A wiadomo, że w marcu i kwietniu pogoda bywa zmienna. Nam trafiła się bardzo dobra, niemal bez deszczu i dużego wiatru.

Czy w takim razie wyniki Państwa badań prowadzonych metodą badania frekwencji można uznać za precyzyjny miernik liczebności dzięciołów?

W.S.: Metoda ta niewiele może nam powiedzieć o liczebności dzięciołów. Z założenia nie uwzględnia wielu czynników ważnych, ale zmiennych w środowisku.

A co z drugą metodą, którą zastosowaliście?

K.K.: Jej celem było znalezienie jak największej liczby dziupli zasiedlonych przez dzięcioły na całej badanej powierzchni. Metoda ta polega na penetracji całego lasu i dyskretnej obserwacji ptaków, które niepłoszone „doprowadzały” nas do dziupli. Udało nam się wykryć 18 dziupli dzięcioła biało-grzbiatego i 20 trójpalczastego. Zaskakujące było to, że 61 proc. dziupli dzięcioła biało-grzbiatego i aż 75 proc. dzięcioła trójpalczastego znajdowało się w pododdziałach, w których podczas badań frekwencji w ogóle nie stwierdzono obecności ptaków. A zatem te istotne dla gatunku miejsca mogą w badaniach prowadzonych jedynie metodą frekwencji być w ogóle nieujawniane.

i ich opracowywaniu. Przy obliczeniach statystycznych bardzo nam pomógł dr Karol Zub. Lasy Państwowe nie miały żadnych uwag do składu zespołu. Uważamy, że szerokie zaplecze merytoryczne badań miało duży wpływ na jakość naszego opracowania.

Czemu tak mało wiemy dotąd o tych dwóch gatunkach, a różnice w szacunkach ich liczebności są tak duże?

K.K.: Są to gatunki skryte i zasiedlające trudno dostępne lasy. Badacze często skupiają się na szczegółach ich życia. Obraz tego, co dzieje się z tymi dzięciołami, jest bardzo niepełny również dlatego, że w nielicznych badaniach wielkoobszarowych stosowano dotychczas metody o nieznanym dokładności. Brakuje natomiast badań podstawowych – dotyczących np. liczebności tych gatunków, wpływu na ich populację zmian w gospodarce leśnej czy zwiększania powierzchni obszarów chronionych.

Skrytością można tłumaczyć niewielką liczbę badań, ale chyba nie takie wahania wyników. Może to kwestia użytej metody?

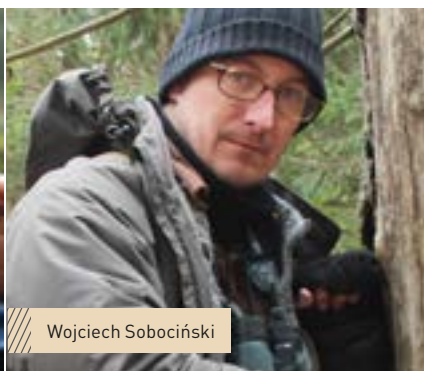
W.S.: Tak naprawdę do czasu naszych badań praktycznie nikt w sposób metodyczny nie próbował oszacować

SZACUNKOWA LICZEBNOŚĆ DZIĘCIOŁA W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ WEDŁUG RÓŻNYCH BADAŃ (LICZBA PAR)

Badanie	Rok	Dzięciot biało-grzbiety	Dzięciot trójpalczasty
Wesołowski	1991	115–130	–
Pugacewicz	1997	190–210	150–170
Rowiński	2010	60–90	60–80
Kajzer i Sobociński	2011	135–161	116–137



Krzysztof Kajzer



Wojciech Sobociński

Czy mimo to można z tych badań wysnuć jakieś ogólniejsze wnioski?

K.K.: Wyniki z dwóch lat badań frekwencji występowania dzięciołów nie pozwalają na pewne stwierdzenie, że liczebność dzięciołów zwiększyła się lub zmniejszyła. Należałoby te badania kontynuować i powtarzać możliwe często i dopiero mając przegląd sytuacji z wielu kolejnych lat, próbować wyciągać wnioski.

W.S.: Dowiedzieliśmy się również, że badane gatunki znacznie szerzej wykorzystują przestrzeń, niż wskazuje na to badanie frekwencji. Są też liczniejsze, niż dotychczas sądzono.

Czy porównaliście Państwo swoje wyniki z wynikami z początku lat dziewięćdziesiątych?

K.K.: Nie robiliśmy tego z założenia. Skoro metodyka monitoringu zakłada powtarzanie badań co trzy lata, to porównywanie wyników sprzed lat 20 jest naszym zdaniem niedopuszczalne.

Badaliście także preferencje siedliskowe tych gatunków. Jakie są konkluzje z tych badań?

W.S.: Stwierdziliśmy, że dzięcioły białogrzbięte preferują przede wszystkim siedliska wilgotne. Wiek drzewostanów ma dla nich dużo mniejsze znaczenie niż dla dzięciołów trójpalczastych, które zdecydowanie wybierają lasy z dominacją ponadstuletnich świerczyn. Dopiero gdy w danych fragmentach lasu brakuje siedlisk wilgotnych, dzięcioły białogrzbięte poszukują drzewostanów starych. Dla tego gatunku znaczenie ma również obecność martwego drewna, szczególnie liściastego. W rejonach wybieranych przez niego do kucia dziupli martwego drewna było średnio ponad 30 proc. więcej niż w miejscach przez niego niezasielonych. Dzięcioł trójpalczasty

nie jest już tak mocno związany z martwym drewnem, a z pomiarów wynika, że w rejonach jego dziupli jest go nawet mniej niż tam, gdzie dzięcioł ten nie występuje. Trzeba jednak pamiętać, że w porównaniu z innymi lasami dostępność martwych drzew jest w Puszczy Białowieskiej znacznie większa, a poza tym chodzi także o jakość tego drewna.

K.K.: Ważną konkluzją jest także to, że dzięcioły białogrzbięte występują zarówno w rejonach zupełnie nieużytkowanych, jak i normalnie użytkowanych gospodarczo. Dzięcioły trójpalczaste zdecydowanie preferowały miejsca, w których od kilku lat cięcia były zaniedbane, a zdecydowana większość wykrytych dziupli tego gatunku usytuowana była w rezerwatach przyrody.

Jakie zmiany w gospodarce leśnej mogłyby polepszyć warunki życia dzięciołów?

W.S.: W wypadku dzięcioła trójpalczastego najłatwiej można to zrobić przez zwiększanie udziału ponadstuletnich drzewostanów. Proces ten trwa w Puszczy Białowieskiej od kilkudziesięciu lat, więc warunki dla tego gatunku poprawiają się od dość dawna. Inne działania prawdopodobnie nie przyniosą już tak znaczących efektów.

Z kolei aby poprawiać warunki życia dzięcioła białogrzbiętego, warto zwiększać udział w drzewostanach gatunków liściastych. Ważne jest także powiększanie w lesie zasobów martwego drewna liściastego. Z naszych analiz wynika, że wzrost jego ilości o 11 m sześć. na hektar dwukrotnie zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia dziupli tego dzięcioła. Widać, że w odniesieniu do obydwu gatunków możliwości działania są różne. Nie ma więc prostej recepty na to, jak wesprzeć obydwa gatunki występujące na tym samym obszarze.

JOLANTA BŁASIAK
NACZELNIK WYDZIAŁU
OCHRONY PRZYRODY
DGLP



ZDANIEM EKSPERTA

Potrzebna merytoryczna dyskusja

Komisja Europejska poprosiła o wyjaśnienia dotyczące kondycji dzięciołów, a my, szukając informacji, przekonaliśmy się, jak niewiele wiemy na ich temat. Z jakimi drzewami są związane, czym się żywią, ile potrzebują martwego drewna, czy to ma być drewno martwe, czy obumierające, co wpływa na stan populacji – te pytania dopiero czekały na odpowiedź. Do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co wpływa na populację dzięciołów białogrzbiętego i trójpalczastego w Puszczy Białowieskiej skłoniły nas wyniki badań prowadzonych przez prof. Tomasza Wesotowskiego w latach 90. ubiegłego wieku oraz wyniki uzyskane w 2010 roku przez prof. Wiesławę Walankiewiczą. Dlatego zlecieliśmy pracę badawczą na ten temat. Wnioski z pracy prof. Walankiewiczą sugerowały, że kondycja populacji dzięciołów się pogarsza, a wynika to z prowadzenia gospodarki leśnej. W badaniach zastosowano jedynie metodę badania frekwencji w kwadratach. Jest to tzw. metoda szybka, ale czy dobra do szacowania liczebności? Naszym zdaniem w tej pracy wyciągnięto zbyt daleko idące wnioski. Praca przez nas zlecona została wykonana bardzo solidnie. Można powiedzieć, że jest to pierwszy tak obszerny materiał badawczy na temat dzięcioła białogrzbiętego i trójpalczastego. Wyniki są już dostępne na stronie internetowej LP, jest więc nad czym dyskutować. Mam tylko nadzieję, że zażarta polemika, której się spodziewamy, będzie merytoryczna.

Wyniki badań:
www.lasy.gov.pl/dokumenty/prace-naukowe
OPRAC. I K.B.

ROZMAWIAŁ | ARTUR RUTKOWSKI
artur.rutkowski@cilp.lasy.gov.pl

PROW dla LP



O dotychczasowych doświadczeniach w realizacji działania 226 „Odtwarzanie potencjału produkcji leśnej zniszczonego przez katastrofy oraz wprowadzanie instrumentów zapobiegawczych” w ramach PROW na lata 2007–2013 rozmawiamy ze Stanisławem Niemcem, współautorem koncepcji i koordynatorem jego wdrożenia w centrali Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Proszę przypomnieć najważniejsze cele realizacji PROW na lata 2007–2013 w ramach działania 226.

Zasadniczymi celami są: odtworzenie potencjału produkcji leśnej uszkodzonego przez szkodliwe czynniki i katastrofy naturalne oraz wprowadzanie mechanizmów zapobiegających katastrofom naturalnym, ze szczególnym uwzględnieniem zabezpieczeń przeciwpożarowych w lasach wszystkich własności.

Jakie środki przeznaczono na poszczególne schematy?

Budżet działania jest ustanowiony sumarycznie dla obu schematów. Ogólnie na wdrożenie działania 226 w Polsce przeznaczono 130 mln euro, czyli około 540 mln zł. Znaczna większość tej kwoty przypadła w udziale Lasom Państwowym.

Kto korzysta z tych środków? Jak te pieniądze zostały wykorzystane w różnych regionach kraju?

Beneficjentami działania są nadleśnictwa Lasów Państwowych, które do realizowanych projektów włączają właścicieli lasów różnych własności, w tym właścicieli lasów prywatnych i jednostki samorządu terytorialnego.

Jeśli chodzi o absorpcję środków, to są lokalni liderzy. Przewodzi tu RDLP w Olsztynie, która podpisała umowy na 71,5 mln zł. Na drugim miejscu jest RDLP we Wrocławiu – 70 mln zł, na trzecim RDLP w Katowicach – 47 mln zł.

Niektóre regionalne dyrekcje, na przykład Krosno, miały o tyle trudniejszy start, że nie mogły skorzystać

w pełnym zakresie ze schematu drugiego, ponieważ dotyczy on terenów o wysokim i średnim zagrożeniu pożarowym. Mimo to RDLP w Krośnie uzyskała stosunkowo dużą pomoc – blisko 33 mln zł. Również z tej regionalnej dyrekcji pochodzi krajowy lider w pozyskiwaniu środków – Nadleśnictwo Lubaczów, które zawarło z ARiMR umowy na kwotę 14 mln zł.

Na co wydatkowano najwięcej pieniędzy?

Zdecydowanie na zabezpieczenie przeciwpożarowe w ramach schematu drugiego, czyli budowę infrastruktury przeciwpożarowej: dróg, a także wież obserwacyjnych czy punktów czerpania wody.

W ramach schematu pierwszego zrealizowano zadania związane z przygotowaniem gleby, odnowieniem, pie-

lęgnią założonych upraw. Wszystkie prace hodowlano-ochronne wraz z budową infrastruktury były realizowane na powierzchni 34 tys. ha.

Czy w jakichś punktach nie wykorzystano środków?

Potrzeby są o wiele większe niż nasze możliwości finansowe. Pieniądze dostępne w ramach trzech dotychczas przeprowadzonych naborów wniosków o przyznanie pomocy w ramach działania 226 zostały zagospodarowane w całości.

Może powie Pan coś jeszcze na temat inwestycji drogowych?

Możliwość budowy i modernizacji dróg istnieje w ramach obydwu schematów. W schemacie pierwszym zbudowano i zmodernizowano około 250 km dróg, które mają na celu zwiększenie dostępności gruntów uszkodzonych w wyniku katastrof. W ramach schematu drugiego zbudowano bądź zmodernizowano około 1240 km dojazdów pożarowych. Powyższe dane wskazują, że jest to najprawdopodobniej jeden z największych projektów budowy i modernizacji infrastruktury przeciwpożarowej w polskich lasach.

Warto dodać, że wszystkie drogi stanowiące przedmiot dofinansowania muszą spełniać standardy określone w rozporządzeniu Ministra Środowiska w sprawie zabezpieczenia terenów leśnych.

Czy zdarzyło się, że nie nastąpiła refundacja kosztów?

Było zaledwie kilka takich przypadków. Przyczyną rozwiązania wcześniej



podpisanych umów przyznania pomocy były nieprawidłowości w przeprowadzeniu postępowań o udzielenie zamówień publicznych.

Jak często w projekt byli włączani prywatni właściciele lasów?

Trzeba pamiętać, że udział lasów prywatnych w Polsce wynosi blisko 19 proc. Są one dodatkowo bardzo rozdrobnione, co powoduje, że realizacja inwestycji, zwłaszcza infrastrukturalnych, jest w tych lasach bardzo utrudniona.

Zadania realizowane na gruntach prywatnych w ramach działania 226 dotyczą głównie prac odnowieniowych oraz pielęgnacyjnych w lasach uszkodzonych przez huragany. Inwestycje infrastrukturalne zaś są realizowane głównie na gruntach jednostek samorządu terytorialnego i są związane z budową infrastruktury drogowej na terenach leśnych.

Czy są jeszcze jakieś środki do rozdysponowania do końca 2013 roku? Jeśli tak, to ile?

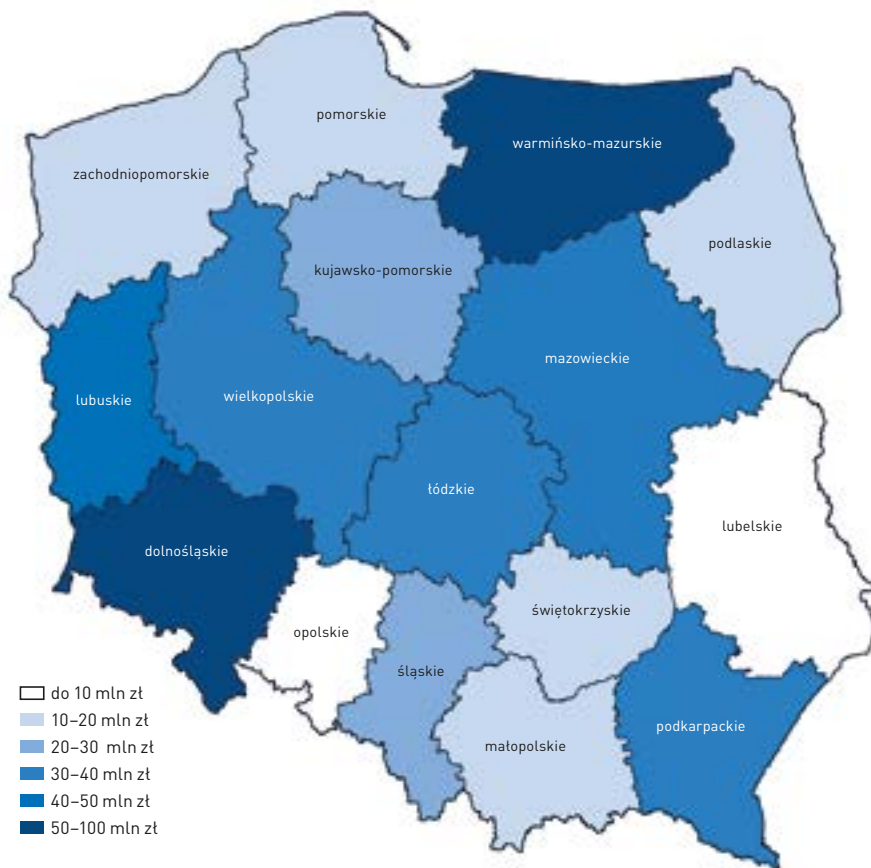
Obecnie prawie zakończyliśmy rozpatrywanie dotychczas złożonych wniosków i zawieranie umów z nimi związanych. Mamy ponad 30 mln zł wolnych środków, z tym że ta kwota może się zwiększyć, ponieważ pieniądze są zwalniane w wyniku kolejnych postępowań przetargowych i można nimi dalej dysponować.

Średnio kwota oszczędności uzyskana po przeprowadzeniu zamówienia publicznego wynosi około 20 proc. Dotyczy to w głównej mierze zadań związanych z robotami budowlanymi. Zauważalna jest tendencja spadkowa, jeśli chodzi o ceny robót budowlanych, co może wynikać ze zmniejszania się liczby zamówień w szeroko pojętym sektorze drogowym.

Czy działanie 226 będzie kontynuowane w perspektywie lat 2014–2020?

Dostępne projekty legislacji Unii Europejskiej w ramach realizacji Wspólnej polityki rolnej w latach 2014–2020 wskazują, że Komisja Europejska dopuszcza realizację działań wspierających leśnictwo w ramach PROW. Jednak to od państw członkowskich będzie zależało, czy zdecydują się na finansowanie działań związanych z lasami i prewencją w lasach.

Wydatkowanie środków z działania 226 w poszczególnych województwach



469 mln zł

Na taką kwotę ARiMR podpisała umowy w ramach działania 226

Kwestie wyboru poszczególnych instrumentów wsparcia w ramach programu będą zależały od przyjętych priorytetów i decyzji podjętych na szczeblu resortowym. Bazując na pozytywnych doświadczeniach z re-

alizacji działania 226 w obecnej perspektywie finansowej, należy dokładać starań, aby w Polsce było kontynuowane wdrożenie analogicznego środka pomocowego, związanego z odbudową potencjału lasów uszkodzonych i zabezpieczenia ich przed pożarami do 2020 roku.

Korzystając z okazji, chciałbym podziękować pracownikom nadleśnictw realizujących inwestycje w ramach działania 226 oraz Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Regionalnego, CKPŚ oraz oddziałom regionalnym ARiMR, zaangażowanym w proces jego zarządzania, koordynacji i obsługi.

Dwa schematy w działaniu 226

Schemat I – Wsparcie dla obszarów, na których nastąpiła katastrofa naturalna lub kłeska żywiołowa.

Schemat II – Wprowadzenie elementów zapobiegawczych dwóch najwyższych kategorii zagrożenia pożarowego lasów.



Zobaczyć zorzę

Późnym wieczorem wyruszyliśmy na północ. W ciągu dziesięciu dni pokonaliśmy blisko osiem tysięcy kilometrów, aby... popatrzeć w niebo przy kilkudziesięciostopniowym mrozie.

WYRUSZYLIŚMY W LUTYM 2012 ROKU W SKŁADZIE: ŁUKASZ GALIMSKI (NADLEŚNICTWO ŻŁOTÓW), SZYMON KOWALSKI (NADLEŚNICTWO DRAWSKO) I JA, Aleksandra Schmidt (RDLP w Szczecinku). Chcieliśmy zobaczyć zorzę polarną. Zdecydowani i podekscytowani przygodą w nieznaną, 8 lutego wylądowaliśmy za kołem podbiegunowym, na osobliwym – jak się później okazało – lotnisku w Murmańsku. Środek nocy, -25 st. C na zewnątrz i brak perspektyw na przetrzymanie do rana w lotniskowej poczekalni. Tuż po odebraniu bagażu pracownik lotniska, uważnie się nam przyglądając, oczekiwał na opuszczenie przez nas budynku...

Po zapłaceniu frycowego dotarliśmy jednak do miasta oddalonego o 40 km, w równie interesujące miejsce, jakim było *zдание wokzala* (budynek dworca). Po przekroczeniu bramek, strzeżonych przez miejscowych funkcjonariuszy policji, okazało się, że tamtejszy wo-

kszał nie jest typową noclegownią. Po-
stanowiliśmy więc przeczekać tam, aż
zacznie świtać, choć nie mieliśmy pew-
ności, kiedy to nastąpi.

9 lutego, na $68^{\circ} 58'$ szerokości geo-
graficznej północnej, słońce wstało
tuż przed godziną 10. Czas spędzony
w oczekiwaniu na czwartkowy poranek
nie został jednak stracony. Wykorzysta-
liśmy go na dowiedzenie się, gdzie jest
najdogodniejsze miejsce do obserwacji
zorzy polarnej, jak tam dojechać i za ile.
A wszystko to za sprawą życzliwych,
przypadkowo przebywających w bu-
dynku dworcowym osób.

Zmęczeni, choć żądni przygód, zde-
cydowaliśmy, że udamy się w kierunku
Tułomy, na południowy zachód od mia-
sta. Wybór transportu był równie istotny,
bo taksówkarz – ku naszemu zdziwieniu
– był jedną z dwóch napotkanych przez
nas osób mówiących w języku angielskim.
Stanisław, kierowca taksówki, na
chwilę stał się naszym przewodnikiem
po obwodzie murmańskim i jednocze-
śnie pomocnikiem przy wyborze właści-
wego miejsca noclegowego.

Po pokonaniu blisko 30 kilometrów
bajkowo ośnieżonej drogi, prowadzącej
wzdłuż rzeki, znaleźliśmy się w tzw.
tourbazie. Spędziliśmy tam sześć dni.
Penetrowaliśmy okoliczną lasotundrę,
wieczorami zaś wypatrywaliśmy ma-
gicznych świateł na niebie.

Ujrzenie wiatru świetlnego fantazyjnie
poruszającego się wśród gwiazd gwa-
rantują wyże baryczne, czyli duży mróz
i bezchmurne niebo. Choć w rejonie
podbiegunowym spędziliśmy zaledwie
kilka dni, to wybór terminu okazał się
strzałem w dziesiątkę. Zorza ukazała
nam się jak na zamówienie, już pierwsze-
go wieczoru. Kolejne dni pozwoliły nam
na poznawanie miejscowych Rosjan,
którzy okazywali nam dużo serdeczności
i wschodniej gościnności. Igor – nasz tłu-
macz dworcowy, Andriej – przewodnik
po okolicy Tułomy, pani z dworcowego
kiosku, która pozwoliła nam skorzystać
ze swojego telefonu, dziewczynka, która
zapłaciła za nas rublami, gdy ich jeszcze
nie mieliśmy, bezimienny leśnik i jeszcze
wielu innych, którzy wnieśli w tę wypra-
wę więcej, niż oczekiwaliśmy.

Ostatnie chwile przed powrotem do
Polski spędziliśmy już w Murmańsku,
delektując się przepyszną soljanką
i rybą o smaku ogórka. Popijając jed-
no z lepszych gatunków piwa, jakiego
mieliśmy okazję próbować, podsumo-
waliśmy nasz wyjazd, stwierdzając, że
nieprzemysłane decyzje to dobre decy-
zje (pod warunkiem że można na sobie
polegać). Tej wyprawy na pewno nie
zapomnimy.

Aleksandra „Sasza” Schmidt



Zawody furmanów

Chociaż mechanizacja prac leśnych wypycha ich w coraz to wyższe partie gór, stanowią niezastąpiony tandem w ekstremalnie trudnych, górskich warunkach. Furmani i ich konie już po raz dwunasty rywalizowali w Istebnej.

ZAWODY SĄ SWEGO RODZAJU ŚWIĘTEM DLA WOZAKÓW CIĘŻKO PRACUJĄCYCH NA CO DZIEŃ W BESKIDZKICH LASACH. Prekursorem imprezy jest Jan Urbaczka z Jaworzynki, pracujący od trzydziestu lat na terenie Nadleśnictwa Wisła. Sportową rywalizację na naszą stronę gór przeniósł od sąsiadów: Czechów i Słowaków, u których zawody furmanów są bardzo popularne.

W tym roku furmani rywalizowali w dwóch konkurencjach. Pierwszą z nich, slalom z drewnem stosowym, wykonuje para koni i dwóch furmanów. Zawodnicy muszą załadować na sanie 1 mp. świerkowego drewna stosowego

(około 500 kg), przejechać slalomem wyznaczony odcinek trasy, a następnie rozładować drewno i ułożyć wałki w ramach wyznaczonej linii. W całej konkurencji liczy się czas. Za każdy wysunięty poza wyznaczoną linię wałek lub pominiętą przy slalomie przeszkodę doliczane są 3 sekundy karne.

W drugiej konkurencji, precyzyjnym pchaniu drewna dłużycowego, startują para koni i furman. Zadanie polega na pchaniu przez konie drewna dłużycowego (suche drewno świerkowe), którego czoło musi dotknąć pala i zrzucić z niego piłeczkę. Tutaj również liczą się czas i precyzja przejazdu między drzewkami, za których



ominięcie lub wywrócenie dolicza się 3 sekundy karne.

Tegoroczne zawody tradycyjnie miały międzynarodową obsadę. O miano najlepszego rywalizowali furmani z Czech, Słowacji i Polski, a faworytami, którzy i w tym roku nie zawiedli, byli Peter Gnida i Jan Urbaczka.

Organizatorzy nie zapomnieli również o publiczności. Chętni do wspólnej zabawy mogli spróbować swych sił w tak oryginalnych konkurencjach, jak rzut na odległość gnotem czy poganianie chłopca w homoncie na czas. Dla najmłodszych zorganizowano slalom.



Zwycięzcy

SLALOM Z DREWNIEM STOSOWYM

- I. Jan Urbaczka, Peter Gnida
- II. Jan Legierski, Józef Skurzok
- III. Peter Gnida, Daniel Gnida

PRECYZYJNE PCHANIE DREWNA DŁUŻYCOWEGO

- I. Jan Urbaczka
- II. Martin Bulawa
- III. Daniel Gnida, Peter Gnida





Pamiętkowe zdjęcie w klasie maturalnej – 1989 rok

ZDJEŃCI ARCHIWUM

Nasza klasa naszą rodziną

Są po czterdzieście, mają rodziny i pracę. Mimo to regularnie się spotykają. Rocznik 1984 z Technikum Leśnego w Tucholi nadal tworzy zgraną klasę, a jak chcą niektórzy – rodzinę.

KIEDY W 1984 ROKU ZOFIA NYSKE, NAUCZYCIELKA Z TECHNIKUM LEŚNEGO W TUCHOLI I WYCHOWAWCZYNI, ZOBACZYŁA CZTERDZIESTOOSOBOWĄ KLASĘ, pomyślała, że chciałyby ich wszystkich doprowadzić do matury.

Spełniło się. Nie spodziewała się jednak wówczas, że będzie przez nich zapraszana na coroczne zjazdy, a już najmniej tego, że będzie na nie niecierpliwie czekać!

OKRĄGLE ROCZNICE

Teraz cała czterdziestka jest już po czterdzieście, a pod koniec 2012 roku w Pile koło Gostycyna odbył się 20. oficjalny zjazd ich klasy. Oficjalny, gdyż spontanicznie spotykają się kilka razy w roku. Na ślubie, na splotwie, na chrzcinach, na andrzejki, na sylwestra, na wspólnym wyjeździe w góry.

Po ukończeniu szkoły rozrzuciło ich po kraju. Jedni poszli na studia, inni do pracy, a jeszcze kilku do wojska. Pierwsze hasło do spotkania dali: Darek Chojnacki „Żwirek” i Jarek Osiński „Osa”. Odwiedzili tych, których adresy znali. Ci ochoczo się przyłączyli i już w parę aut jechali dalej, od leśniczówki do leśniczówki. Od Jarka do „Szadoka”. Od

„Szadoka” do „Bedzia”. Gdy zakończyli objazd w Kłodnie, nad jeziorem Mausz, było ich już ponad 10 osób. Tak im się spodobało, że postanowili tam zorganizować pierwszy oficjalny zjazd. Odbył się w 1992 roku. Wtedy to ktoś poddał pomysł, że gdy jeden z nich zostanie nadleśniczym, to ściągnie do siebie resztę i stworzą razem najlepsze nadleśnictwo na świecie. Tam też powstała nietypowa kronika klasy, pisana na... prześcieradle, które dzisiaj zapisane jest już do granic możliwości. Przez 20 lat co roku wpisują się na nim wszyscy, którzy przyjechali na zjazd.

WSPÓLNE POCZĄTKI

Zjazdy organizowane są w różnych miejscach i trwają zwykle trzy dni. Zdarza się, że ktoś wpada tylko na chwilę. Przywita się, pogada, uściska, wpisze się na prześcieradle i wraca do obowiązków. I twierdzi potem, że nawet dla tych paru

chwili warto było jechać. – Myślę, że oni są tak zżyci dlatego, że cała ich klasa przez pierwsze dwa lata mieszkała w internacie – opowiada wychowawczyni Zofia Nyske. – Musieli się tam trzymać razem. Przyznam, że dopiero na tych spotkaniach tak naprawdę ich poznałam. Dowiedziałam się rzeczy, o których normalnie, ucząc wiele lat w szkole, żaden nauczyciel nigdy się nie dowie. W głowie się nie mieści, co oni wyprawiali! To są bardzo sympatyczne spotkania. Na każdym dostają od klasy bukiet 40 róż. Jedna róża od jednego ucznia. Zawsze bardzo mnie to wzrusza.

Dawna klasa Va zjazdy traktuje jak spotkania rodzinne, nie bez powodu. Byli świadkami na swoich ślubach, a potem wspólnie chrzcili dzieci.

JEZUITA W RODZINIE

Przemek Arkuszewski po maturze poszedł do seminarium duchownego. – Był wyświęcany w kościele jezuitów w Toruniu – wspomina Darek, gospodarz klasy. – Pojechaliśmy na prymicję. Podczas kazania, słuchamy, a Przemek mówi: o, jak licznie moi koledzy się zjawili! A potem, po mszy, zaprosił nas na uroczystość, na której byli jego duchowi opiekunowie, rodzina i my, jak powiedział, jego druga rodzina. „Wiedziałem, że przyjdziecie” mówił potem... To było bardzo miłe. No i teraz mamy księdza w rodzinie! A kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie ubodzie!



Kronika klasowa pisana na prześcieradle

ZDJĘCIE | MAYA GIELNIAK

Gdziekolwiek byśmy się spotkali, jesteśmy jedną wielką rodziną

Dariusz Chojnacki

DWADZIEŚCIA LAT PO MATURZE

– To spotkanie odbyło się 9 maja 2009 roku w Swornegaciach – opowiada wychowawczyni. – To był bardzo uroczysty zjazd. Zorganizował go Tomek „Schada” Borzyszkowski. Wszyscy byli w mundurach i białych koszulach. Wszyscy, z wyjątkiem Andrzeja Lipskiego, który pomyślał, że

to żart i przyjechał po cywilnemu. Był dziennik, było sprawdzanie obecności. Chwilą ciszy uczciliśmy Ryszarda Ejsmondta, ucznia, który zginął w wypadku. Była też uroczysta kolacja ze wspomnieniami, slajdami. I program artystyczny, w którym moi uczniowie przeszli samych siebie. Dali przedstawienie o życiu leśnika od urodzenia do śmierci. Płakałam ze śmiechu. Następnego dnia założyliśmy pamiątkowe koszulki i popłynęliśmy na spływ kajakowy. Było wiele radości. Nie chciało się wyjeżdżać.

Od tego zjazdu zaczęto losować organizatora następnego spotkania, bo wcześniej spotykali się najczęściej u Wiesława Kineckiego w Janiej Górze. – Tu nie chodzi o miejsce, w którym się spotykamy – mówi Darek Chojnacki. – Ważni są ludzie, którzy przyjeżdżają. Gdziekolwiek byśmy się spotkali, ludzie są najważniejsi. Jesteśmy jedną wielką rodziną.

Teraz do Technikum Leśnego w Tucholi zaczynają przychodzić dzieci absolwentów klasy Va. Czy podtrzymają tradycję rodziców? Czas pokaże.



XX zjazd klasy Va Technikum Leśnego w Tucholi

ZDJĘCIE | MAYA GIELNIAK

TEKST | MAYA GIELNIAK
korespondent terenowy „Głosu Lasu”

Time for English

NOT ONLY TREES (PART II)

Apart from fungi, mosses and ferns the lowest level of forest vegetation is also occupied by herbaceous (non-woody) plants that can be annual, biennial or perennial. The first group is not very numerous in our forests and is represented by sticky willy, common chickweed and western touch-me-not. There are not many biennial species in our forests, either. The most popular include: garlic mustard, spreading bellflower and foxglove. Perennials are the largest group of herbaceous plants. They include such well-known plants as wild strawberry, lily of the valley or asarabacca, to mention but a few.

Finally, the last group – woody plants (trees and shrubs). The most common forest shrubs include: hawthorn, alder buckthorn, juniper, hazel, common dogwood and guelder rose.

I. In the text find the words that mean:

1. an adjective describing a plant whose body is soft and fleshy,
2. a plant producing seeds and dying within one year,
3. a plant producing seeds in the second year and dying afterwards,
4. a herbaceous plant living longer than two years,
5. a plant that produces tasty, red fruit,
6. a plant whose fruit is used in gin production,
7. a plant producing tasty nuts.

II. Name the following plants.



Glossary

- sticky willy** (*Galium aparine*)
– przytulia czepna
- common chickweed** (*Stellaria media*)
– gwiazdnica pospolita
- western touch-me-not** (*Impatiens noli-tangere*) – niecierpek pospolity
- garlic mustard** (*Alliaria petiolata*)
– czosnaczek pospolity
- spreading bellflower** (*Campanula patula*) – dzwonek rozpierzchły
- foxglove** (*Digitalis purpurea*)
– naparstnica purpurowa
- wild strawberry** (*Fragaria vesca*)
– poziomka pospolita
- lily of the valley** (*Convallaria majalis*)
– konwalia majowa
- asarabacca** (*Asarum europaeum*)
– kopytnik pospolity
- hawthorn** (*Crataegus sp.*) – gtóg
- alder buckthorn** (*Frangula alnus*)
– kruszyna pospolita
- juniper** (*Juniperus communis*)
– jałowiec pospolity
- hazel** (*Corylus avellana*)
– leszczyna pospolita
- common dogwood** (*Cornus sanguinea*) – dereń świdwa
- guelder rose** (*Viburnum opulus*)
– kalina koralowa

Skróty i skrótiki

Wielokrotnie spotykam się w pismach urzędowych ze skrótami zapisanymi z użyciem ukośnika, np. w/w, j/w, a/a. Czy są one poprawne?

Nie. Ukośnik jest znakiem rzadko stosowanym w polszczyźnie i niepożądanym, nie należy go stosować w skrótach. Słowa *wyżej wymieniony* i *jak wyżej* skracamy, umieszczając kropkę na końcu skrótu: *w.w.*, *j.w.*, *ad acta* natomiast – *aa* (bez kropek).

W przypadku większości skrótów obowiązuje zasada, że kropkę stawiamy na końcu skrótu, jeśli składa się on ze spółgłosek, a ostatnia litera skrótu nie jest ostatnią literą wyrazu skracanego, np.: *cdn.* (*ciąg dalszy nastąpi*), *ds.* (*do spraw*), *itp.* (*i tym podobne*). Reguła ta nie dotyczy jednostek z układu SI, takich jak *km* (*kilometr*), *m* (*metr*) czy *kg* (*kilogram*), które zawsze zapisujemy bez żadnych znaków interpunkcyjnych.

Jeśli w skrótach na drugim lub trzecim miejscu pojawi się samogłoska, kropki stawiamy zarówno w środku, jak i na końcu skrótu: *p.o.* (*pełniący obowiązki*), *c.o.* (*centralne ogrzewanie*), *m.in.* (*między innymi*). Od tej zasady istnieją wyjątki, do których należą: *n.p.m.* (*над poziomem morza*) i *m.st.* (*miasto stołeczne*). W skrótach tych stawiamy kropki także w środku, mimo że samogłoski tam nie występują. Podobnie jest ze skrótami od nazwa łacińskich, takimi jak *p.m.* (*post meridem* – po południu) czy *op. cit.* (*opus citatum* – dzieło cytowane). Gdy z kolei ostatnia litera skrótu i wyrazu skracanego są tożsame, to kropki nie stawiamy, np.: *wg* (*wędług*), *nr* (*numer*), *dr* (*doktor*). Za to skrót *pkt* zapisujemy zawsze bez kropek.

Jak więc widać, reguły dotyczące zapisu skrótów są raczej ramowe, istotny jest tu także zwyczaj. Dotyczy to też skrótu *aa* (*ad acta*), który należy zapisywać bez kropek i bez ukośnika.

Czekamy na Państwa pytania związane z poprawnością językową!
Piszcie na: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl

MAŁGORZATA
HAZE
polonistka
z wykształcenia,
redaktorka i korektorka



EX. I. 1. herbaceous – zielny 2. annual – roślina jednoroczna 3. biennial – roślina dwuletnia 4. perennial – roślina wieloletnia 5. wild strawberry – dzikie jagody 6. juniper – jałowiec 7. hazel – leszczyna 8. common dogwood – dereń świdwa 9. guelder rose – kalina koralowa 10. spreading bellflower – dzwonek rozpierzchły 11. foxglove – naparstnica purpurowa 12. lily of the valley – konwalia majowa 13. alder buckthorn – kruszyna pospolita 14. hawthorn – gtóg 15. asarabacca – kopytnik pospolity 16. western touch-me-not – niecierpek pospolity 17. sticky willy – przytulia czepna 18. common chickweed – gwiazdnica pospolita

TEKST | ELŻBIETA KŁOC
ekloc.ur.krakow@onet.pl

Grzyby jakich nie znamy

MARTA WRZOSEK,
ZBIGNIEW SIEROTA
CILP, WARSZAWA 2012

WYDANO NA ZLECENIE DGLP

Kolejna naukowa publikacja napisana hermetycznym językiem? Muszę się przyznać, że tak właśnie myślałam, biorąc tę książkę po raz pierwszy do ręki. Ale tym razem było inaczej. Już styl notek biograficznych zamieszczonych na okładce wskazywał, że ktoś się postarał, by książka była ciekawa, fascynująca i lekka, nic nie tracąc ze swojej rangi.

Ta publikacja to – jak piszą autorzy – „efekt poznawania lasu i jego ukrytych tajemnic związanych z niepozornymi grzybami”. Jest podzielona na kilka części i prezentuje grzyby mniej znane, ale ważne dla ekosystemu leśnego, istotne dla gospodarki leśnej, mające znaczenie w przemyśle, a także w codziennym życiu. Nie do końca udało się uniknąć trudnych pojęć naukowych i symboli, ale są one przystępnie wyjaśnione w dołączonym słowniczku.

We wstępie czytamy, że „autorzy mają nadzieję, że styl narracji tej książki zyska zrozumienie i akceptację, wyraża bowiem zarówno ukryte pragnienie wytłumaczenia w nieskomplikowany sposób wielu trudnych procesów zachodzących w życiu lasu, jak i epickiego przedstawienia jego magii”. Szanowni autorzy – prosimy o więcej tak napisanych książek!

K.B.



Łowiectwo. Podręcznik

FRITZ NUBLEIN
WYDAWNICTWO GALAKTYKA
ŁÓDŹ 2011

Ten wielokrotnie wznawiany i aktualizowany podręcznik uważany jest za jeden z najlepszych na rynku niemieckim. Polskie wydanie zostało zaadaptowane przez prof. Zygmunta Pielowskiego i Tadeusza Smejdy. Obok rozdziałów poświęconych zwierzętom łownym, gospodarce łowieckiej, psom myśliwskim, broni, a także historii łowiectwa znalazły się także te, które właściwie zostały napisane od początku. Należą do nich fragmenty dotyczące podstaw prawnych i organizacji łowiectwa w Polsce (stan prawny na 1 stycznia 2011 roku), tradycji łowieckich, ekologii i ochrony przyrody. Nie-

żyjący już autor, co podkreśla prof. Pielowski, zadbał, by wiernie przedstawić w książce rzeczy już znane, a także wzbogacić ją o nowe informacje i wyniki badań łowieckich. W ten sposób powstał podręcznik prezentujący zarówno wiedzę teoretyczną, jak i praktyczną w równej mierze niezbędną doświadczonym myśliwym, jak i tym, których dopiero czeka egzamin łowiecki.

Publikacja można kupić na stronie internetowej wydawnictwa: www.galaktyka.com.pl.

K.B.



REKLAMA

Porosty w lasach

Przewodnik terenowy dla leśników i taksatorów

CILP, WARSZAWA 2012
WYDANO NA ZLECENIE DGLP

Atlas roślin, ptaków, ssaków, drewna – są ich dziesiątki. Ale atlas porostów – z tym już gorzej. Takiej pozycji łatwo nie znajdziemy ani w dobrej bibliotece, ani w księgarni. Tym bardziej cenna jest publikacja przygotowana przez prof. Wiesławę Fałtynowicz z Uniwersytetu Wrocławskiego, z myślą o leśnikach i taksatorach.

Część pierwsza atlasu to omówienie biologii i morfologii porostów, ich roli wskaźnikowej, a także zagrożeń i związanej z tym ochrony. Są tu także uwagi na temat zbierania i oznaczania porostów. Kolejną część to typowy klucz do oznaczania z wykazem gatunków wraz z opisami. Na końcu znajduje się indeks nazw polskich i łacińskich. Całość jest bogato ilustrowana zdjęciami i ciekawie wydana w postaci kotonotatnika. Format kieszonkowy, czyli idealny do pracy w terenie.

Bezpłatne egzemplarze przewodnika trafiły do nadleśnictw LP i dalej do leśnictw.

K.B.



Uporczywy kaszel

Kto go nie miał... Mokry czy suchy, bywa nie do zniesienia, zwłaszcza jeśli jest długotrwały. Czasami, by się go wreszcie pozbyć, warto spróbować domowych sposobów. Zebraliśmy je od naszych czytelników.

SYROP Z CZARNEJ RZODKWI

Lekko wydrążony korzeń rzodkwi uzupełnić miodem i odstawić przynajmniej na dobę. Potem zebrać sok i pić nawet do dziesięciu razy na dobę. By nie przerywać kuracji, trzeba w odstępach jednodniowych przygotować kilka takich rzodkwi. Ułatwia odkaszczanie.

SYROP Z CEBULI

Posiekaną cebulę zasypać cukrem. Syrop jest gotowy do picia już po kilku godzinach. Uwaga! Cukier można zastąpić miodem, a do posiekanej cebuli dodać odrobinę czosnku. Dobry na problemy z odkaszczaniem.

SYROP Z CZOSNKU

Do około pół litra przegotowanej, letniej wody dodać kilkanaście obranych i drobno pokrojonych lub przeciśniętych ząbków czosnku, sok z 2-3 cytryn i kilka łyżeczek miodu. Na kilka godzin odstawić w zamkniętym naczyniu. Można pić kilka razy dziennie. Dobry na mokry kaszel. Działa też przeciwzapalnie i wzmacniająco.

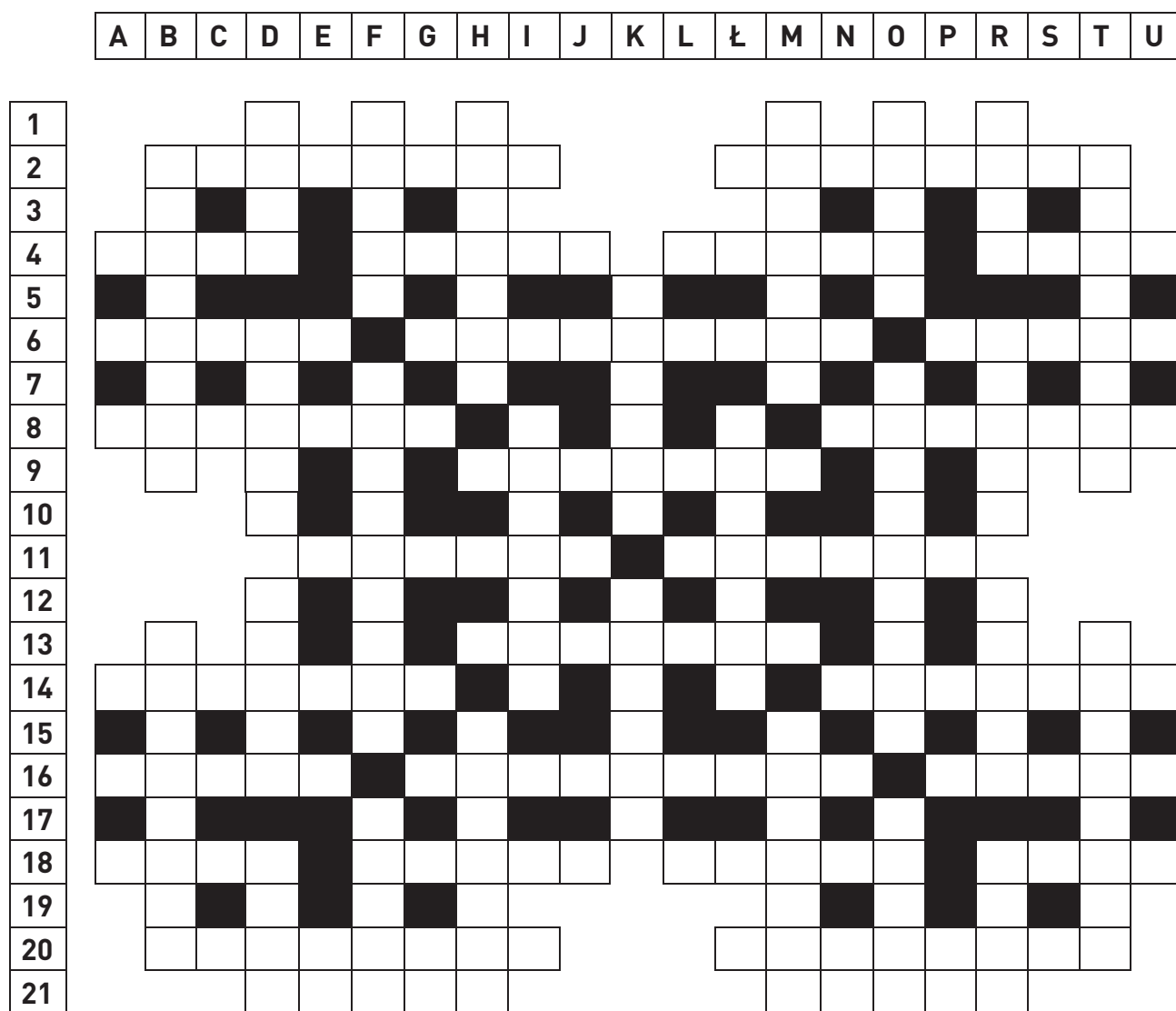
SYROP Z BURAKÓW

Obranego i drobno pokrojonego buraka ćwikłowego zasypać cukrem lub zalać miodem. Syrop jest gotowy do picia już po kilku godzinach. Działa wykrztuśnie, oczyszcza oskrzela.

SYROP Z CHRZANU

Starty na drobnej tarce korzeń chrzanu zalać niedużą ilością przegotowanej wody, a następnie dodać kilka łyżeczek miodu. Przepędzony po kilku godzinach syrop nadaje się do picia. Łagodzi suchy kaszel.





Poziomo: 2-B) tokujący ptak z lirą; 2-Ł) fizyczny pracownik leśny; 4-A) siła działająca przeciw ruchowi; 4-F) droga w parku; 4-L) zwinny, płochliwy ssak leśny; 4-R) biała na brzozie; 6-A) tropikalna roślina warzywna z rodziny dyniowatych; kalebasa; 6-G) śpiewający ptak polny wielkości wróbla; 6-P) samica konia; 8-A) ... ramowa; obrabiarka do drewna; 8-N) podrzuca jaja do gniazd innych ptaków; 9-H) chroniony gryzoń górski; 11-E) wydzielina sosny, świerka; 11-L) chroniona bogatka; 13-H) ptaszarnia; obszerne pomieszczenie w zoo dla ptaków; 14-A) narzędzie do obracania kłód; kankat; 14-N) smaczny grzyb jadalny; 16-A) owoc, symbol dobrych interesów; 16-G) miejsce, gdzie odbywają się gody tosi; 16-P) ślázowiec w ogrodzie; 18-A) wiązka zżętego zboża; 18-F) ptak w naszym godle; 18-L) świat roślin; 18-R) pojemnik na jabłko z sadu; 20-B) groźne pajęczaki przenoszące boreliozę; 20-Ł) niejedno w makówce, drobina piasku.

Pionowo: B-2) drzewo iglaste; w Polsce sadzone w parkach jako roślina ozdobna; B-13) pojemnik na żywicę; akwen; D-1) drzewo w godle Libanu; D-6) kotysze drzewami w lesie; D-12) wilcza wataha; D-18) część drzewa; F-1) pracownik ścinający drzewa w lesie; F-7) owoc klonu, wiązu, jesionu; F-17) Battyk; H-1) element spłaty żywiczarskiej lub element grzejnika; H-15) większy obszar leśny o charakterze dziewiczym; I-8) łowny ptak leśny (skojarz z przyjacielelem Pyzdry z serialu „Janosik”); K-5) wiąz górski; K-12) podłużny wąski kawałek drewna; Ł-8) samica z prosiętami; M-1) drzewo, które gubi igły na zimę; M-15) wielocukier rozpowszechniony w przyrodzie; O-1) gruba gałąź; O-7) przyrząd do odbijania na drzewie numeru identyfikacyjnego; O-17) góry z Giewontem; R-1) nacięcie na drewnie; R-6) ukochana Filona, na którą czekał pod jaworem; R-12) drewno lżejsze od korka; R-18) drapieżne zwierzę o cennym futrze; T-2) ptak z rzędu chrząszczeli, zamieszkuje nadwodne zarośla (zdrobniale kurka); T-13) kopczyk zbudowany z ziemi i igliwia z pracowitymi owadami.

Litery z pól o współrzędnych: O-7, L-16, D-2, I-2, F-11, T-16, O-14, I-14, H-16, I-4, H-13, S-2, R-6, M-16, O-4, B-13, Ł-18, E-6, E-16, R-19 tworzą hasło, które prosimy przesyłać na adres: glos.lasufcilp.lasy.gov.pl do 15 marca. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne rozwiązanie, rozlosujemy nagrody książkowe.

KONKURS FOTOGRAFICZNY



Dyrektor generalny Lasów Państwowych
ogłasza trzecią edycję konkursu fotograficznego
„LASY W OBIEKTYWACH LEŚNIKÓW”.

W konkursie mogą wziąć udział zarówno pracownicy, jak i współpracownicy Lasów Państwowych. Jury będzie oceniało prace w sześciu kategoriach: fauna, flora, krajobraz, człowiek i las, prace w lesie, okładka „Głosu Lasu”.

- Nagroda główna za najlepszą pracę w konkursie – 5000 zł
- Nagroda za zajęcie I miejsca w kategorii – 2000 zł
- Nagroda za zajęcie II miejsca w kategorii – 1200 zł
- Nagroda za zajęcie III miejsca w kategorii – 800 zł

Prace należy składać do 20 marca 2013 roku. Organizatorem konkursu jest Centrum Informacyjne Lasów Państwowych. Szczegółowe informacje, regulamin konkursu, dokumenty zgłoszeniowe dostępne są na stronie internetowej www.lasy.gov.pl/fotokonkurs.

ZDJĘCIA | PAWEŁ KACZOROWSKI, MARCIN TOMCZAK,
GRZEGORZ GUST, KAROL ANTOŚIEWICZ

